EKONOMIJA POLITYCZNA.

O ROZMAITYCH UKŁADACH EKONOMII POLITYCZNEY, wyjątek z rękopismu, pod tytułem: Krótki zbiór Ekonomii polityczney, ułożony podług sławnieyszych autorów w tey nauce i t. d.

I. Wiadomość historyczna rozmaitych układów.

Nauka ekonomii polityczney, czyli tworzenia się bogactw, należy, właściwie mówiąc, do naypięknieyszych płodów umysłu XVIgo wieku. Lecz chociaż słusznie ten czas szczycić się może porządnym zbiorem prawideł tey nauki; jednakże przeznaczenia chciały zostawić jey uzupełnienie początkom XVIIIgo wieku, w którym nieśmiertelny geniusz doktora szkockiego zakreślił teoryi bogactw granicę, oddzielającą prawdziwe jey zasady od czczych i hańbę rozumowi przynoszących marzeń (a); granicę, za którą żadne mylne zdanie, tylko tytuł ekonomiczney prawdy noszące, wedrzeć się bezkarnie nie może. Uważając teoryą bogactw od czasów *Xenofonta*, pierwszego tey nauki mniemanego pisarza, aż do dni dzisieyszych, widzimy, iż w przeciągu 22 i pół wieków, nie więcey jey układow naliczyć

(a) Jest tu mowa o dziele wydaném w Wenecyi przez X. *Ortés*, pod tytułem: „*Economie national par l'abbé Ortés*: w którém więcey znayduje się błędow ekonomicznych, aniżeli w dziełach dawnych pisarzy, jako to: *Platona*, *Arystotelesa* i t. d.

można nad sześć podług *Ganilha*, a trzy podług zgody wszystkich ekonomików. Fenicya, osady Greków i Kartagina, sławne z handlu i bogactw w starożytności: Wenecya, Florencya, i t. d. w XIIm wieku; a miasta anzeatyckie, bogactwy i znaczeniem wpływające na pomyślność całey prawie Europy w wiekach średnich; dały początek naypierwszemu układowi, nazwanemu *kupieckim*: którego istota, jak niżey obaczymy, zależała na zebraniu, przez handel, jak naywiększey ilości złota i srebra. Mnóztwo klęsk, zadanych handlowi z przyczyny spodloney monety, dały powod wielu gorliwym o dobro powszechne i uczonym mężom (b) w XVIm wieku do utworzenia drugiego układu nazwanego *pieniężnym* (systeme monétaire), który założył całą potęgę narodów na pieniądzach, dobrze urządzonych, tak co do swey massy, jako też co do ich obiegu czyli krążenia. Lecz mimo wielkie światło, w ich pismach znaydujące się, i dobrą chęć poprawienia złego, szły rzeczy swoim porządkiem. Włochy, mówi *Ganilh*, miały zawsze jak naylepsze dzieła o monecie, a naygorsze pieniądze. Anglia, rozsądniey w tey mierze od Włochów postępując, poszła za prawidłami, w dziełach *Loka* i *Newtona* wskazanemi, i przez poprawę zepsutey monety znacznie bogactwa swoje pomnożyła. Francya, w którey naywięcey sekt ekonomicznych wyrodziło się, zawsze

---

(b) Dziesięciu było tych sławnych mężów, którzy pisali o systemacie pieniężnym, a ci byli: *Montenari, Broggia, Galiani, Neri, Carli, Genovesi, Beccaria, Bandini, Vasco i Corniani.*

chciwa nowości, nieczułą w tym razie pokazała się na głos filozofii, a pogardziwszy przykładem Anglii, nie przyjęła *układu pieniężnego*, lecz przeciwnych trzymając się prawideł, spiesznym krokiem dążyła do własney zguby (c). Gruntowne zastanowienie się nad naturą handlu i pieniędzy, wskazało, iż zmnieyszony procent od kapitałów, pociąga za sobą liczne korzyści we względzie handlu zewnętrznego; i to tém znacznieysze, im wyższy będzie procent, w porównaniu z naszym w tym narodzie, z którym handlujemy: stąd wyniknął trzeci układ, mianowany *układem zniżonego procentu*. Anglicy w dziełach swoich pokazali ważność tey prawdy, która, szczęśliwie zastosowana do praktyki, uwieńczyła naywiększą wdzięcznością i uszanowaniem pamięć tworzycielów układu rzeczonego (d). Francya, ile obojętną okazała się w przyswojeniu układu pieniężnego, tyle za poradą *Lawa* (e)

(c) Francya na wzór włochów obojętną była na spadlającą się monetę. Między wielu pismami, potępiającemi układ pieniężny, wyszło dzieło, przez sławnego zkąd inąd człowieka napisane, *P. Melon*, pod tytułem: *Essai politique sur le commerce en* 1734.

(d) Tworzycielami układu tego byli: *Thomas Culpepers*, *Josias*, *Child*, *Paterson*, *Loke*, *i Barnard*.

(e) *Law*, rodem ze Szkocyi, mając fałszywe wyobrażenie o pieniądzach, które podług niego: „Niczém innem nie są jak tylko znakami wyobrażającemi bogactwo w cyrkulacyi i mającemi wartość jedynie z zaufania pochodzącą.„ Stosownie do takiey zasady ułożył projekt, który, pomimo zawikłania swego, zmierzał ostatecznie do utworzenia banku, w którymby pieniądze z całego państwa zniesiono, a na ich mieysce wypuszczano w obieg bankowe bilety. Ta operacya, podług niego, miała podwoić gotowiznę kraju, byleby rząd, jako większe zaufanie w narodzie mający, chciał się tą czynnością zająć,

chwyciła się układu zniżającego cenę procentu. Niebaczna na małą summę kapitałów, i mniey ostróżna w użyciu środków do tego dążących, zamiast zbogacenia się, zniszczywszy wszelki kredyt, wygnawszy z kraju ostatek gotowizny, przywiodła obywateli do ubóstwa, a rząd do rozpaczy i słusznych wyrzutow. W tak smutném położeniu, widząc Francya przeciwny skutek swoim usiłowaniom, straciwszy zupełnie zaufanie w rzeczonym systemacie, wróciła się znowu do układu kupieckiego. Lecz nędza i ubóstwo, coraz bardziey wzrastające, w miarę gwałtownych i zbyt śmiałych przedsięwzięć *Kolberta*, tegoto gorliwego wykonywacza woli rzeczonego układu,

---

Projekt takowy, wniosł on naprzód do parlamentu szkockiego, gdzie gdy przyjętym nie został, udał się do Francyi; przybył do niey Law wczasie naykrytyczniey- szym. Przy zgonie Ludwika XVI tak się odłużyła Francya, że do 3111 milionow talarów, nazwanych (livres tournois) dług państwa; a procent od niey, do 86 milionów wynosił. Rząd, nie mogąc żadnym sposobem opłacić rzeczoney summy, ani nawet procentów, wyznaczył komissyą, nazwaną *viza* (le visa), która przez naygwałtownieysze, i nayniesprawiedliwsze sposoby, zredukowała kapitał od 3111 milionów, do 2.000.000.000, a procent od 86—80 milionów. Gdy jednak przez to stan państwa w niczém się nie polepszył, a zatém chwycono się niebacznie projektu Lawa, który obiecał państwo z długow oswobodzić, bez krzywdy członków prywatnych, byleby rząd chciał jego działaniom czynnie dopomagać. Otrzymawszy pozwolenie i pomoc od rządu francuzkiego, założył bank cyrkulacyyny, który we 5 lata po swoiem założeniu, dnia 1 stycznia 1719 roku zamienionym został w bank królewski (banque royale). Bank Lawa, jakich używał środków dla dopięcia swego celu? Jakie okoliczności przyczyniły się do jego upadku? i ile złego na Francyą zlało się przez zaprowadzenie rzeczonego układu? o tém obszerniey czytelnik znaydzie w dodatku do T. IIgo ninieyszego dziełka, gdzie historya wszystkich znakomitych banków zawiera się.

zwróciły na się oczy osób, obdarzonych oświeceniem i czułością, które stały się wynalazcami czwartego układu, *rolniczym* zwanego. Jego pierwszym utworzycielem był doktor *Quesnay*, samą tylko ziemię uważający za jedyne źródło bogactw, i pracę tę tylko za płodną, która wydobywaniem lub tworzeniem płodów rolniczych zaymowała się. Pełen dowcipu i pozorney prawdy, układ rolniczy, dał powod wielu uczonym Anglii (a), a mianowicie: Włochom (b) do głębszego zastanowienia się nad pytaniem: na czem prawdziwe źródło bogactw zależy? W tym właśnie czasie, kiedy rozdwojone umysły ekonomików, niejednostayne skutki w tychże samych przyczynach upatrywały; kiedy mnóstwo układów, sobie sprzecznych i ciemnych, grozić zdawały się zupełnym upadkiem nauki ekonomii; powstał w szczupłem miasteczku Kirkaldzie (c), sławny filozof z wielkiego geniuszu i gruntowney znajomości rzeczy, który, na gruzach dwóch naysławnieyszych wówczas układów, to jest: kupieckiego i rolniczego, zbudował teoryą, dotychczas niezachwianą w swoich zasadach, w którey za źródło bogactw, pracę, ziemię, i kapitały naznaczył. Układ Smitha, piąty z porządku, ponieważ za naypierwsze źródło bogactw wszelką pracę płodną uważa, nosi nazwisko układu *przemysłowego*. Pełny subtel-

(a) *Steward* Recherches sur l'economie politique Livr. 1. Chap 14. Ten autor po długich sporach, na czem prawdziwe bogactwo zależy, wniosł, iż rolnictwo jest źródłem bogactw, które rozdziela na *zbytnie* i *handlowe*.
(b) Naywięcey włoskich pisarzy znayduje się za handlem.
(c) Kirkalda miasto w Szkocyi, sławne urodzeniem *Smitha*.

ney przenikliwości, Lord *Lauderdale* (d), kusił się nadwerężyć układ *Smitha*, a odmawiając naywiększego wpływu na bogactwa pracy, naypierwszemu źródłu przemysłowego systematu, chciał to wszystko przypisać kapitałom; dla czego układ jego, jako wyższość tylko drugiemu źródło nad pierwsze przyznający, na żadne odosobnienie i szczególne nazwisko nie zasługuje.

Kiedy dzieło *Smitha* zdawało się położyć tamę niezgodom ekonomicznym; w Wenecyi, sławney niegdyś z tylu dzieł w rzeczonym przedmiocie, *X. Ortés* utworzył nowy i ostatni układ nazwany, *układem ciągłey równowagi pomiędzy nędzą a bogactwem;* w którym dowodzi, iż jako nie ma sposobu zbogacenia jedney osoby, tylko przez uszczerbek drugiey, tak bogactwo i wielkość jednego narodu, musi koniecznie pociągać za sobą zdzierstwo i nędzę drugiego. Bogactwo, podług zdania tego autora, nie tylko, że nie jest przyczyną pomyślności narodowey, ale nadto, tworząc mnóstwo próżniaków i hultajów, staje się pierwiastkowém źródłem ich nędzy. Gdyby, mówi on daley, robotnicy bogaci nie byli tak chciwymi, pracowitymi i przezornymi, ubodzy byliby mniey opieszałymi i nędznymi. Lecz układ ten, ledwo mogący się liczyć w rzędzie ekonomicznych układów, niepotrzebuje żadnego zbijania. Praca i pomyślność bogatych, nie tylko, że nie wydziera spo-

---

(d) An Inquiry into the nature and origin of public Wealth, by *Carl of Lauderdale*.

sobu utrzymania się ubogim; ale nadto, dając im możność pracowania, około obrótu zgromadzonych kapitałów, jest, jakeśmy widzieli, główną przyczyną ich dobrego bytu i pomyślności. Zamiany, które *X. Ortés* uważa za sposoby zbogacenia jednych, z uszczerbkiem drugich, żadnego nie mają porównania z łupieztwem i gwałtami. Rozszerzać się więcey nad fałszem tego dzieła, byłoby to nudzić oświeconego czytelnika, powtarzaniem nayprostszych i wszystkim wiadomych zasad teoryi bogactw. Układ więc *bezprzestanney równowagi*, będąc ostatnim w historyi nauki naszey, tak co do czasu, w którym się zjawił, jak co do szacunku, na którym mu zbywa; służyć może za przestrogę dla wszystkich miłośników nowości, aby, dalekimi będąc od szukania tego, co jest znalezioném, starali się raczey zgłębiać i rozszerzać gotowe wynalazki, niż uganiać się po rozległych polach, czczych i mniey trafnych marzeń.

Lecz aby gruntowniey poznać zasady i różnicę, zachodzącą między wyliczonemi układami, zastanówmy się w szczególności nad trzema przedniey szemi, to jest: *nad kupieckim, rolniczym, i przemysłowym*, zaczynając od kupieckiego, jako naypierwszego.

II. Początek, zasada i skutki układu kupieckiego.

Przez ośm wieków kwitnące w dostatki miasta fenickie, Tyr i Sydon, przewyższające swemi bogactwy wszystkie miasta greckie; Jonia, Alexandrya i Marsylia, opierająca się potędze

rzymskiey przez wiek cały; i tyle zadziwiające swą zamożnością świat wówczas znajomy Kartagina, były i są do dziś dnia niezaprzeczonym dowodem dzielney mocy wzbogacenia, handlowi właściwey. Państwo rzymskie, gruntujące swą wielkość i zamożność na łupieztwie, rozszerzeniu granic, chociaż pochłonęło naybogatsze natenczas miasta, trzech części znajomego świata; jednakże, nie znając lepszego użycia zgromadzonych bogactw, nad opłacanie niemi zbytkowych płodów Azyi, uśmierzanie wewnętrznych buntów, oraz okupowania się od jarzma napadającey dziczy; mimo całą massę zgromadzonych bogactw, było nędzném i ubogiem; tak, iż równo z upadkiem jego znaczenia, i te ogromne skarby znikły. Skazane na wieczne ubóstwo, dla suchości gruntu i szczupłości ziemi, niektóre miasta włoskie, jak Wenecya, Genewa, Piza i Florencya, zwróciwszy wszystkie swe usiłowania do handlu, tem się stały w XIIm wieku przed całą Europą, czém Tyr, Sydon i t. d. w starożytności. Lecz zgubna chęć rządzenia losami Europy, wplątawszy je w długie i kosztowne woyny, po ogołoceniu z bogactw i potęgi, przymusiła ich do dzwigania tego jarzma, które na drugich gotowały. Tak ze znaczenia przyszedłszy do nędzy, musiały ustąpić pierwszeństwa założonym przez się miastom w półnoçney Europie.

Wspomniona część Europy, wzbogacona przez handel, zmieniła zupełnie swoję postać; można było widzieć z przyrodzenia kraje ubogie i bezludne, coraz bardziey wzrastające w ludność i potęgę: a chociaż one czuły swą wyż-

szość nad pozostałą częścią Europy, jednakże, przenosząc byt trwały i szczęście, nad próżne i zbyt często mylne nadzieje panowania, oraz nauczone świeżym przykładem miast włoskich, zamiast użycia bogactw na woyny, obróciły je na zapewnienie siebie od zdzierstwa w wiekach średnich grassującego.

Chwalebny ten związek i tyle mający wpływu na zaprowadzenie lepszego porządku wewnętrznego, wielce przysłużył się jeszcze towarzystwom narodowym, przez wydarcie oręża z rąk walczących partyy. Bogacze, mówi *Smith*, zasmakowawszy w płodach zbytku, odtąd na ich zakupienie, a nie na utrzymanie milicyi, zaczęli łożyć dochody swoje: przez co spokoyność wewnętrzna bardzo wiele zyskała. Nadto, on pierwszy przyłożył się do dania przewagi handlowi i przemysłowi nad zaczepnemi walkami, w wiekach średnich, tak bardzo upowszechnionemi. Odkrycie Ameryki i wynalazek drogi do Indyy wschodnich, około przylądku Dobrey nadziei, dostarczając mnóstwa złota i srebra, i za rozszerzeniem targu, wzbogacając niektóre państwa Europy, nowém doświadczeniem zatwierdziły tę prawdę, iż narody, handlem bawiące się, prędko i znacznie zbogacać się mogą.

Zbiór świadectw historycznych, za handlem mówiących, pieniądze mające podwóyny użytek, raz jako miara wartości wszystkich rzeczy, drugi raz jako środek ułatwiający zamianę, jedynie przez handel mogące się zgromadzić, dały powód utworzeniu układu handlowego, którego treść jest następująca: 1mo prawdziwe bogactwo zależy na uzbieraney jak naywiększey

ilości złota i srebra; 2do jedyném zrzódłem zgromadzającém te skarby jest handel zewnętrzny; 3tio iż kraje, którym na własnych kopalniach zbywa, nie mają innego sposobu zbogacenia się, jak za pomocą *przewagi handlu* czyli *bilansu handlowego*, zależącego na wywiezieniu jak naywięcey towarów przerobionych (jako pod małém objęciem wielką wartość mających) za granicę, a przywiezieniu jak naymniey do nas od obcych narodów: a to w tym celu, aby naród obcy tę przewyżkę pieniędzmi nagrodził. Narod więc, wywożący więcey niż przyymujący, podług tego układu, zbogaca się kosztem drugiego. Cała więc rzecz w takowém ułożeniu ściągała się do tego, aby dadź pierwszeństwo rękodziełom nad rolnictwem, a handlowi zewnętrznemu nad wewnętrznym. Chęć podniesienia rękodzieł poradziła zmuszać rolników do przedawania surowych płodów jak naytaniey właścicielóm rękodzielni; już to zabraniając zupełnie ich przywozu, już to przez zachęcenie do ich przywozu zza granicy. W obu tych razach rękodzielnicy, za małą cenę nabywając surowe materyały, mogli wytrzymać koszta przewozu i ubiegać się o pierwszeństwo na targach zagranicznych. Lecz gdy zmnieyszona cena płodów rolniczych, nie mogła zawsze rękodzielników uczynić panami targów zagranicznych, ztąd wymyślono wiele innych sposobów, zachęcających rękodzielników do wywozu towarów, o których na swojém mieyscu mówić będziemy.

Miłość pieniędzy, tegoto jedynego bogactwa, (podług zdania stronników układu kupieckiego), nie tylko że zachęciła do gwałtownych sposo-

bów, w celu ich zgromadzenia, ale też do równie szkodliwych w celu ich zatrzymania w kraju. Ztąd powstały owe ścieśnienia handlu zewnętrznego przywozowego, pamiętne dla klęsk, zadanych bogactwom i cywilizacyi, oraz morderstw i wojen dręczących narody, zawistne wzajemney pomyślności. W takim stanie rzeczy, rolnicy, nie mogąc swych płodów wywieźć za granicę, lub przymuszeni przedać w kraju za naymnieyszą cenę, przyszli do ostatniego ubóstwa; hańbiące uprzedzenia i podatki uciskające stan ten naypożytecznieyszy, oderwały ogromną ludność od rolnictwa, przyłączając ze szkodą do rękodzieł i handlu, mniey korzystnych zatrudnień. Napojone tym układem naysławnieysze i naybogatsze miasta Włoch i Wenecyi, wyzute z bogactw i swego znaczenia, uległy pod ciosem panującego błędu; a Hollandya, Portugalia i Hiszpania, roztrwoniwszy niezmierne skarby, zniszczywszy wszystkie źródła bogactw, zalawszy krwią prawie całą Europę, przekonały wszystkich, że wzajemne ubieganie się o bogactwa pieniężne, nic więcey za sobą nie pociąga, prócz ubóstwa i upadku przemysłu. „Układ ten, mówi *Storch* (*), który poradził na„rodóm wszystkim używać siły i zdrady, w celu „otrzymania przez bojaźń lub niewiadomość zy„skownych traktatów handlowych, w których „zazwyczay oszukujemy się sami, gdy niepotra„fimy podeyść drugich. Tam gdzie naymniey „zrobił złego, zatamował postęp pomyślności „narodowey, a wszędzie zakrwawił ziemię, wy-

(*) Tom 1szy karta 122

„ludnił i zniszczył te kraje, którym chciał do„pomodz w bogactwach i potędze." Lecz gdyby lepiey zgłębić duch szkodliwy tego układu zastanowimy się nad sposobami, przezeń podanemi, dla dopięcia zamierzonego celu.

III. *Wykład rozmaitych sposobów, przez układ kupiecki użytych, w celu zbogacenia narodów.*

Złoto i srebro, jak powiedziałem, są istotnemi bogactwami narodu: bo za nie wszędzie i w każdym czasie wszystkiego dostać można; gdy przeciwnie za płody przedane nie zawsze otrzymujemy pożądaną ilość pieniędzy. Pieniądze z dwojakiego źródła pochodzą: 1ód z kopalni, gdy je naród posiada, 2re z handlu czyli zamiany płodów krajowych na pieniądze obcych narodów. Niemające więc własnych kopalni narody tém będą bogatszymi, im więcey tych kruszców przez handel otrzymają. Nie ma sposobu przyciągnienia do nas rzeczonych kruszców nad wywiezienie, ile bydź może, naywiększe za granicę płodów, a ściśnienie ich przywozu do kraju. Dla zachęcenia więc przywozu, układ kupiecki następne podaje sposoby: Ponieważ płody rękodzielne, jako pod małém objęciem wielką mające wartość, mogą jedynie jak naydalszy transport wytrzymać, a zatém: 1ód należy wspierać, ile możności, rękodzieła, 2re handel zewnętrzny. Dla wsparcia rękodzieł radzą 1od zatamować wszelki wywoz płodów rolniczych za granicę, *powtóre*, zachęcać do przywozu tychże płodów zza granicy. W obu tych razach

rękodzielnicy, kupując surowe materyały za małą cenę, będą mogli przerobione płody przedawać jak naytaniey, a zatém wytrzymają (jak mówiliśmy) współubieganie się na targach zagranicznych. Gdyby zaś dadź, stosowną do chęci układu, przewagę handlowi zewnętrznemu nad wewnętrznym, cztery sposoby wymyślono: 1mo zwrót cła lub podatku opłaconego przez kupca w obcym narodzie; któryto zwrót, ochraniając cenę towaru od podniesienia się, zapewni tém samém jego odbyt zagraniczny; 2do zachęcenie do wywozu przez nagrody; 3^tio^ traktaty handlowe, przez które obowiązuje się naród pewny od drugiego jak naywięcey towarów za gotowe pieniądze zakupować; 4to. Założenie osad, u których na mocy handlu wyłącznego możemy kupować płody rolnicze jak naytaniey, a im rękodzielne przedawać jak naydrożey. Takowy sposób tém większe miał obiecywać korzyści, im bardziey metropolie handel osadniczy tamowaćby chciały. Oprócz tych sposobów, dążących do zebrania pieniędzy, drugie podane były w celu ich zatrzymania w kraju, jakiemi są: 1mo zupełne zatamowanie przywozu towarów zza granicy; 2do: wprowadzenie ich pod pewnemi warunkami od tych narodów, z któremi bilans jest korzystny. Czy sposoby te dopięły swego celu, i w czém one, sprzeciwiając się zasadóm ekonomii, szkodliwemi stały się pomyślności narodowey, następny rozdział okaże.

IV. Zastanowienie się nad sposobami, przez układ kupiecki podanemi.

Układ kupiecki mylnie uważa pieniądze za

prawdziwe bogactwo: bo one, będąc częścią płodów materyalnych, bogactwo stanowiących, składają tylko małą ilość dostatków narodowych. Kray, niemający kopalni, łatwo przez zamianę pieniędzy dostanie, byleby miał co dadź ze swojey strony. Kraje bowiem za ubogie, podług tego układu uważane, nie brakowi pieniędzy, ale płodów, za które w zamianę pieniędzy mogłyby dostać, nędzę swą winny. Nadto pieniądze, same przez się, jak wiemy, bardzo małą mają użyteczność, a następnie i wartość względną. Zakładać więc cały dostatek na massie płodów, naymniey użytecznych, a pozbywać się dobrowolnie rzeczy prawdziwie korzystnych, jest to samo, co zbożu i sukniom zaprzeczać władzy karmiącey i odziewaiącey, a przypisywać to wszystko złotu lub srebru. Pieniądze więc dziś, kiedy za nie wszystkiego dostać możemy, uważać się tylko mogą za assygnaty; lecz gdy wszystkie narody, zajęte fałszywą opinią o ich wielkości, o ich nabycie jedynie starać się zaczną, natenczas i ta ich reprezentacyyna własność niechybnie upadnie. Z tego samego więc wypada, że jako pieniądze nie stanowią bogactw; tak handel zewnętrzny nie jest jedynėm źrzódłem zbogacenia się. Praca, jakiegokolwiekbądź rodzaju, łożona około płodów materyalnych, ziemia i kapitały, to są prawdziwe źrzódła bogactw; a sam handel przez się, jeżeli nie jest wspartym od rolników i rękodzielników, dostarczających płodów do przewożenia i zamiany, (co stanowi główną czynność handlarzy), ani powstać, ani utrzymać się nie może.

Jak mylna była zasada bogactw układu kupieckiego, tak i wszystkie sposoby przezeń podane, w celu ich osiągnienia, podobnegoż były gatunku.

Układ ten, jak widzieliśmy, cztery podał sposoby do zachęcenia wywozu płodów za granicę: wszystkie te jednak, lub bezskutecznemi okazały się, albo dopięły celu ze stratą ogólnego dobra. I tak: co się tycze pierwszego sposobu, to jest *zwrótu cła*. Chociaż on daje kupcóm moc wytrzymania współubiegania się na targach zagranicznych, jednakże prawdziwey korzyści narodowi nie przynosi: bo tylko przez to naprawia się równowaga w obrótach kapitałów, z przyczyny ceł naruszona. Naród, zwracający cło, ponosi uszczerbek: bo musi składać nowy podatek na ich opłatę, a przemysł nic nie zyskuje: bo tyle kapitału obraca się przy zwróceniu ceł w narodzie, ileby się obracało bez ich opłaty.

Nagrody, za wywoz towarów dawane, są niezaprzeczonym dowodem, że zatrudnienie od rządu nagradzane, mało obiecuje korzyści: bo inaczey miłość zysku, bez nagrody nawet, dostatecznie skłoniłaby obywateli do przemysłu, który teraz rząd nagradza. Ofiarowanie więc nagrody, pokazując nienaturalny i mało korzystny kierunek kapitałów, ten sam daje wypadek, co i zwrócenie cła, to jest: że handlarze nic rzeczywiście nie zyskują, a naród podwóynie traci: raz, składając niepotrzebny podatek; drugi raz, opłacając drogo towary pozostałe od wywozu zagranicznego, w małey ilości.

Traktaty korzystne handlowe do dwóch

zmierzają celów, albo przez nie naród obowiązuje się: 1mo za mnieysze cło wpuszczać do siebie towary pewnego narodu, niż jest to, które od wszystkich innych narodów pobiera; albo 2do przyrzeka od jednego narodu tylko sobie potrzebne płody zakupować. W pierwszym razie układ kupiecki zamierza zyskiwać, na oszczędzeniu pieniędzy, kosztem ceł zmnieyszonych; w drugim zaś, przez przedaż swych płodów za cenę wysoką narodowi traktatem zobowiązanemu. Jeżeli traktat taki ma gdzie mieysce, przyznać potrzeba, iż on, jako wymuszony i na oszukaniu gruntujący się, długo trwać nie może. Jeżeli zaś narod dobrowolnie na to się zgadza, ztąd więc wnieść można, że przez to tyle nie traci, ile układowi kupieckiemu zdaje się: bo inaczey przyznaćby należało narodowi zobowiązanemu nierozsądek, gdyby przez długi czas chciał z drugim narodem zostawać w tak zgubnych dla siebie związkach. W drugiém przypuszczeniu, to jest: gdy naród obowiązuje się wyłącznie płody u jakiego narodu za wysoką cenę zakupować, jeden pozornie zyskuje, a drugi traci. Dodaję dla tego pozornie; bo gdy tym sposobem wielką ilość złota i srebra narod pierwszy zgromadzi, będzie musiał, albo mniey ich brać od innych narodów, albo nadpotrzebną ilość (*) przesyłać innym krajom; a zatém z billansu korzystnego wyniknie drugi istotnie szkodliwy, podług układu kupieckiego; a pozornie, podług

(*) Przez ilość nadpotrzebną rozumiemy tę część pieniędzy, która zbywa lub przewyższa cyrkulacyą mieysca jakiego.

zasad zdrowego rozsądku. Z drugiey strony narod, tanio kupujący na mocy traktatów towary obcego kraju, koniecznie musi w przedaży wziąć cenę cokolwiek większą nad konieczną; a zatém nie tak tracić, jak się zdaje: bo gdyby to prawdą nie było, a zatém wiele narodów, które miały przez czas znaczny billans szkodliwy, musiałoby przyyśdź do ostatniey nędzy, gdy przecięż to się nie sprawdza. Smith powiada, że Anglia miała ze wszystkiemi narodami billans niekorzystny, oprócz Portugalii (*); jednakże nie przestała mieścić się, co do bogactw, w rzędzie naypierwszych krajów. Jeżeli zaś narod, na mocy traktatów rzeczywiście tracić będzie, a zatém za lada okazyą, zbroyną nawet ręką, postara się wyłamać zpod warunków tak szkodliwych; co bydź może niekiedy powodem do wojen krwawych i kończących się ze szkodą narodów ciemiężących (**). Ztąd widzimy, iż sposob zebrania pieniędzy, przez traktaty korzystne handlowe, jest stosunkowo korzystnym, podług układu kupieckiego, a szkodliwym i mylnym, podług doświadczeń, połączonych z prawdziwą teoryą ekonomii polityczney.

Osady, założone w celu prowadzenia z niemi wyłącznego handlu, naywięcey obiecują korzyści narodóm, rządzącym się układem kupieckim. Lecz po pilném zastanowieniu wykazuje się: iż metropolie, z osadami, w części lub cało-

(*) Smith T. III pag. 258.
(**) Hiszpania, Portugalia, Francya i Anglia dają nam tego przykłady. Obacz o tém obszerniey w Tomie IIgim Filangerego od karty 369—405.

ści wyłączny handel prowadzące (*), na tém zyskują, iż swoje płody przedają jak naydrożey osadom, a od nich rolnicze kupują, jak naytaniey. Zysk ten jednakże niczém jest w porównaniu do szkod, jakie rodzi handel osadniczy. Tracą bowiem metropolie: 1mo iż muszą wiele kapitału obracać na utrzymanie woyska, czuwającego nad zapobieżeniem buntom lub nad ich ugaszeniem, gdy one powstaną (**) zkąd wynika, że obrót płodnych kapitałów o tyle zmnieyszy się, o ile wydatek na ich utrzymanie powiększać się

(*) Dodaję tu dla tego, w części lub całości, bo rządy metropoliów trojakich używają sposobów do ścieśnienia handlu osadniczego: albo 1mo powierzają go uprzywilejowaney kompanii, bogacącey się upadkiem i nędzą osad, albo 2do: nadają przywiley, portóm, pewnym okrętóm, albo wszystkim bez wyjątku, ale w pewnych porach roku. Nakoniec wszyscy mieszkańcy metropolii mogą handel z osadami prowadzić, który to sposób, z przyczyny pomnożonego współubiegania się o płody osadnicze, jest jednym z naylepszych. Ile te rozmaite rozporządzenia wpłynęły na uciemiężenie i ubóztwo osad, widzieć o tém obszernie można w T. IIIcim dzieła Smitha, od karty 275—293. Także Filangerego T. IIci od karty 3 do 37.

(**) P. *Say* w dziele swojém *Traité d'Economie politique* T. I, x. 1, pag. 230 mówi: iż Pan *Poivre*, który został mianowany rządcą osady, nazwaney *Wyspą francuzką*, wyrachował: że utrzymanie jey przez pół wieku, wynosi więcey niż 60 milionów liwrów. *Poivre* do tego rachunku nie liczył summ, wydanych na utrzymanie woyska morskiego: a zatém całkowite jey utrzymanie daleko więcey wynosiło. Wyspa francuzka nie była jedynym przedmiotem wydatków, należy ją tylko uważać za przedmurze, zasłaniające osady francuzkie w Bengalu i Koromandelu zaprowadzone, które, jak świadczy P. *Say*. nierównie więcey kosztowały, tak sam rząd, jako i członków kompanii indyyskiey. To samo P. *Say* pokazuje na wydatkach, łożonych przez Anglią w celu przyciśnienia woyną do podległości metropolii. Stany Zjednoczone Ameryki, które tyle anglikóm krwi i pieniędzy kosztowały, już zpod jey władzy wybiły się.

będzie; 2do handel z osadami, jako wiele korzyści obiecujący kapitałom, odrywając wiele kapitałów od rolnictwa, rękodzieł i t. d. nadaje im często nieprzyrodzony, a tém samém mniey korzystny obrót; 3^{tio} w miarę pochłonionych przez handel osadniczy kapitałów, zmnieyszająca się ich ilość we wszystkich innych obrótach, podnosząc znacznie cenę procentu, sprawuje skutki szkodliwe, na swojém mieyscu wyliczone. Nakoniec, upadające bogactwo i zmnieyszająca się ludność w osadach, co rok mniey pewną czyniąc i tę pozorną korzyść, po niejakim czasie metropolitalne narody do nędzy przyprowadza. A tak wszędzie ostatecznym wypadkiem tego układu jest ubóstwo, zamiast spodziewanych bogactw.

Pozostaje nam jeszcze dla ukończenia materyi, zastanowić się nad dwóma sposobami, użytemi w celu zatrzymania pieniędzy w kraju. Pierwszy z nich zasadza się na tém, aby zatamować zupełnie przywoz pewnych płodów zza granicy. Dwojaki przypadek w tém założeniu uważać należy: płody zakazane bowiem 1mo mogą bydź tworzonemi, lub nie, w kraju naszym; 2do nieodbicie potrzebnemi, albo takie, bez których mniey więcey obeyść się można. Płody, mogące się w kraju tworzyć, po zatamowanym przywozie, podniosą swą cenę, co wielu zachęci do ich tworzenia w kraju, i oderwania kapitałow od innych korzystnieyszych obrótow; ztąd, przy zapewnionych zyskach rękodzielników, wyniknie: 1mo podrożenie płodów tak zakazanych, jak wszystkich innych; 2do podwyższenie procentów w tych obrótach, od których ka-

pitały oderwane przeszły do wyżey rzeczonych fabryk. Rzecz trudna do pojęcia, dla czego układ kupiecki, tak gorliwy o pomnożenie kapitałów, dobrowolnie je rozpraszał, gdy mogąc wiele oszczędzić, przez nabycie za mnieyszą cenę niektórych płodów od innych narodów, drożey je u siebie zakupował, a tém samém zmnieyszał dochody klass wszystkich, czyniąc z nich ofiarę dla kupców lub rękodzielników.

Systemat, zakazujący przywozu płodów, nie mogących się tworzyć w kraju, zmusza poddanych do wyzucia się z posiadania płodów, sprawujących przyjemność, pozwoloną prawami natury i ludzkości (*). Pieniądze w takim razie, niemogące bogaczowi sprawić pożądaney przyjemności, staną się nieużytecznym ciężarem, a przekonanie o nikczemności kruszców drogich, posłuży mu za pierwszą lekcyą zupełnie innego o nich mniemania, od tego, jakie wrażał układ wspomniony. Jeżeli przeciwnie narod nie zakaże sobie użycia płodów zabronionych, natenczas powstaną tak nazwane ukradkowe przewozy, psujące czystość obyczajów i ruynujące maiątki wielu niewinnych ofiar zle zrozumianego interesu. Układ kupiecki zwykł w swojey taryfie rozdzielać płody, nieodbicie potrzebne, od tych, bez których łatwo obeyść się można. Pierwsze pozwala sprowadzać, ale od tych

---

(*) Że użycie płodów bogatych, roskosz i przyjemność sprawujących, jest godziwém i zgodném z wolą Naywyższey istoty i czystością obyczajów, o tém, prócz wielu innych, dokładnie mówią *Ganilh* Des systémes d'economie politique T. I, od karty 7 do 9., *Filangeri* Tom IIgi karta 208.

tylko narodów, z któremi ma billans korzystny; drugich zaś przywozu zupełnie zakazuje. Lecz gdy to prawdą jest, co widzieliśmy, iż billans korzystny z jednym narodem, daje powod do drugiego niekorzystnego, a zatém jedno i toż samo jest: czy z narodem, mającym przeciw sobie billans, czy z innym handel prowadzić. Owszem rozsądek radzi ze wszystkiemi narodami handlować: bo przez to dla wiadomych przyczyn naywięcey zyskać można. Co się tycze zakazu płodów, służących do rozkoszy, o tem to samo rozumieć należy, co i o pierwszym sposobie: jako bowiem takich przedmiotów użycie jest godziwe i pożyteczne, tak wszelkie kroki, do zakazania ich zmierzające, są czczemi i mniey pożytecznemi.

PRAWO.

Opisanie bibliograficzne dotąd znanych exemplarzy Statutu Litewskiego, rękopiśmiennych i edycyy drukowanych, tak w ruskim oryginalnym, jako też w polskim i łacińskim języku.

(*Ciąg 4ty i ostatni*).

C). *Exemplarze Statutow Litewskich, drukowanych w polskim języku.*

Zdziwisię nie jeden, a uśmiéchnie każdy, praktycznie prawu oddany, że jeszcze po dziele Lindego, o *Statucie Litewskim*, ze zwyczayną mu ścisłością, w naydrobnieyszych szczegułach wypracowaném, niepotrzebnie silimy się nad opisaniem rozlicznych dzieła rzeczonego druków

polskich, troskliwem kart, ozdob, wierszy, papieru, i osob pracę mu poświęcających, obliczaniem. Komuż szacowny ten pomnik w Litwie nieznany? któryż z licznego palestry orszaku, rozdziału, artykułu, paragrafu, a ledwie nie wiersza z pamięci wskazać nie zdoła? Lecz gdy w podobnych badaniach, nigdy dość pilności na wszystko mieć nie można, gdy krytyczne wydania dzieł wszelkich starożytnych, a tem bardziey prawniczych, z nieporównaną ścisłością wypracowanych, co raz się mnożą w Europie; gdy co rok doskonalą się wydania z głosami, lub wariantami obumarłego dla nas prawodawstwa Justynijana, a dokładność w rozbiorze bibliograficznym takich pomników pożądana, do naywyższego w obcych narodach posuniona stopnia, do stanięcia obok nich wzywać zdaje się; tem chętniey na wyszukane żarty się poświęcamy, im mniey jest wątpliwy wypadek, o nieobojętności, jakiego kto wydania Statutu w praktyce używa: bo im które poźnieysze, tém naturalnie więcey drukarskiemi błędami przepełnione bywa. Drobne zatém sprostowania, a czasem wzbogacenia pracy usilney Lindego, tudzież zawarcie jey w krótszych wyrazach, dla miłośnika pomników litewskich obojętném bydź nie może: a grzeszyłby każdy, ktoby drobiazgowych nawet w tey mierze wyśledzonych spostrzeżeń, zaraz upowszechnić zaniechał.

W części bałamutny i zwodzący tytuł wydania Statutu Litewskiego, w Wilnie roku 1744, jak Linde uważa (a), a bardziey jeszcze rozkaz

(a) Linde o Statucie Litewskim str. 47.

Zygmunta III do Sapiehy, *na wydrukowanie zaraz ruskim i polskim językiem*, rzeczonego dzieła, przy każdey edycyi powtarzany, rozpostarł między uczonymi urojone mniemanie, przez bibliotekarza Załuskich, Janockiego, utwierdzone, o pierwszym jakoby druku jego polskim w Krakowie roku 1588, gdy poprzednie edycye jedynie *o wydaniu* (promulgacyi) na koronacyi w Krakowie wzmiankują. Już Andrzey Załuski, biskup kijowski, naprożno przez całe życie czynił takowego exemplarza poszukiwania (b). Odważył się pierwszy Linde wątpliwości swoje, o niebytności jego objawić; lecz uwiedziony niezupełnem exemplarzem, przez ś. p. *J. K. Chruckiego* dostarczonym, a płonnie przez Karola Sienkiewicza upewniony (str. 39), jakoby Puławy nie posiadały wcześnieyszego, nad rok 1619 wydania, nie mógł do oczywistości doprowadzić swego mniemania (c). Ludwik dopiero Sobolewski, roku 1822, ogromną pracą w Puławach zajęty, w przerobieniu i jak naybogatszém dopełnieniu Bentkowskiego Literatury, spostrzegł tamże naypierwsze polskie wydanie, roku 1614 sporządzone w Wilnie, i zaraz o tém przestrzegł Lindego, listem w gazecie literackiey warszawskiey wydrukowonym (N^ro^ 25 lipca 30) r. 1822. Nie mając pod ręką opisu Sobolewskiego, lecz patrząc na exemplarz, łaskawie przez Xięcia Wojewodę Czartoryskiego do Wilna udzielony, tém

---

(b) Janociana T. III. ed. Vars. 1819 str. 274.

(c) Linde l. c. str. 167. Zdaje się nie mieć naymnieyszey wątpliwości, względem pierwszego wydania *w Krakowie* roku 1588, i cofnął wszystkie, trafnie poczynione wnioski poprzednie.

troskliwiey opisanie jego umieścić zamyślamy, aby posiadający podobne rzadkości, przez miłośników do siedmiu dukatow, zbyt wysoko cenione, łatwiey mogli odróżnić od innych wydań.

Format mnieyszego arkusza, na papierze szarowatym, herb Sapiehow we środku mającym, którego Linde rozeznać nie mógł, lubo są arkusze i z inszemi znakami, drukiem gockim, prócz wyrazow *artykuł* i *konfederacyi* warszawskiey 1573 na str. 51 łacińskiemi trzcionkami odbitych. Karty żadnem obliniowaniem, jak w późnieyszém wydaniu r. 1619, nie są ozdobione; podział artykułow na §§ jeszcze nie jest dodany, konfrontacya konstytucyy koronnych, lub odpowiednich artykułow samegoż Statutu, ani na marginesach bocznych, ani pod artykułami nie znayduje się, lecz ciągle tak jak ruskie drukowany wydania; są charakterystyczne jego cechy. Tytuł następny: *Statut* (farbą czarną, a daley czerwoną) *Wielkiego Księstwá Litewskiego*, (znowu czarną daley), *od Naiáśnieyszego Hospodárá Krolá Jego Mości*; (cynobrem), *Zygmunta III na koronacyey;* (czarno), *w Krakowie roku 1588 wydány.* Tu następuje kwadratowa rycina Pogoni, nad którą dwa geniusze trzymają koronę, herbami inszych prowincyy otoczoną, pod ryciną zaś, *w Wilnie, u Leona Mamonicżá typográfá Krola J. M. roku 161*4, ostateczne dwie cyfry, daty są wytarte, wszakże rok ten niewątpliwy, ile z przedmowy i regestru ukazuje się. Odwrót karty tytułowey cały zadrukowany odezwami do sędziów, naywięcey z Pisma ś. wyjętemi, jako to: 2 lib. para. cap. 19:

Pátrzćie co maćie czynić, bo nie spráwujećie sądu człowieczego, ále sąd Boży, á cokolwiek osądźićie, wszytko ná was się obáli, niechay będźie w was strách páński záwżdy, á spráwuyćie wszytko szczyrze, niemász przed Pánem Bogiem nászym niepráwośći, áni brákowánia osob, áni pożądánia dárow.

Sap. cap. 1. Miłuyćie spráwiedliwość, ktorzy sądźićie źiemię.

Psalm 10. Kto lubi nieprawdę, ten nienawidźi dusze swey.

Tetrastickon.

Non sis versiloquus, fallax, sed verus in omnes,
Sic Christi Domini verus amator eris.
Causam defendes commissam fortiter aequam.
Tractare iniustam resqueChristicola.

Psalm 57. Spráwiedliwie sądźćie synowie ludzcy.

Esaiae 2. Dopomożćie ućiśnionemu, sąd czyńćie śieroćie, brońćie wdowy.

Eccles. 4. W sądźie bądź nád śierotámi miłośierny, jako oćiec, á mátki ich bądź obrońcą, jako jey mąż.

Nápomnienie z Pismá świętego do sędźiow.

Exod. 25. Nie poydźiesz zá mnogimi we złey rzeczy, nie wotuy ná práwie, ábyś się

puśćił za mnostwem jákoby przewróćić prawo.

Levit 9. 15. Nie będźiesz náciągał práwá, niemasz mieć względu ná osoby, áni masz bráć podárkow, bo podárek záślepia oczy mądrych, i wywraca słowá spráwiedliwych.

Deut. 24. 16. Nie będą zabiiáni oycowie dla synow, áni synowie dla oycow, káždy w grzechu swym niech vmiera.

Proverb. 17. 15. Kto vsprawiedliwia niepobožnego, i kto za niepobožnego potępia spráwiedliwego, oba tácy są obrzydliwośćią Bogu.

Eccl. 8. 11. Iž prędko nie wychodźi dekret ná žłe spráwy, przeto bez bojáźni Božey popełniáią złośći synowie ludzcy.

Eccl. 7. 6. Nie stáray się, ábyś był sędźią, jeśli nie možesz sprostáć bronić cżyjey krzywdy, by snadź vlęknowszy się osoby mocnieyszego szcžyrośći twey nie vcžynił obráženia.

Stobeus serm. 43.

Chrisipus rogatus, cur non administraret Rempublicam? dixit, quia si quis male rexerit, displicebit Diis, sin bene Civibus.

Nápomnienie do rodziców.

Filio et mulieri, fratri et amico, non des potestatem super te in vita tua; et non dederis ali-

is possessionem tuam, ne forte poeniteat te, et deprecēris pro illis dum adhuc superes et aspiras, non immutabit te omnis caro, melius est enim vt filii tui te rogent, quam te respicere in manus filiorum tuorum, in omnibus operibus tuis precelebris esto, ne dederis maculam in gloriam tuam in die consumationis dierum vitae, et in tempore exitus tui distribue haereditatem tuam. Na tém kończy się odwrót karty tytułowey.

Na karcie drugiey następuje z obustron dedykacya, już wydrukowanego Statutu, od Lwa Sapiehy, Zygmuntowi III, niedokończona w tym exemplarzu, bo karta jedna (*recto*), dokończenie mająca, a niewiadomo co (verso), wydarta. Za nią karta czwarta, z obustron przywilejem Króla konfirmacyi Statutu roku 1588 dnia 28 stycznia w całości zadrukowana. Tu znowu przerwa, albowiem, karty piątey nie dostaje; na niey *recto*, niewiadomo coby było; *verso* bydź musi początek odezwy Sapiehy do stanow litewskich. Karta szósta ma *recto* dokończenie rzeczoney odezwy, *verso* zaś herb Sapieżyński, w owalu odbity z napisem: „Na Herb Je M. P. Leoná Sápiehi Káncłerza W. X. Lit.” Pod spodem wiersze polskie, też same, jakie w późnieyszey edycyi Gaułowickiego znaydują się, lecz herb na hełmie ma 5 strusie pióra, gdy u Gaułowieckiego liszka ukazuje się.

Daley następuje na dwóch kartach arcy ważna dedykacya Leona Mamonicza raycy i typografa K. J. M. „Jasnie Wielmożnemu Panu Je. M. P. Leonowi Sapiezie Kanclerzowi W. X. L. Mohilewskiemu etc Stároście, wielkiemu cnot wszelákich y náuk miłośnikowi y patronowi.“

W niey: 1) opiewa do czego prawa dobre zmierzać powinny, i jak u różnych narodów piszący je, lub poprawujący na wdzięczność zasłużyli; 2) zwraca mowę do Sapiehy, wychwalając jego pracę i staranie, że na początku panowania J. K. M. podkanclerzem już będąc, poprawione i dobrze przeyrzane Státuta W. X. Lit. Ruskim językiem do druku podać kazał; 3) wyznaje mu wdzięczność całey Litwy za tę przysługę, wątpliwości i przekształcenia z praw rękopiśmiennych wynikłe usuwającą; 4) daley odzywa się: „Na którey pracy y stárániu przerzeczonym W. M. nie májąc dosyć, ále chcąc więcey ieszcze wszystkich, oyczyznę y dobry rząd w niey miłujących sobie zniewolić, widząc iż zá nápsowánym, á ludzkimi nowo wymyślonymi niepráwośćiámi skrzywionym czásem do tego przyszło, że ná nowe złości y ná nowe wykręty, nowe też ártykuły miáły być przypisáne, álbo dawne obiáśnione, nic nie odkłádájąc, ludzi w práwie y w sądách dobrze biegłych, ná toś W. M. dobroczynnośćią swą páńską vżył, áby oni nád práwámi wszystkimi záśiádszy, pilno w to weyrzeli, żeby tám w nich y namnieyszego omylenia nie było, zá którymby jeden ná drugiego fałszem mogł záchodźić, co już oni do pożądánego skutku przywiedli. jednoż do wiadomośći Stanow to przyść nie mogło, ná ten czás, że zabáwy wojenne przypádły“ i t. d. (d) 5). Nayważnieysze

---

(d) Osoby, do poprawy wzmiankowaney wezwane, znaleźć można pod r. 1609 v. 2 f. 1684, *tit. korrektura prawa W. X. Lit.*, a zmienione niektóre, r. 1611 v. 3 f. 39 *tit. korrektura*. O jey dokonaniu i na seym do konfirma-

do ninieyszego exemplarza zmierzające wyrazy dedykacyi są następne: „Gdy one, ruskie, zá roskazániem W. M. mego mośćiw° páná, od oycá mego roku 1588 Statutow W. X. Lith. drukowáne exemplarze dawno już są miedzy ludźie rozebráne, a tych nowo sporządzonych, (o których wyżey mówił) długoby było czekáć, á to y w tym potrzebie pospolitey y żądzy obywátelow W. X. Lith. W. M. moy M. pan chętnie dogodźićieś raczył, iáko ten, który Rzeczpospolitą y domowniki swe miłujesz, żeś znowu dla tych, którzy álbo Ruskiego języká czytáć nievmieją, álbo Polskim częśćiey nárábiáją, też Státutá przedtym po Rusku drukowáne, teraz po Polsku mnie vniżonemu y dawnemu słudze swemu drukowáć raczyłeś roskazać, co ja ochotnie przedśię wźiowszy, zá Bożą pomocą, do skutku tych dni przywiodłem. Którą tę, pracą moję drukárską komużbym inszemu ofiárowáć miał, jedno W. M. memu M. pánu, który już to lat trzydźieśći iako práwodawcą (sic?) W. X. Lith. będąc; y na wysokim Senatorskim sądowym vrzędzie śiedząc, sprawie-

cyi podaniu, wzmiankuje konst. 1613 v. 3 f. 206 tit. *korrek. Statutu W. X. Lit.* Notaty, udzielone mi przez Jg. Onacewicza, zaymują dwa kwity dla majątku Szczorse, dane przez Adama Poczapowskiego. poborcę Nowogrodzkiego, jako z niego opłacono. na poprawę Statutu. Jeden kwit datowany 1611 grud. 31; drugi 1612 lutego 3. Sapieha naywiększe miał w tey pracy uczęstnictwo, i o tém zapewnie wzmiankuje nagrobek jego, przez Starowolskiego wypisany. a przez Lindego (l. c. p. 44) powtórzony. Dotąd nikomu, nie zdarzyło się widzieć exemplarza tey poprawy, która może bydź chowaną w archiwach Sapieżyńskich. Oby szanowny własciciel, tego drogiego pomnika dla prawodawstwa naddziadów, nie chciał daley ukrywać. !

dliwośći świętey y záchowánia praw pospolitych pilnie przestrzegáć raczysz, y tego wszystkiey Rzeczypospolitey dobrá, to jest sporządzenia praw W. X. Lit. pierwszym jesteś autorem y promotorem, zatym y tych, ktorzy w tákim dźiele iákokolwiek prácuią Miłośćiwym pánem, przy tych publicznych są y insze priwatne motiwa, żem ia osobliwą záwżdy do śiebie y do ubogiego domu mego, ácz nierownego y niwczym niezásłużonego łáskę W. M. mego Mośćiwego páná doznał, przy inszych y w tym, że do przywileiu swego, ktory od Je. K. M. páná nászego Miłośćiwego, W. M. z dawná mieć raczysz, áby zá vznániem y pozwoleniem W. M. iednego, práwá W. X. Lith. w druk wychodźiły, do tego mowię przywileiu oyca mego, y mnie miłośćiwie raczyłeś przypuśćić. Za tę y zá wiele inszych ku mnie y domowi memu od W. M. mego M. páná dobrodźieystw, áczkolwiek wiem, że w nagrodźie vstánę, w chęći jednák ku wszelákiemu vsługowániu z káżdym zrownáć się záwsze będę vsiłował. Zátym się łásce W. M. mego M. páná, iáko napilniey oddáję. Datá w Wilnie dnia 30 septembrá. Roku 1614."

Nie ma zatém wątpliwości względem pierwszego druku polskiego, w Wilnie roku 1614, z ruskich drukow sporządzonego, i więcey jak dowodnie przekonać się godzi, przeciw zdaniu Czackiego, iż Lew Sapieha nie miał uczestnictwa w polskim przekładzie, o czém Mamonicz nie byłby przepomniał, ale miał większą zaletę bydź prawodawcą od lat 30. Zawcześnie byłoby atoli czynić wnioski, iż rok 1614 stanowił kres ústąpienia w Litwie języka ru-

skiego polskiemu: albowiem akta za Jana IIIgo jeszcze w ruskim czasami, ukazują się dyalekcie. Za dedykacyą strona prawa czysta znayduje się, a na jey odwrocie, przywiley królewski po łacinie na druk dzieła Sapiezie udzielony. W całym przeto exemplarzu niniéyszego wydania, kart 9 bydź musi w całości, przed samém dziełem, zadrukowanych przedmowami i przywilejami. Text Statutu od karty sig. A poczęty, mieści się na 391 stronicach, arabską liczbą znaczonych, w rozdziale piątym tylko od str. 201, 229, karty woskiem zalane, przez drzymiącego nad Statutem prawnika do połowy z góry wypalone zostały. Szczęśliwie pozostałe szczątki karty 210, są do połowy artykułem 21 zadrukowane, jak Linde opisał; lecz mylnie tenże niekompletnym swym exemplarzem uwiedziony (str. 171—173) interpolatorem, czyli wsuwaczem artykułu 22 z rozdziału 5, Gaułowickiego mianuje, gdy w exemplarzu puławskim rzeczywiście znayduje się, choć uszkodzóna karta, z tym artykułem, nieliczbowana, drzewa tylko pokrewieństwa nie widać, będącego w powtórném przedrukowaniu. Dla czego zaś paginacya jey opuszczona, trudno zgadnąć, chyba że cały ten artykuł, jako żywcem z praw rzymskich naśladowany, chciano zupełnie ze Statutow usunąć, co już mogło bydź przy korrekturze Statutu uchwalonym. Odwrótna strona karty końcowey 391 dosłownie obeymuje przedmowę do łaskawego czytelnika przez Lindego (str. 83) wydrukowaną. Daley regestr na czternaście rozdziałów Statutu Wielkiego Xięztwa Litewskiego, według artykułow i alphabetu

w nim zebranych, nieliczbowany, a gzygzaki liczone, miasto sygnatur mający, mieści się na 16½ kartach. Czyniąc zadość żądaniu Lindego (p. 173) zakończenie regestru kładziemy. „Koniec regestru, przez szláchetnego Stanisława Gałązke, práwnego prakt. porządnie zebránego i spisanego, szczęśliwie dokończony roku 1614. Octob.” Niżey nieco na teyże stronicy wygniet-ką przedzielone są wiersze: Na Zoila.

Tłumácż, drukarz, ćiebie się záwisny nie boią,
O mądrych rozsądek, nie twoy opaczny, stoią.
Bo káżdy z nich miał ná swą rzecz pilne báczenie,
Mądremu nie tobie zostáie vważenie.
Tłumacz folgował własnemu słow wykłádowi
Drukarz przy nim y Regestr; krotkiemu czásowi.
Ieśliż przygánisz którému z nich z nienáwiści,
Toć się záwisny, co y Zoilowi zyści.”

Ponieważ regestra przy polskich jedynie drukach i rękopismach ukazują się, tém chyba różne, że są bogatsze w drukach jak rękopismach, a z resztą zgodne w porządku i wyrażeniach; wnieść można, że wszystkie Gałąska układał, a kto wie, czyli nie on raczey lub sam Mamonicz, po raz pierwszy z ruskiego na Polski język Statut przełożył, a nie Gaułowicki, podług zawczesnych dumań Lindego. Anagramma przez Lindego l. c. p. 50—51, z drugiego wydania przywiedzione, nie znayduje się w pierwszém, ale ta stronica czystą zostawiona. Za regestrem następuje w exemplarzu puławskim, na odmiennym papierze, podleyszym, więcey zbitym drukiem, na 23 stronicach numerowanych, z kartą osobną tytułową: Trybunał Obywate-

lom Wielkiego X. Litewskiego na seymie warszawskim dany roku 1581." Tu rycina kwadratowa, wyobrażająca orła i pogoń, z koroną nad niemi unoszącą się, a pod spodem jey cum gratia et previlegio S. R'. M. w Wilnie w drukarni Leona Mamonicza roku 1616. Na stronicy 23 zakończającey Trybunał, dodane wyrazy: „Za wolą i rozkazaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Jego Mości Pana Leona Sapiehi Kanclerza Wielkiego Xięstwa Litewskiego, ten Trybunał jest wydrukowany." Oczewiście przyoprawiony Trybunał, bez żadnych notacyy na marginesach, po raz pierwszy roku 1616 polskim językiem był drukowany, potém niezawodnie razy dwa, a może i więcey, przedrukowywany, ile z kilku exemplarzy naocznie widzianych wnieść można, z zachowaniem roku, stronic, kustosow, liczby, wierszy; różnicę zaświadcza, papier odmienny, wygnietki całkowicie różne, druk więcey zbity w jednych exemplarzach niż w drugich, ortografia często odmienna *np.* dawnieyszy druk ma na k. 22, w. 1, *rejestru*, poznieyszy *regestru;* przenoszenia wyrazow z jednego na wiersz drugi nie wszędy na jednež głoski się kończą. Dzięki więc Lindemu i bibliotece puławskiey, mamy doskonalszą bibliografią Litewskiego Statutu!

aa) Drugi exemplarz tegož samego wydania, bez karty tytułowey, przywilejow i przedmow, z wydartą kartą między 210 a 211 stronicą, artykuł 22 roz. 5go obeymującą, regestr końcowy uszkodzony mający, nie zawierający Trybunału, opisany troskliwie przez Lindego str. 167, należał wprzódy do ś. p. Chruckiego, a

teraz przez zamianę z synem jego, stał się własnością biblioteki uniwersytetu warszawskiego. Zapewne więcey ich się ukaże, gdy miłosnicy troskliwiey poszukiwania rozpoczną. Oba te exemplarze wydaniem polskiém *Mamonicza* wygodnie nazywać można.

b) Drugie wydanie polskie ukazało się w roku 1619 za Zygmunta III w Wilnie, podobnież u Leona Mamonicza, formatu mnieyszego arkusza, 391 stronic textu, tyleż co w pierwszém wydaniu, 11 kart nieliczbowanych na przodzie przedmow, a 30 kart na końcu bez numerow regestru sig. a—p., obeymuje przyoprawiony Trybunał roku 1616 oddzielnie drukowany. Będąc wierném powyższego przedrukowaniem, zachowuje nie tylko liczbę stronic, wierszy i kustoszow tęż samą, ale nawet ozdoby drukarskie, przy wyrazie, rozdział, użyte, a czasami końcowe wygnietki są różne, druk tenże sam gocki, z odmianą liter uncyalnych niektórych, papier w dobroci nie różny, tylko że znak wodny trudny do rozeznania. Przyczyny uchybiania w kustoszach od kar. 138 Linde wyjaśnił. Znakomitą dla tego wydania uczynił przysługę Bartłomiey Gaułowicki, którego biografia, (tém interessownieysza dla litewskiego jurysty, że zbyt mało prawnikow znamy u tego narodu); dotąd dostatecznie wyjaśnioną bydź nie mogła. W dedykacyi przy ninieyszém wydaniu, sam mieni Sapiehę swoim patronem i dobroczyńcą, za co mu się wysługuje; powiada, iż pierwszą swoję gorliwość zwrócił na ćwiczenie się w prawie, przez dowodzenie sprawiedliwości w sądach J. K. M., gdzie Sapieha, jako kanclerz zasiadał,

z którego ćwiczenia korzyść miał dla Sapiehy okazać przy wydaniu Statutu. Daley w odezwie do czytelnika namienia, jako, niemal z dzieciństwa, na różnych bawiąc się sądach, i drugim przypatrując, przykładem inszych w prawie uczonych, co objaśniają prawa chrześciańskie, teyże zabawy względem Statutu chce sprobować. Nie tak więc praktykantem, (jak chce Linde), ale raczey obrońcą i adwokatem, godnym tak zacnego i szlachetnego powołania, bydź musiał. Roku 1620 przysięgłym mieszczaninem wileńskim mianowany (*civis juratus*), stawał w sądach ze strony szlachetnego Chaleckiego, woyta wileńskiego, pozwanego przez miasto, do złożenia i zniweczenia przywileju na ten urząd, zle od króla otrzymanego (e): bo nie był z urodzenia mieszczaninem, jak prawa mieyskie 1640 mieć chciały. Późniey, to jest roku 1630 i 1632, pisarzem radzieckim wileńskim w dokumentach jest zwany (f). Gaułowickiemu winno wydanie ninieysze: a) podział artykułów, poraz pierwszy, na paragrafy, których niezgrabne znaki we srzodku textu są umieszczone, a liczby arabskie na lewym boku stronic liniyką oddzielonym odbite; b) okrzésanie nieco polszczyzny, niewolniczo do ruskiego języka przywiązywaney, a tak nie raz trudney już wtedy, a tém bardziey dzisia do pojęcia; c) naywiększą atoli uczynił przysługę, dodaniem konkordancyi, to jest, krótkich treści z praw koronnych od roku 1550 do 1619 dla pokazania: w czém ustawy litewskie są

(e) Dubieński Zbiór przywilejow miasta Wilna p. 175.
(f) Dubieński Loco citato. p. 191—193.

zgodne z polskiemi, a w czém różne, którą na marginesach, od prawey strony textu, we dwie linie wziętych, wydrukował Mamonicz, łacińskiemi literami. Czerpał zaś swą konkordancyą z dzieła polskiego i łacińskiego Herburta, z artykułow wojennych roku 1609, i z konstytucyy wydanych w Krakowie przez Piotrowczyka roku 1616, jak sam w ostrzeżeniu do czytelnika oświadcza. Zamiar Gaułowickiego przy tey pracy nie mógł bydź inny, jak przekonanie naoczne narodu, ile w krótkim czasie, bo lat 50 Statut nowemi ustawami, i zmianą politycznych stosunkow, dążaniem do cywilizacyi ludu litewskiego, a nareszcie wykrętami przebiegłych prawnikow, został przekształcony i prawie nieużytecznym uczyniony, i jak dalece przelania nowego wymagał, które silnie Lew Sapieha popierał. Nieuczonym zaś praktykom, żądał przynaymniey wskazać te mieysca, które całkiem sparaliżowane, nie potrzebnie zapełniały karty pzawodawczego dzieła. Regestr końcowy przez szlachetnego Stanisława *Galaske*, (zapewne przez drukarską omyłkę w ninieyszey edycyi, bo w pierwszey Gałąską zowie się), prawnym praktykantem, przysięgłym miasta wileńskiego piszącego się, *powtóre* pilno zebrany, a znaczniey zbogacony, i już do paragrafów odsyłający, dokończony został roku 1619 dnia 27 kwietnia (nie zaś 1616 jak poźnieysze roku 1648 i 1744 wydania opiewają). Kilka exemplarzy jakie widzieć zdarzyło się, przekonało, że dla ozdoby wydania tego, powlepiane zostały w niektóre, oddzielnie i odmiennie odbijane sztychy: 1) portretu Zygmunta IIIgo,

całkiem innego w exemplarzu puławskim, od będącego w uniwersytecie warszawskim; 2). obrazu arkuszowego na początku, seym reprezentującego, nie przy wszystkich exemplarzach umieszczonego; 3) drzewa pokrewieństwa na końcu rozdziału 5go wlepionego: bo gdy na wielu exemplarzach napisy krewnych *np.* prapradziada, praprawnuka przestriyca i t. d. czarną farbą są odbite, jak w puławskim; w innych, jak w grodzieńskim dominikanów, minią wydrukowane, w czarnych tylko obwódkach; toż samo dzieje się z napisami u góry na bokach drzewa, prawym „*przyrodzeni strony matki albo po kądzieli;*" lewym „*przyrodzeni z strony oyca albo po mieczu.*" Niewidać też na niektórych napisu łacińskiego, przez Lindego p. 57, przywiedzionego, znaydować się mającego przy główce z brodą, we środku drzewa umieszczoney, *ascendentes* i *descendentes*. Zbyt rzadkiemi exemplarze tego wydania mieni Janocki: utrzymuje, że ich nie znał Braun, ani Lengnich, a co większa, ani jezuici, sporządzający wydanie roku 1744 (g); cóż więc dziwnego, iż drukarze, nietroskliwi o wyszukanie naypierwszych drukow, ale przestający na ostatecznych, mnożyli błędy drukarskie, przy każdém wydaniu następném przyrastające? Upowszechnione teraz poszukiwania większą liczbę ich odkrywają: posiada pięknie i całkowicie dochowany exemplarz biblioteka puławska: drugi, wedle Lindego (p. 39), w zbiorach xiąg towarzystwa przyjacioł nauk warszawskiego znayduje się: inny

(g) Janociana T. III. Ed. Varsav. 1819 p. 274.

naystaranniey dochowány kupiła biblioteka uniwersytetu warszawskiego z licytacyi gdańskiey, darowany temu miastu przez samego Gaułowickiego, jak dopis jego własnoręczny świadczy: czwarty całkowity oglądałem w bibliotece xx. dominikanow grodzieńskich: piąty ma się znaydować w bibliotece karmelitów wileńskich wszystkich świętych: szósty posiada, odznaczający się gorliwością w zbieraniu troskliwém pomnikow starożytnych litewskich, adwokat (mecenas) departamentowy wileński Wilgocki, u którego o wielu ciekawych szczegółach, miasta Wilna dotyczących dowiedzieć się można: siódmy w bibliotece dyecezalney wileńskiey ś. Jerzego dochowany: że zamilczę o nierównie większey liczbie, po różnych ręku rozsypaney, o których z opowiadania tylko słyszeć się dało. Szczegółowe jego opisanie, i wytknięcie pomyłek, w porównaniu z drukami ruskiemi, zebrał starannie Linde.

c) Nie więcey, jak w przeciągu lat 60 kilku, trzykroć zupełnie przelany, a pokilkakroć dopełniony, wzbogacany, przemieniany i ościennemi prawodawstwy z postępem cywilizacyi litwinów wykształcany Statut, dopóki w rękopismach zostawał; nie mógł mimo usilnych starań i zabiegow po wydrukowaniu tego szczęścia dożyć. Spełzły na niczém wielekroć razy odnawiane w tey mierze życzenia za panowania Zygmunta III: bo już wygotowane exemplarze, dla sprzecznych zdań panow, sankcyi nie otrzymały (h). Z większą za to natarczy-

(h) Patrz wyżey nota do przedmowy Mamonicza.

wością i mocą za Władysława IV odżyły. Rozsądnieysi, mniey uprzedzeni i zarozumiali, a więcey z nauką prawa oswojeni litwini, czuli dotkliwie niejasność, niezrozumiałość, niedokładność, sprzeczność nie raz, ciągłą niedostateczność Statutu, a nawet ślady grubey dzikości przesądnego wieku, w którym pierwsze otrzymał nastanie. Umiejąc go szanować, jako drogą przodkow puściznę, tém wyżey czcili, że był jedynym pomnikiem działalności pismienniczey walecznego ludu, świadectwem głębszey nad wiek i oświatę prawodawczey przenikliwości. Statut ich zdziałał narodem, wydzwignął z hańbiącego jarzma niewoli, zasłonił od dowolney władz sądowniczych, w ręku panow spoczywających arbitralności, ściesnił przemożnych możnowładców dumę, określił zbyteczne sądownicze wyderki, podniosł wreszcie odpłużną szlachtę do śmiałości równania się z magnaty (i). Lecz ufni we własnym usposobieniu i nauce, pełni oczekiwania i nadziei, odlania doyrzalszego płodu, do potrzeb i wieku swego zastosowanego, nie śmieli już istniejącego, przesadzonemi obsypywać pochwałami, jak dziś czynimy, owszem usilnie na każdym seymie dopraszali się poprawy, wzbogacenia lub objaśnienia (k). Lecz niestety! Już nie żył wielki Lew Sapieha, kan-

---

(i) Zobaczyć Michalona, litwina, roku 1550, piszącego, de moribus tartarorum litvanor. et moschorum. Ed. basiliensis 1615 in 4to.

(k) Zobacz konstytucye r. 1632 v. 3. f. 736 N. 56 *poprawa praw.* r. 1633 v. 3. f. 799 tit. *korrektura praw W. X. Lit.* gdzie i deputaci wyznaczeni, r. 1635 v. 3 f. 877 *tit. korrektura praw W. X. Litewskiego.*

clerz, z obowiązku przewodniczący i kierujący prawodawczemi zamiarami narodu. Następca w urzędowaniu, Albrycht Stanisław Radziwiłł, nie posiadał przenikliwości, gorliwości, ani mocy duszy poprzednika, aby potrafił pojednać niezgodne panow zdania, i dogodzić potrzebom narodu. Wolnym krokiem postepująca korrektura, od dnia do dnia zwłoczona, studziła chętnych nawet do pracy. Wygotowane projekta i na seymie roztrząsane, sankcyi nie otrzymywały, wypotrzebowane exemplarze dawnych wydań, Litwę bez prawa zostawowały. Zgon Sapiehy zniweczył razem przywiley na druk jemu służący. W pośród usiłowań o nową poprawę, i już gotowych jey exemplarzy, przedrukowanie dawnego dzieła, za nieużyteczne już uznanego, bez powagi seymowey nastąpić nie mogło. W rozpaczy pogrążona Litwa, przekonana, iż całkowite przelanie jest niepodobne, przestała na cząstkowych sprostowywaniach pojedyńczych artykułow, przez nowe konstytucye uchwalonych, a tym czasem błagała seymu, aby przynaymniey nowe przedrukowanie dawnego Statutu nastąpiło. Wydała na to upoważnienie konstytucya 1647 (l), i stała się grobowym kamieniem potylekroć na próżno odnawianych żądań poprawy. Już od tego momentu głębokie w tey mierze panuje milczenie: narod zostaje przykuty do dawnego stanowiska, a zamiast postępu, wsteczne w oświacie stawi kroki: im mniey umie rzeczy zgłębiać i oceniać, tém więcey oddaje się podziwieniu świadecznemu nie-

(l) Konst. 1647 v. 4 f. 108 tit. Statut W. X. Litewskiego.

dołężney gnusności, które równie będąc zarazliwe jak ziewy i śmiechy, ukrywa troskliwie poniżającą tego przyczynę, a pociągnięciem większey liczby naśladowców, wagę mu nadać usiłuje. Następni panujący dawali tylko przywileje, przedrukowanie Statutu zalecające: niewolnicze trzymanie się poprzedzających wydań, jest jedyném życzeniem: lecz jak dalece drukarze to dopełnili, nikt się więcey nie troszczy.

Na mocy tedy konstytucyi 1647, Król Władysław IV tegoż roku dnia 11 lipca, staranie przedrukowania Statutu poruczył Piotrowi Elertowi, typografowi warszawskiemu, pod karą 1,000 czerw. zł. i konfiskaty exemplarzow, na przedrukowywaczow w przywileju zagrożoną. Ten sporządził wydanie polskie, *trzecie* z porządku, drukowane już w Warszawie roku 1648 in fol., oprócz przedmów trybunału i regestru na 363 stronicach, gockim całkiem drukiem, nawet w konfrontacyach konstytucyi, które, ile przydłuższe, już tu pod artykułami są umieszczone: łacińskie litery jedynie w napisach artykułów i dopiskach pobrzeżnych widzieć można. Elert niezgrabne swe wydanie, przepełnione błędami, mimo niewolniczego przedrukowania poprzedniey edycyi nawet omyłki drukarskie wiernie zachowującego, drukiem stępiałym odbite, na gorszym jak Gaułowieckiego papierze sporządzone, żadnych obliniowań niemające, a w dedykacyi Elerta z Warszawy dnia 6 maja 1648 do Albry. Stan. Radziwiłła Kanclerza W. X. Lit., i Kazim. Leona Sapiehy Podkanclerzego Lit., jako pieczętarzow Statutu, polszczyzną, ma-

karonizmami łacińskiemi przeplataną, zeszpecone; chciał ozdobić rżniętemi na miedzi rycinami tak Króla, jako herbow Radziwiłłowskich i Sapieżyńskich. (Linde p. 66 .

To, co Gaułowicki zdziałał dla poprzedniego wydania, wykonał dla ninieyszego, z rozkazu królewskiego, (jak w edycyi sam świadczy dnia 1 maja z Wilna pisaney), szlachetny Józef Piotrowicz, pisarzem radzieckim miasta Wilna tytułujący się: ułożył albowiem dalszy ciąg konfrontacyy z konstytucyami koronnemi: aż do r. 1648 dociągniony, dla pokazania w czem Statut zmieniony, objaśniony, lub rozszerzony został konstytucyami. Piotrowicz, do znakomitych litewskich prawnikow należący, roku 1640 dnia 30 sierpnia, musiał bydź adwokatem, gdy stawał przed kommisarzami od Króla nominowanymi, ze strony Tomasza Gibla, właściciela folwarku Solennik, dla odgraniczenia go od folwarkow mieyskich (ł). Potwierdza toż sam w dedykacyi, odzywając się do Króla: „że non *otiosus* ale *inter strepitum foremicium causum*, promowując one częścią przed Majestatem W. K. M., częścią też w sądzie assesorskim, podjął się pracy nad Statutem. Roku 1649 dnia 12 novembris, jako pisarz radziecki wileński, prezentowany był Królowi, w liczbie trzech innych kandydatow do wyboru na godność woytowską (m). Król, nad-

(ł) Zobaczyć rękopism praw i przywilejow miasta Wilna, darowany do Puław roku 1822 przez adwokata Wilgockiego, tudzież drugi w Wilnie, własnością ucznia uniwersytetu Wodzinskiego będący, pod rokiem 1640.
(m) Zobacz rękopisma powyższe, w takim porządku kandy-

gradzając pracę Piotrowicza, około wydania Statutu poniesioną, tudzież mając wzgląd na biegłość jego w prawie, podniosł go dnia 3 grudnia 1649 na ważny urząd woytowski (*advocatia*) (n), na którym do roku 1663 przeżyć musiał, gdy w tym czasie Woytem Stefan Byliński mianowany. Pracę swą nad konfrontacyą, podał Piotrowicz *sub trutinam et verificationem*. Ich MM. PP. kommisarzom od Króla deputowanym, i nie odniosł od nich nagany. Exemplarze wydania Elertowskiego, chyba dla dopełnienia

datow do woytowstwa liczące: szlachetnych Pana Mikolaja Kliczewskiego Burmistrza. pana Pawła Boima medicinae doctora ławnika, Pana Józefa Piotrowicza Radzieckiego, pana Stefana Bylińskiego Ławniczego, Pisarzow wileńskich.

(n) Wyrazy królewskiego przywileju, Piotrowicza zatwierdzające, są: Cum itaq: nobilis *Josephi Piotrowicz* civitatis nostrae Vilnen. Notarii, de nobis bene merendi studium, ac in rebus gerendis industria et dexteritas, in jure et causis in judico nostro tractandis peritia probe nobis sit perspecta, quam etiam recenter singularem in conferendis Statutis M. D. L. cum Statutis et constucionibus Regni non sine magno labore comprobavit, dignum esse censuimus ut eum singulari gratia et favore nostro complectemur. proinde advocatia Vilnen. post obitum nobilis olim Thomae Bildziukiewicz, advocati Vilnen. adpraesens vacante, ejus . . . modi munus de munificentia nostra Regia praedicto nli. Josepho Piotrowicz dandum et conferendum esse sancimus, prout quid: damus et conferimus, cum omnibus dicti officii praerogativis, immunitatibus, praeminentiis et fructibus; concendendo, eidem advocato nostro plenariam et omnimodam facultatem atqe potestatem, jurisdictionem suam judicialem et advocatialem in forma solita exercendi, jus dicendi, causas tam criminales quam civiles juxta praescriptum juris Maydeburgensis, plebiscitum, consuetudines antiquas civitatis judicandi, mulctandi, et poenis de jure condignis excessus coercendi.„ i t. d. Rękopism przywileiów miasta Wilna.

zupełnego zbioru wszystkich wydań warte poszukiwania, dość rzadko się ukazują.

d) Czwarte wydanie Statutu, do dawnieyszych liczące się, w lat 50 po ostatnim ukazało się z typografii Akademii Wileńskiey S. J. r. 1693. Wielkiey użyli usilności i zabiegow jezuici, dla wydarcia świeckim drukarniom tey xięgi, i wyjednania przywileju Króla Jana III r. 1691 d. 2 maja, w Wilanowie datowanego, gdzie konieczny na nich obowiązek włożony, dołączenia konstytucyy koronnych dalszych (co uiścili do r. 1690), i drukowania podług *ostatniey* edycyi, ile seymem zatwierdzoney, z karą 1,000 czer. zł. i konfiskatą exemplarzów na przedrukujących. Rok cały druk się ciągnął, jak dopis na końcu summariuszu r. 1694 zaświadcza: bo typografie zakonne, do większych przedsiewzięć usposobione nie były. Za nadto dostatecznie Linde p. 67 i 175 ninieyszą edycyą opisał, abyśmy się nad nią szerzyli; to więc tylko dodamy, co uszło jego przenikliwego oka. Na pięciu początkowych arkuszach nieliczbowanych (sign. A—E), po przywileju na druk Jana III *kursive;* następuje *w jednych exemplarzach*, arkuszowe przypisanie (sig. B—B2) od akademii, Kazimierzowi, Janowi, Hrabi na Bychowie i t. d. Sapiezie, Wojew. Wileń. Hetmanowi W. X. Lit., i Benedyktowi, Pawłowi, Hrabi na Czerei Sapiezie, Podskarbiemu wielkiemu, pisarzowi Ziemskiemu W. X. Lit.: gdzie w szumnych wyrazach wyliczywszy domu tego zasługi, składają w ich ręce *drogi statutu deposit ponowionym* drukiem, jako tych, którzy wyjednali dla jezuitow przywiley na reimpressią statutu. W in-

nych exemplarzach, mieysce jego zaymuje arkuszowa dedykacya (sig. *—*2) Dominikowi Mikołajowi Radziwiłłowi kanclerzowi W. X. Lit. i Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi podkanclerzemu W. X. Lit., jako pieczętarzom Statutu, w którey zamożni w koncepta jezuici, zwracają całą mowę do orlego oka herbu Radziwiłłow: „którego zelo,statut na czwartą reimpressyą wierną, raczey, do prawowierney drukarni, przywiley Nayjaśnieyszego Króla Jegomości, pana naszego miłościwego, walny i gruntownie authentyczny (sic), w roku 1691 victoriose otrzymał.„ Signatura odmienna przeświadcza, jako ta dedykacya do niektórych tylko exemplarzów wciśniętą została: bo daley na arkuszu sig. C. w obu exemplarzach idą: 1) przywiley łaciński na druk Zygmunta III, 2) Potwierdzenie dzieła przez Zyg. III drukiem gockim arcy szpetnym 3) Przypisanie od Lwa Sapiehy Statutu Królowi kursive, 4) Tegoż Lwa odezwa do stanow litewskich, gockim niezgrabnym drukiem, 5) Porządek w Senacie Rady przy Królu koronney i W. X. Lit., 6) Krótka deklaracya o urzędzie, władzey y praerogatywach Panow Senatorow i t. d., 7) Do czytelnika, jako Statut wiernie przedrukowany, i konstytucye do r. 1690 dodane przez *świadomcow praw oyczystych*, 8) Tytuły 14 rozdziałów statutowych, 9) Za temi na kartach nieliczbowanych (sig. A—C3), półszosta arkusza, summariuszu Statutu W. X. Lit. 14 rozdziałow, y jak wiele jest każdego rozdziału artykułow, y o czym, który artykuł opiewa: drukiem czystym i dość kształtnym łacińskim, o którym summariuszu powątpiwał Linde,

aby w ninieyszem wydaniu już się miał znaydować. Text sam na 421 stronicach, na papierze bielszym i lepszym od poprzedzających wydań, odbity gockiem pismem, wydatnieyszem od przedmów, ale zawsze podleyszem i więcey zbitem jak Mamoniczowskie, szpecą go naywięcey wersaliki, bezsmakownie obładowane pociągami w wyrazie *Rozdział;* za to wyborny jak na jezuitow, jest druk łaciński, w napisach treści artykułow, i konfrontacyi praw.

Za textem na stronicach 54 (sig. A-C), następuje alfabetyczny regestr Statutu, przy wszystkich edycyach będący, ozdobnym łacińskim pismem. Niektóre exemplarze, na dziesięciu str. (sig. A—C), mają daley: „Regestr alphabetyczny niektórych konstytucyi w roku 1648 *i w terazznieyszey* editiey czwartey pod artykuły (według woli K. J. M. wyrażoney w przywileju) przyłączonych i t. d.„ Nie obeymują go exemplarze, niektóre, jak n. p. posiadany w Wilnie przez P. Marcinowskiego Redaktora Kuryera i Dziennika wileńskiego, a exemplarz przez Lindego opisany, mając opuszczony wyraz *y w terazznieyszey*, w błąd go wprowadził, jakoby tu po raz pierwszy ten regestr się ukazał (p. 176). Może nie jeden z czytelników z powodu różnicy w exemplarzach wpaść zechce na domysł: azali jezuici nie przedrukowywali ninieyszego wydania; atoli pilne porównanie kilku exemplarzy, niewątpliwie za pojedyńczym drukiem przemawia. Po wymienionych dwóch regestrach alfabetowych, następuje z osobnym tytułem gockim, szpetnym drukiem, na 30 str. trybunał dostatecznie od Lindego opisany p. 178. Za trybunałem

bywa *coequatio jurium* przyoprawowana, odmiennym w różnych exemplarzach drukiem łacińskim odbijana. O uderzające omyłki w ninieyszem wydaniu nie trudno: bo wszystkie błędy poprzednich edycyi troskliwie zachowano. Miłośnik może łatwo i nie drogo je nabyć, bo o liczne exemplarze nie trudno, posiada jeden Redaktor Marcinowski w Wilnie, drugi u mnie się znayduje, inny u Regenta Dworzeckiego widzieć można i u wielu prawników.

e). Piąte wydanie po polsku Statutu jest r. 1744 w Wilnie w drukarni J. K. M. Akademickiey S. J. Przywiley na druk Augusta III, każe trzymać się ostatniego wydania, nie wkłada na Jezuitów obowiązku konfrontowania konstytucyy, co też odtąd zaniechano. Druk już jest łaciński dobry, tak w texcie jak w konfrontacyi, i napisach artykułow, wyraz jedynie *rozdział* drukiem z poprzedniey edycyi pożyczonym gockim odbity: papier biały, klejowy w wielu exemplarzach spostrzedz można, w innych podleyszy od wydania 1693. Jeżeli Linde w swoich nie mylił się opisach, podwakroć pod tymże rokiem Statut był przedrukowany: poźnieysze przedrukowanie może za Stanisława Augusta powtórzone, oglądał Linde, (str. 70); drugie wcześnieysze zapewne rokowi 1744 właściwe, sam posiadam i biblioteka uniwersytetu wileńskiego. Różni się ono od opisanego przez Lindego: 1) iż dodawszy tylko przywiley na druk Augusta III (sig. a2)' zresztą dosłównie i w tymże samym porządku przedrukowuje przedmowy, przywileje i przestrogi z poprzedniego wydania, na stronicah nieliczbowanych (sig. A-E). A tak po-

wtarza dosłównie, drobnieyszym jedynie drukiem, dedykacyą dzieła przez typografią Kazi. Jan. Sapiezie Wojew. Wileń. i Hetm., tudzież Benedykt. Pawłowi Sapiezie podskar. W. X. Lit., o którey Linde w swoim exemplarzu zamilcza, 2). Summariusz, przed textem, 14 rozdziałow, o czym który artykuł opiewa, u Lindego jest półtrzecia arkuszowy, u mnie zaś na pięciu arkuszach, (sig. A—E2) odbity, 3). Gdy Lindego exemplarz na 389 stronicach text sam Statutu umieszcza, móy na wzór edycyi za Jana III, na 421 stronic rozszerza, i lubo druk łaciński od gockiego jest ścisleyszy, zawsze atoli też same kustosze, a czasem i liczbę wierszy na każdey stronicy zachować pragnie, i jedynie w roz. 3 art. 3 umieszczając konfederacyą r. 1573, chybia w kusztoszach, lecz zaraz na następnym równa się arkuszu, 4). Moy exemplarz u dołu stronicy 421 Statut kończącey, mieści miernego płodu wiersze opiewające, który rozdział o czem traktuje, właściwe niniejszemu wydaniu; u Lindego dopiero *na odwrocie* str. 389 Statut kończącey, widzieć je można, 5). Trybunał, Coaequatio jurium u Lindego bez oddzielnych kart, tytułowych bezpośrednio następują za Statutem, atoli arkusze i stronice nanowo od pierwszey abecadłowey litery i liczby rachowane, tak, że coequatio na arkuszu rozpoczęta. U mnie przegradza Statut od Trybunału regestr Gałązki na 54 stronicach, tak jak w edycyi 1693, a dopiero za nim z osobną kartą tytułową na 50 stronicach (sig. A—D4), trybunał wydrukowany, za nim *Coequatio jurium* z oddzielną kartą tytułową, i od początku rachującemi się literami na

kartach 6 z tytułową, 6). Nakoniec nie ma w moim exemplarzu. *Porządku sądzenia spraw*, który u Lindego do Trybunału na arkuszu G, jest przyczepiony, i znayduje się nawet w edycyi za Jana III. Wydanie ninieysze w Litwie nie rzadkie, a ile z konstytucyy ogołocone, za nizką cenę kilku złotych nabyte bydź może, a nie mało przyczyniło błędow do poprzednich edycyy.

f) Szóste wydanie Statutu mamy za panowania Stanisława Augusta roku 1786, w Wilnie w drukarni J. K. Mci przy akademii, drukiem całkowicie łacinskim, tak, że ani jedna litera gocka się nie zamieszała. Nie dość ściśle i pilnie swóy exemplarz opisał Linde, abyśmy ztąd wnieść mogli, czyli i pod tym rokiem nie był przedrukowany, to pewna, że porządek w exemplarzu, przez Marcinowskiego Redaktora posiadanym, różny jest od opisanego przez Lindego; lecz gdy na signatury i paginacyą nie dość miał baczenia mąż uczony, bydź może, że introligator porządek pomieszał. Po karcie tytułowey, nie widzę przywileju na druk Stanisława Augusta, ale zaraz przywiley Augusta III; daley Jana III; łaciński Zygmunta III i polski, dedykacyą i odezwę Sapiehy, odezwę do czytelnika względem konfrontacyi konstytucyy aż do r 1690, tytuły 14 rozdziałow; co wszystko mieści się na trzech nieliczbowanych arkuszach (sig. do cij). Następuje na arkuszu D, summariusz: o czym, który artykuł opiewa, ukończony na arkuszu F; nie wiem za co w exemplarzu Lindego za text Statutu przeniesiony, gdy signatury arkuszy idą nieprzerwanie. Opuszczono więc z poprzedniego wydania: dedykacyą Sapiehom, kar-

tę o porządku mieysc senatorskich, i krótką deklaracyą władz niektórych. Text sam w wielkim formacie in folio, na wodnym, dość białym, papierze, drukiem niezużywanym, zakończony jest na 356 stronicy (sig. A—Ssss).

Po texcie w exemplarzu Marcinowskiego następują: „Summariusze niektórych konstytucyy Wielkiego Xięstwa Litewskiego, za szczęśliwego panowania Nayjaśnieyszego Króla Stanisława Augusta przedrukowane“ bez liczbowania, (sig. A—Z). W nich objęte konstytucye porządkiem następnym: r. 1764, 1766, 1768, 1775, 1776, 1780, 1784, i bez wszelkiey przestrogi 1726. Za temi na osobnym arkuszu (sig. A) dodane konstytucye 1786. Za niemi dopiero idzie Trybunał, bez osobnego tytułu, lecz osobno liczbowany na 18 stronicach (sig. A—E). Daley bez przedłużonego liczbowania, na arkuszu E2: „Porządek sądzenia spraw“ rozpoczęty; i w kontynuacyi signatur, na arkuszu F—H, Coaequatio jurium dodana, za nią na odwrócie arkusza H, rejestr Gałąski na 14 rozdziałów dodrukowany, z dołączonym rejestrem alfabetycznym konstytucyi, oba na 47 stronicach liczbowanych (sig. H—T2) zawarte. Wydanie to naywięcey ze wszystkich błędami i przekształceniami zeszpecone: bo nie było nikogo, ktoby za niepoprawność zgromił jezuitów, bez oddzielnego przywileju przedrukowujących.

g) Dla wygody Senatorów Rossyyskich, sprawy polsko-litewskie w Petersburgu sądzić mających, wyszła nowa edycya Statutu w St. Petersburgu r. 1811 *po polsku i po rossyysku*, in 4to majori, we dwóch tomach na białym rossyyskim papierze.

Część I[sza] od rozd. I—VII; część druga od roz. VII do końca; z drukarni Rządzącego Senatu; przypisana N. IMPERATOROWI, lecz bez wszelkiey dedykacyi. Tłumaczami na język Rossyyski byli WW. Bazyli Hryhorewicz Anastasewicz, Redaktor w Komissyi prawodawczey, Buczyński Sekretarz Senatu, Kozioł Metrykant Litewski, i Adryan Serbinowicz. Nie masz żadnego poprzedniego uwiadomienia, żadney przestrogi, odezwy, lub upoważnienia. Zaczyna dzieło summariusz Statutu, wyszczególniający artykuły rozdziałow, w jedney kolumnie po polsku, w drugiey po rosyysku drukowany. Potym następuje sam Statut, również w dwóch kolumnach, po polsku i po rossyysku. Po każdem artykule umieszczają wydawcy pod napisem rossyyskim: „*Swod drugich Zakonow.*“ Tłumaczenie rossyyskie konfrontacyy konstytucyy polskich, obmawiając często wyrazy łacińskie. Tę mianowicie uczynili przysługę, że nie raz mylne daty konstytucyy sprostowali i do voluminow legum po szukanie textu ich odesłali, karty tego zbioru przywodząc. Tłumaczenie to, ile dokonane z naybłędnieyszey edycyy polskiey r. 1786, pełne jest grubych i sens przeistaczających omyłek: bo wydawcy nie mieli pod ręką, ani dawnych wydań ruskich, ani pierwiastkowych polskich. Nie wiedzieli też o tem, że na Ukrainie około Kijowa, znaydnją się w rękopismach starych tłumaczenia Statutu na dyalekt rossyysko-ukraiński, w których przewlekły język białoruski w zwięzleyszey mowie rossyyskiey zawarty. Jeden z takich exemplarzow niedawno nabyła biblioteka uniwersytetu wileńskiego

dość niewyraźnym charakterem rossyyskim pisany.

h) Zamyka szereg wydań polskich Statutu przedrukowanie jego w Wilnie r. 1819 przez Towarzystwo Typograficzne, w drukarni A. Marcinowskiego, będące wiernym powtórzeniem wydania Stanisławowskiego z r. 1786, zaradzające całkowitemu niedostatkowi exemplarzy zbyt drogo: bo po trzy i więcey dukatow przedawanych, a które w cenie arcy pomierney jest zbywane.

Nie możemy zaiste lepiey zakończyćননinieyszych opisow, jak powtórzeniem tychże samych życzeń, które Linde wynurzył, to jest: że gdy ruski Statut jest oryginałem, a polskie wydania dziełem prywatney pracy, wolny rekurs do staroswieckiey ruszczyzny zostawujące, że gdy nawet ruskie exemplarze w przedrukowaniach i rękopismach są odmienne, a w polskich nie jedna składnia jest obcą dzisieyszey mowie, nie jedna myśl oryginałowi przeciwna, nie jedno mieysce trudne do pojęcia dla przestarzałych wyrazow; że wreszcie, im które polskie wydanie poźnieysze, tym więcey błędami nasiane; aby więc nowe krytyczne wydanie tey prawodawczey xięgi, godne dzisieyszego wieku, ukazać się mogło, przedrukowanie ruskiego textu głoskami polskiemi naydogodnieyszem sądzę byłoby, obok z tłumaczeniem pierwiastkowego polskiego r. 1614 wydania, do którego wszelkie waryanty z naywiększey, ile można zasięgnąć, liczby rękopismow ruskich i polskich, tudzież wszelkich drukow dodane bydź powinny, łacińskie zaś tłumaczenia współczesne, nie jeden

dziś niepojęty wyraz objaśnić zdolne będą. W ten tylko sposob otrzymać zdołamy xięgę prawodawczą, godną Zygmuntowskich wieków, i dalszemi prawodawczemi krokami ludu litewskiego kierować mogącą. Nie szczędzą dziś kosztow uczeni niemieccy, na przebieżenie całey Europy, dla zgromadzenia, ile można, naywięcey rękopismow i drukow ustaw Justyniana, aby nowe, zupełnie przelane wydanie, *Corporis juris* wypracować mogli; nie omieszkają zapewne zwiedzić Puławską skarbnicę, gdzie ważny pargaminowy rękopism Pandektów, dotąd nikomu nieznany, nowego *Maya* wygląda. My, we własnym kraju liczne posiadając materyały, ograniczywszy się samemi Puławami, dokazać tego jesteśmy w stanie, byle tylko nie zbywało na osobach, nużącey, mozolney i nie arcy wdzięczney pracy podjąć się chcących. Skrzywi się zapewne praktyczny jurysta na takowe wydanie, uważać je zechce za otwierające wrota rozkrzewionemu i tak w kraju pieniactwu; lecz nayodleglejsza potomność ze wdzięcznością przyymie ten owoc, tym milszy, im dla niey trudnieyszy w dokonaniu, gdy coraz wydania drukowane, a tym bardziey rękopisma, przez odległość trawiącego wszystko czasu, rzadszemi się stają. Utworzony z woli Kommissyi Prawodawczey w Wilnie Komitet, inne mając poruczenie, bynaymniey podobnem wydaniem zająć się nie mógł.

STATYSTYKA.

Mowa Ministra skarbu Państwa Rossyyskiego, jenerała porucznika, *Kankrina*, miana na zagajeniu posiedzenia Rady ustanowień kredytowych Państwa, d. 27 maja r. t. (*).

Mościwi Panowie! Wezwany ufnością Nayjaśnieyszego MONARCHY do zarządzania skarbem, poczytałem sobie za głównieyszy obowiązek, zwrócić szczególną mą uwagę na nasze ustanowienia kredytowe.

Krótkość czasu nie pozwoliła mi jeszcze, weyśdź we wszystkie szczegóły zamiarow i widokow systematu kredytowego, odnoszących się do dawnieyszych i teraznieyszych działań. A tak, uznawszy nieprzyzwoitym, dłużey odkładać posiedzenie Rady ustanowień kredytowych, powinienem na ten raz przestać na samem wystawieniu rysu spraw z roku przeszłego, które od tych ustanowień mają bydź wam teraz podane.

Lecz nim to nastąpi, pozwólcie mi, Mościwi Panowie, przed wami, jako pośrednikami, między publicznością i ich administracyą, zaświadczyć, iż dzielę z nimi przekonanie w tém, że ufność ustanowień kredytowych, zależy jedynie od niezmienności głównych zasad i od świętości przyjętych od rządu obowiązkow: zaczem stałość naszego kredytu, ostróżne jego użycie na dobro państwa, i pospołu z niém zachowanie szczególnego dobra, zawsze będą pierwszą moją powinnością i jedynym celem mojego urzędowania.

(*) Ob. Dzien. wileń. 1823, T. II, 145.

Kommissya umorzenia długow.

Ze sprawy roku 1821, Radzie Ustanowień kredytowych Państwa podaney, a przez nią przeyrzaney, wiadomo, że stan długow Państwa, wewnętrznych i zagranicznych, terminowych i bezterminowych, do 1 stycznia 1822 roku, był następujący:

Dług hollenderski rozciągał się do 95,600,000 guldenow.

Z których na Rossyą przypada 48,600,000 guldenow.

Długi wewnętrzne terminowe wynosiły:

Srebrem 3,868,080 rubli.

Assygn. 40,605,904 rubli.

Długi bezterminowe, przynoszące 6 procentow nieustającego dochodu:

Złotem 20,620 rubli.

Srebr. 9,220,912 rubli 93½ kop.

Ass. 234,736,571 rubli.

Długi bezterminowe, przynoszące 5 procent. nieustającego dochodu sr. 39,298,300 r.

W biegu roku 1822 opłacono na rachunek długow terminowych 1,000,000 guldenow (w tey liczbie ze strony Rossyi 500,000 guldenow).

Srebrem 4,080 rubli.

Assygn. 6,100,150 rubli 66 kop.

Wykupiono długow bezterminowych sześcioprocentowych srebrem 239,000 rubli.

assygn. 7,608,260 rubli.

i pięcio procentow. sr. 1,042,100 rubli.

Przez tę opłatę terminowych i wykup bezterminowych długow, te i owe zmnieyszyły się w odpowiedniey do tego proporcyi, a mianowicie:

Dług holenderski do 94,600,000 guldenow, z których na część Rossyi 48,100,000 guldenow.
Długi terminowe srebr 3,364,000 rubli.
assyg. 34,505,753 rubli.
Długi bezterminowe sześcio-procentowe:
Srebrem do 8,981,912 rubli. 93½ kop.
Assygn. do 227,128,311 rubli.

Długi w złocie, których nie wykupowano, zostają w dawnieyszey ilości, 20,620 rubli.

Długi zaś przynoszące pięć procentow nieustającego dochodu srebrem do 38,256,200 rubli.

Lecz tymczasem w roku 1822, po wyświeconych niektórych z pozostałych dawnieyszych długow wewnętrznych, t. j. zaciągnionych do 1816 r., wydane od Kommissyi bilety bezterminowe, z dochodem nieustającym po 6 od sta, na summy nostępujące:
sr. 33,500 r.
ass. 817,400 r.

Oprócz tego, za szczególnym NAYWYŻSZYM Ukazem, zapisano do xięgi długow Państwa z dochodem nieustającym po 5 od sta sr. 106,000 rubli.

W biegu zeszłego roku Kaznaczeystwo Państwa pożyczyło u Departamentu udziałow, 13 milionow rubli assygn., na opędzenie nadzwyczaynych w roku tym wydatkow. Ale na opłatę tey pożyczki assygnowaną oddzielna summa z Kaznaczeystwa Państwa, niezależnie od 60 milionow, Manifestem 1817 roku dnia 16 kwietnia przeznaczonych, na opłatę długow i umorzenie assygnat.

Druga pożyczka, którą Rząd uznał potrzebną w 1822 r. otworzoną została w Londynie, przez pośrednictwo N. M. Rotschilda, wynosi 43

milion. rubli. Z liczby ich, na osnowie NAYWYŻSZEO IMIENNEGO Ukazu, zapisano w roku zeszłym do xięgi Państwa 23,000,160 rubli z opłatą pięciu procentow. Sprawa z tey pożyczki nie pierwiey może bydź przedstawioną, aż w następnych, po jey dopełnieniu, latach.

Tym sposobem długi państwa do 1 stycznia 1823 roku są:

Dług hollenderski 48,100,000 guldenow.

Długi terminowe:

Srebrem. 3,364,000 rubli.
Assygn. 34,505,753 —

Bezterminowe, przynoszące po 6 procentow nieustającego dochodu:

Złotem 20,620 rubli.
Srebrem 9,015,412 —
Assygn. 240,945,711 —

Takoż bezterminowe, od których płaci się po 5 procentow nieustającego dochodu s. 61,362,360 rubli.

W tym roku zostaje do zmnieyszenia massy assygnacyy, z summ roku 1822, na ten cel, ustawą Kommissyi przeznaczonych, 32,402,715 rubli.

Przeglądając i sprawdzając rachunki Kommissyi, Mościwi Panowie, przekonacie się, że opłata kapitału i procentow długow Państwa, pomimo nowego ich powiększenia się, dostatecznie jest zabezpieczona, i że Kommissya w powszechności w działaniach swych trzymała się przepisanych sobie prawideł.

Bank assygnacyyny.

W zeszłym roku oświadczono i rachunkiem

Banku dowiedziono, że cała massa assygnat w obrocie będących wynosi 59,929,240 rubli; do tych w biegu 1822 r. przybyło nanowo za wpłynione dawnieyszego wzoru assygnacye 19,245 rub., na skutek NAYWYŻSZYCH rozkazow, które nastąpiły dla tychże względow, co i w roku poprzedzającym.

Przeciwnie wyłączono z ilości wyżey wyrażoney, przeznaczonych do wypuszczenia na wypłatę za dawnieysze prawdziwe i fałszywe assygnaty, ale które się poźniey okazały nieprzypadającemi do wydania 227,475 rubli.

A tak massa wszystkich assygnacyy, w obrócie teraz będących, jest 595,721,010 rubli.

Rachunek i xięgi tego Banku przekonają was, Mościwi Panowie, dostatecznie, że prawo, o przecięciu dalszego wypuszczenia assygnat, zachowuje się w zupełney ścisłości.

Bank pożyczkowy.

Summy, wydane sposobem pożyczki, przez ten Bank, za Naywyższemi rozkazami w roku 1822, dochodzą 10,495,731 rubli 50 kop. assygnacyami. Głównieyszym celem tych pożyczek było wspomożenie naszego przemysłu rękodzielniczego.

Bank z obrotow swych, w roku zeszłym, jak to z jego sprawy dostrzeżecie, czystego zysku otrzymał: złotem 8,557 rub. 33½ kop., srebrem 81,081 rub. 18¼ kop. i ass. 1,444,284 rub. 82 kop.

W roku zeszłym podane były do uwagi waszey projekta, ustanowienia Kantoru assekuracyynego i urządzenia pożyczki, ku pomocy prze-

mysłu, a potym wniesione na rozważenie Rady Państwa. Ale rzecz ta nie otrzymała ostatecznego rozważenia, dla tego, że w niey ukazały się niektóre nowe widoki i porównania, jeszcze przed objęciem mojém sprawowania Ministeryum Skarbu.

Bank handlowy.

Kapitał Banku w tym roku doszedł do zamierzoney mu w Manifescie r. 1817 summy. t. j. 30,000,000 rubli.

W Banku i Kantorach jego w roku 1822 było lokacyy z pozostałemi z roku 1821go:

Dla transfertu 56,329,463 r. 66 kop.

Dla obrótu przez procentowanie 72,419,026 r. 15 kop.

A tak summy w obrócie Banku i Kantorow, razem z jego kapitałem dochodziły 158,748,489 rub. 81 kop,

Przez pośrednictwo tych summ, Bank i jego Kantory uskuteczniły następne obróty:

Powrócono transfertowych lokacyy . . . . 14,578,278 r. 35 kop.

Uskuteczniono przenosow z jednego miasta do drugiego 40,911,390 r. 75 kop.

Powrócono lokacyy procentowych . . . . 31,549,227 r. 27 kop.

Wydano na potrącenie wexlow . . . . 162,608,905 r. 36 kop.

W summie tey zawierają się i te wexle, które potrącone były w roku 1821, a podług których terminy opłat były w 1822 roku.

Na zastaw towarow 12,256,552 r. 21 kop.

Na potrącenie wydatkow 1,765,401 r. 15 k.
Wszystkie te operacye dochodzą . . . . 185,230,858 r. 72 kop.

Pożyczka na zastaw towarow czyni w tym roku 4,366,552 rub. 21 kop. więcey, niż w roku 1821.

Z liczby protestowanych wexlow pozostało do 1823 roku niewypłaconych w Banku i wszystkich Kantorach 2,351,313 r. 50 kop.

Dla rychleyszego powrótu ich do Banku, przedsięwzięte są z jego strony przez pośrednictwo mieyscowych zwierzchności gubernialnych, prawne środki.

Czystego zysku, za potrąceniem wszystkich wydatkow, otrzymał Bank i jego Kantory 1,820,615 r. 55 kop.

Sprawdzając rachunki Banku, dostrzeżecie, Mościwi Panowie, że on w działaniach swych ściśle się trzymał prawideł, w ustawach sobie przepisanych, i że obróty w kassach Banku i Kantorów jego w roku 1822 dochodziły w assygnacyach 890,079,035 rubli 10 k., a w brzęczącey monecie do 6,900,616 r. 31 kop.

Wystawiwszy krótki rys działań Ustanowień Kredytowych, zostaje mi prosić was, Mościwi Panowie, abyście przystąpili do przeyrzenia ich rachunkow, z tąż uwagą i beztronnością, które w przeszłych latach tak wiele pomogły do przekonania publiczności, o porządku, jaki się w tych ustanowieniach zachowuje, i o naywiększey ścisłości, z jaką każde z nich trzyma się przepisanych prawideł. Z mojey strony nie zaniedbam troskliwie pomagać, ażeby utrzymać nasze Ustanowienia kredytowe na mocney osno-

wie, miarkując przyszłe ich działania z teraznieyszym stanem rzeczy, z doświadczeniami lat przeszłych, z dobroczynnemi zamiarami Nayjaśnieyszego MONARCHY, a tem samem, z pożytkiem powszechnym i każdego.

POEZYA.

ZOSIA, FILUT DZIEWCZYNA ANAKREONTYK.

Głos uymujący i tkliwy,
Wdzięk i świeżość pączka róży,
I uśmieszek pieszczotliwy
Żądze wzbudza, roskosz wróży;
Lekka, jak zefir malutki,
Gdy wonie kwiatków roznosi,
A wzroczek istney filutki,
Choś go łza zwodnicza rosi:
Szesnastą wiosnę zaczyna,
Szesnastą wiosnę jak młoda!
A jednakże, co za szkoda!
Zupełny filut dziewczyna.
Filut Zosia, mam dowody,
Mam świadków gdy nie wierzycie;
Swiadków, co na całe życie
Dla niey się zrzekli swobody:
Ostróżnie z nią, moja rada:
Ostróżnie, gdy wolność miła,
Nie jednegoć jey zbawiła;
Ostróżnie! bo pewna zdrada:
Gdy ci się czasem przymili,
Gdy wbłogiey na pozor chwili.

Wdzięcznie się do cię uśmicha,
Gdy w naytkliwszém omamieniu
Przy twém głębokiem westchnieniu
Usłyszysz nawet, że wzdycha! . . . .
Już, że cię kocha rozumiesz?
Niebaczny! litość mię bierze,
Jakżeś jey uwierzył szczerze!
A jak mało znać ją umiesz!
Spokoyność miłą zatruje,
Złudzi, zwiedzie, oczaruje,
I płomień zapali w duszy,
A gdy wplątа w zdradne sieci.
Nie tylko, że się nie wzruszy,
Lecz się z twey nędzy nasmieje,
Zabierze serce, nadzieje,
I jak motylek uleci.
Niekiedy nawet zdradliwa,
Przysiąg na świadectwo wzywa;
Ale biada, kto da wiary!
Bo im się bardziey zaklina
Tym zręczniey mnoży ofiary,
Tym większy filut dziewczyna.
Czasami gniewem przéjęta,
Surową minkę nastroi,
Patrz, jak się jey każdy boi!
Jaka nibyto zawzięta!
Przemówić nawet nie raczy,
Wyrywa rączki, dziwaczy,
Ach! już się przebłagać nie da! . . . .
Marne troski, próżna bieda!
Oto w jedném mgnieniu oka,
Jak słoneczko zza obłoka,
Błysnęła wesołość pusta,
Smieszek opanował usta,

Spędził nawet cień urazy;
Łagodność ozdabia czoło,
Smieje się Zosia wesoło,
I znowu milsza sto razy.
Ten co się na to urodził
By mamił, zapalał, zwodził,
Którego mocna potęga
Nęka ludzi, bogow sięga,
Który się panem serc głosi,
Podobniutenki do Zosi:
Tak, jak ona, filut wielki
Jak ona ma wdzięków mnóstwo,
Jak ona płata figielki
I jak ona . . . małe bóstwo! . . . .
Cytherei luby synek
Okrótnik z minką przyjemną
Lecz co widzę? Kupidynek?
Dla boga! on sam przede mną;
Tak, on sam! znam go niestety,
Znam przez doświadczenie smutne,
Znam jego serce przewrótne,
Znam jego postać, zalety:
Kołczanek z ostremi groty
Po śnieżnem spadaj ramieniu
W rączce łuczek szczerozłoty
Miłość z obłudą w spoyrzeniu:
Precz ztąd chłopcze, precz daleko!
Jakiż powod w twém przybyciu?
Ach! bodaybym nigdy w życiu
Nie znał się z twoją opieką,
Bodaybym! . . . lecz dość się kłócić,
Może cię litość poruszy,
Może mey zbolałey duszy,
Przychodzisz spokoyność wrócić! . . . .

„Nie, rzekł, śmiejąc się nie szczerze,
(Tak się Zosia czasem śmieje)
„Chcę z tobą zawrzeć przymierze,
„Niosęć rozpacz, lub nadzieję;
„Z twardego żelaza kuty
„Ten grot rozpaczą zatruty;
„Tym cię ukarzę za Zosię,
„Przestaniesz ją czernić srodze,
„Przestaniesz ją zwać filutką,
„Nadziei strzałką malutką.
„Twe posłuszeństwo nagrodzę:
„Wiesz gdzie ci się ona przyda,
„Wiesz . . . więc przestań tworzyć plotki,
„Wszak Zosi malując cnotki;
„Malujesz cnotki Kupida:
„Mnie i jąobrazić zdolnych,
„Wyrecz się żartów swawolnych
„Lub, rzekł. grożąc się palczykiem
„Sam mię zowiesz okrótnikiem,
„Więc . . " dość, dość, wołam z zapałem,
Nadziei wszystko poświęcę,
Oto już pisać przestałem,
I pióro oddaję w ręce:
Chwycił je chłopiec z ochotą
Złamał, zgniotł, zdeptał nożkami,
Z kłamliwą mówiąc prostotą:
„Teraz zgoda między nami."
Zgoda, rzekłem, lecz przymierze,
Ja spełniłem, ty spełń szczerze,
Day mi sztrzałkę przyrzeczoną:
„Nie bierz mego słowa ścisle,
„Przeproś Zosię urażoną,
„A wtenczas . . . o tém pomyślę,
„Mimo mojego obrazu,

„Który tu wykreślać śmiałeś,
„Widać mię jeszcze nie znałeś,
„Kiedy mi wierzysz do razu.“
Ach! porzuć smutną zabawkę,
Chceszże mię zwodzić nanowo?
Twoje słowo? . . . . „moje słowo . . .
„Zosia niech tę sądzi sprawkę
„Do niey się udaymy oba.“
Cha, cha, cha, rozśmiał się, znikł . . .
Czekay; to mi się podoba!
Ani wstrzymać obłudnika:
Płochy! zdrayco niegodziwy!
Niewdzięczny! nielitościwy!
Próżny zapał, i złość próżna,
Znikł, a zemścić się nie można;
Coż więc począć, jak zaradzić?
Gniew bez zemsty trwa zbyt krótko,
Ach! próżno, próżno się wadzić,
Idźmy się godzić z filutką.

Ignacy Chodźko.

Dnia 15 *maja* 1823 *r.*

MINERALOGIA.

Historya geognozyi i uwagi potrzebne dla tych, którzy chcą pracować w przedmiocie geognostycznym. *Wyciąg z dzieła geognostycznego Pana J. F.* D'Aubuison de Voisins, *drukowanego w Strazburgu r. 1819.*

Rzadko która umiejętność może tyle wzbudzać ciekawości w ludziach, i tyle zaymować ich umysł, ile zaymuje nauka, składu i utworzenia

ziemi: dla czego od bardzo dawnych czasów w starożytności poczyna się historya mniemań geologicznych: stanowiły już one część nauki kapłanów egiptskich, którzy ziemię uważali za utworzoną w wodzie.

Z Egiptu domysły o utworzeniu ziemi przeniesione zostały do Grecyi. *Thales*, zwiedziwszy dla nauk Egipt. przywiózł ztamtąd zdania geologiczne do *Miletu*; które gdy chlubnie w szkole swojey, pod imiéniem nauk przyrodzonych wykładał, w wielu już mieyscach Grecyi, innych myśli, innych mniemań się trzymano: i tak: *Zenon* dowodził, że ogień jest początkiem wszystkich rzeczy na świecie, a zatém i ziemi; inni zaś filozofowie twierdzili, że ziemia, niebo, a nawet i bożkowie składają się z jakieyś materyi eterowey, którey sami nie znali Ztąd widzimy, jak próżną byłoby rzeczą, szukać wiadomości rzetelney geologii u dawnych filozofów albo raczey sofistów: nadto, pogardzając oni naukami, które, zasadzone na postrzeżeniach i doświadczeniu, oraz tworząc dzieła buyney imaginacyi, własne tylko urojenie z uszanowaniem rozgłaszały. A jako domysły o utworzeniu ziemi, więcey, aniżeli inne nauki, przypadając do owoczesnego smaku, dogadzały skłonności rozwodzenia sprzeczek; tak też, przebiegając skwapliwie wszystkie marzenia, jakie się tylko w tym rodzaju wymyślić mogły, na wyścigi w nich się ćwiczono.

Sposob ten szczególny uczenia geologii, trwał, prawie ciągle, aż do końca ostatniego wieku: zjawiające się dotąd fałszywe teorye, niewarte imienia umiejętności, sprawiły, że zle uważano

wszystkie nauki, które tylko miały na celu poznanie ziemi.

Szczęśliwa odmiana, którą *Bakon* i *Newton* sprawili w nauczaniu umiejętności, bardzo poźno w geologii zaszła. Umysły, nawykłe do swoich układów i widoków, żadnym sposobem nie chciały ze świetnego wyniesienia się gorącey imaginacyi, zniżyć się na posępne niwy zimnego wyszukiwania postrzeżeń: oraz nie życzyły sobie zaniedbać ćwiczenia dowcipu, zaymując się pracą, z pozoru mechaniczną. Naprożno od 16go wieku *Agrikola* w Saksonii, a *Bernard de Pallyssy* we Francyi, wyprowadzali z postrzeżeń niektóre początki prawdziwego formowania się istot kopalnych: słabe światło, które ci nadzwyczayni dway ludzie rzucili na swóy wiek, wkrótce zgasło; a geologia pogrążyła się w ciemności, i stała się cząstką nikczemnych zatrudnień filozofii scholastyczney.

Tymczasem mnóstwo postrzeżeń widocznych i przekonywających zewsząd się nastręczało. Konchy, skielety ryb, toż inne ślady źwierząt i roślin, które znaydujemy w ciałach kopalnych; przemawiając do nas, że pewna część powierzchni ziemi została po ich zgonie utworzoną, zwróciły na siebie uwagę wielu uczonych, osobliwie *Stenona*. Skutki te zostały przypisane powszechnemu potopowi, i długo się sprzeczano, jakim sposobem mógł je sprawić.

De Maillet, przebywszy czas w Egipcie, gdzie się przejął nauką dawnych filozofów tego kraju, i napatrzył się, jak wody, zostawując osad, powiększały massę ziemi; probował dać ogólnieysze tłumaczenie pomienionych skutków,

i w swém dziele *Telliamed* (*) wydał zdanie, że ziemia składa się z warst, osadzonych w morzu, które coraz bardziey opadając odkryło lądy.

Sposob ten tworzenia się pokładów ziemskich na jey powierzchni, przyjął sławny *Linneusz* w dziele o wzroście ziemi zamieszkaney (*de telluris habitabilis incremento*). Przyjął go także i *Buffon*, chcąc tłumaczyć utworzenie się wierzchnich warst ziemi w pismie, *Discours sur l'histoire et la théorie de la terre*, zupełnie różnem od tego, w którém się kusił utrzymywać hypotezę, przez się ntworzoną, względem układu planetarnego: a chociaż oddać należy sprawiedliwość *Buffonowi*, że pięknie i wspaniale malował obrazy natury; przyznamy jednak, że mało dawał baczenia na postrzeżenia. Nieszczęściem *fakta*, jakie postrzegał, a nawet i te, które w owych czasach przyymowano, były bardzo nieliczne, i nie wszystkie z równą gruntownością dowiedzione.

Postrzeżenia prawdziwe, na podobieństwo jak materyał w budowli, powinny były stać się zasadą teoryi, i naypierwiey je należało troskliwie zgromadzać. Tu, równie jak i w innych gałęziach historyi naturalney i fizyki, prawdziwa umiejętność zasadza się na dobrém postrzeganiu faktów, i zbliżaniu ich z sobą w taki sposob; ażeby można było nayłatwiey dostrzedz związków między niemi zachodzących, i wyprowadzić ztąd ogólne prawa, których te skutki są wypadkiem.

(*) Telliamed jest imie autora, wywracając porządek liter.

Zaledwo niby znano kilka mil kwadratowych ziemi, a już chciano z tego wyprowadzać utworzenie całey kuli ziemskiey. Sposob taki postępowania należało odmienić, poznać dostępne części ziemi; a zatém, wypadało począć robić jey opisy mineralogiczne.

Zdaje się, że pierwszy *Talas*, szwed, uczuł pożytki podobnych opisów, i wydał ich kilka w r. 1750. Za przykładem jego, poszło wielu innych. Liczne zatrudnienia podziemne w Szwecyi i w Niemczech, oraz wielka liczba osób, z gorliwością się poświęcających dozorowi kopalni, wkrótce dostarczyła i mineralogów i opisów mineralogicznych. Między innemi tego rodzaju pismami, szczególniey zasługuje tu bydź przytoczoném: opisanie gór warstowych, środkowych Niemiec, zrobione roku 1756 przez *Lehmanna*.

Dzieła mineralogiczne, ukazujące się poźniey, a osobliwie *Waleriusa* r. 1778 i *Gerharda*, zamykały już w sobie wiele postrzeżeń, względem sposobu znaydowania się w naturze istot kopalnych. Lecz żadne z nich, nie zawierało tyle ważnych rzeczy, ile *jeografia fizyczna Bergmana*. Sławny ten człowiek wyłożył w niey sposobem układowym wiadomości, których sam doszedł, oraz pomieścił jeszcze i te, które w owych czasach względem warst ziemi, i żył metalicznych znajome były.

W tymże samym czasie uczeni zwiedziciele obcych krajów, starając się pilnie o poznanie różnych punktów ziemi, zbierali drogi materyał dla geognozyi. Między wszystkiemi w tym celu podróżującemi, pierwsze mieysce zabrał Pallas.

Postrzeżenia jego zrobione w częściach naymniey znajomych Rossyi, dostarczyły bardzo wiele wiadomości o tém obszerném państwie, i jego historyi naturalney. Szkoda, że krótkość czasu do robienia postrzeżeń, mała cząstka kraju poznanego, i nizki stan w owey epoce mineralogii, były przyczyną, iż dzieło Pallasa nie zawiera w sobie stosowney ilości postrzeżeń geologicznych. Jednakże podane w niém myśli autora, a nadewszystko postrzeżenia, zrobione nad mnóstwem kości słoniowych, nosorożcowych, i innych zwierząt strefy gorącey, zagrzebanych w Syberyi, przyłożyły się znacznie do pomnożenia wiadomości geologicznych.

Francya miała także w tey porze swoje opisy mineralogiczne. *Guettard* i *Monnet*, wspierani przez rząd, w towarzystwie wielu uczonych naturalistów, przedsiębrali obserwacye wszystkich krajów, i w niektórych częściach wykonali; lecz, że geologia nie miała jeszcze żadnych zasad, *fakta*, które zgromadzili, nie zostały związane. Sławny i nieszczęśliwy *Lavoisier*, wspólnie z nimi pracował w tém przedsięwzięciu: pamiątki, które zostawił, i wyższość jego dowcipu nad innych, każe wnosić; że jeżeliby, na samo wspomnienie okropne wypadki, nie oderwały go od tey pracy; przetworzyciel chemii, stałby się jeszcze przetworzycielem geologii. Poczém założyli sobie niektórzy uczeni porobić szczególne opisy prowincyy francuzkich: i tak, *Gensane* dał opisanie Langwedocyi: *P. Faujas* Delfinatu, i wólkanów w *Virariais; Desmarest* opisał i uporządkował w pewien sposob produkta wólkaniczne z Arwenii; a *Pallasson*

w swém dziele, pod imieniem *Essai sur les Pyrénées*, dał poznać budowę tych gór, i objawił nam wielkiey wagi wiadomości, że kierunek warst, jest w nich równoodległy od kierunku łańcuha.

Lecz ze wszystkich pism, które się pokazały w tey epoce (1779), żadne nie jest tyle ważne, zadne nie przyczyniło się tyle do postępu geologii, ile pierwsza podróż *Saussura* w Alpach, która, będąc sławną z wielkiey liczby ważnych postrzeżeń mineralogicznych, bardzo interesujących obserwacyy geologicznych, i niektórych przewybornych ustępów, zaymuje dziś jeszcze pierwsze mieysce między dziełami, wydanemi w przedmiocie geologicznym. Wnioski, w niem zrobione, wynikają naturalnie z przytoczonych postrzeżeń: myśli systematyczne dają się tylko zdaleka postrzegać, i to do przykładu z jak wielką skromnością są namienione. *Saussur* wydawał swe podróże jedne po drugich następnie, lecz po znaczney niekiedy przerwie czasu. Szkoda nienagrodzona, że wielki ten mąż nie podał potomności ogólnych wniosków, jakieby mógł wyprowadzić ze swoich postrzeżeń. Zmartwienia, które go trapiły w ostatnich latach życia, i niesmak ztąd się rodzący, odebrały mu sposobność wydania osobnego dzieła we względzie geologicznym, jak był sobie założył.

Saussur we wszystkich swych zatrudnieniach miał współubiegającego się zawistnie rodaka J. *A. Deluc*, z Genewy, którego pisma, przykre do czytania, mało rzetelnych *faktów* zawierając, nie dosięgły szczytu chwały, na jaką wyniosły podróże *Saussura*.

Na kilka lat przed ogłoszeniem pism, któreśmy wymienili, *Werner*, rzadki geniusz, professor mineralogii w Freybergu, w całey obszerności zgłębiając swóy przedmiot, uczuł: że mineralogija powinna jeszcze traktować i o sposobie: jakim istoty kopalne stanowią część ziemi, dostępną doświadczeniom naszym; a znalazłszy w rożbiorze warst kopalnych niezaprzeczone dowody następnego ich tworzenia się; oraz przekonany, że natura, wszystko działając porządnie, musiała także zachować pewne prawidła i w tém pasmie czynności swoich; postanowił ją śledzić. Małe wiadomości geologiczne, które znaydywał w poprzedzających autorach, niepotrafiły umysłu jego zaspokoić, poymującego z żywością; że żaden poprzednik nie uważał tey materyi w należytym sposobie widzenia. Owszem, jako naybiegleyszy mineralog, i człowiek sposobny do pogardzenia małemi i błędnemi ścieżkami, odkrył sobie z naywiększą łatwością wielki gościniec, prosto wiodący do zamierzonego celu. Obdarzony zadziwiającą bystrością umysłu, nadzwyczaynie zdatny do zbliżania postrzeżeń i łączenia z sobą; wszystko to, co własne i poprzedników doświadczenia nauczyły względem składu i budowy różnych mass, albo warst kopalnych; względem ich stosunków między sobą, względem okoliczności położenia i utworzenia, oraz względem porządku, jakim zostały jedne na drugich ułożone, i kiedy? wszystko to razem związał, i utworzył jedno ciało szczególney nauki, którą Geognozyą nazwał: przez co znaną dawniey naukę pod imieniem geologii, przepełnioną śmiałemi hypotezami, ścieśnił

i ograniczył, przywodząc tylko do samych postrzeżeń rzetelnych i wniosków z nich wypadających. Utworzywszy Werner nową gałąź historyi naturalney, nadał jey taki bieg, że w krótkim czasie, nauka ta zrobiła bardzo zadziwiający postęp. Wykładał ją ze szczególnieyszą zręcznością, przekonaniem i ujęciem; słuchający go w entuzyazm wpadali. Nie tylko, że umiał wzbudzić gust, ale też i passyą do swojey nauki zaszczepiał.

Ze szkoły Wernera wyszło mnóstwo uczniów, robiących sławę professorowi swemu; jako to: *Freisleben*, *Mohs*, *Esmark*, *d'Andrada*, *Raumer*, *Engelhart*, *J. Charpentier*, *Brocchi*, i t. d.; którzy, rozsypawszy się po różnych stronach Europy, porobili liczne postrzeżenia mineralogiczne. I tak Pan *Humboldt*, pogardzając wszelkim rodzajem niebezpieczeństwa i trudów, narażając się na samotność, zwiedził Amerykę, i zadziwił uczony świat wielką liczbą ważnych i pięknych postrzeżeń. Pan *de Buch* przebiegł Norwegią, Włochy, wyspy afrykańskie, i t. d.; zkąd przyniosł w zdobyczy wiele *faktów* geognostycznych. Słowem, można to mówić o *Wernerze*, co powiedziano o *Linneuszu*: „Ziemia została okrytą jego uczniami, a od bieguna do bieguna, natura jest zapytywaną w imieniu jednego tylko człowieka."

Do sławnych uczniów Wernera należy i nasz autor: słuchał jego lekcyy w r. 1800 i 1801. Przez szczególnieysze względy u swego professora, często w prywatnych rozmowach odbierał od niego uwagi i rady, względem zasad geognozyi, i drogi, jaką należy postępować, w ro-

bieniu postrzeżeń, wiodących do nabycia prawdziwey wiadomośći tey nauki. Podług których przepisów postępując w przedmiocie geognostycznym, wydał J. F. *d'Aubuisson* w r. 1819, dzieło o geognozyi, drukowane w Strazburgu, zawierające zbiór naynowszych postrzeżeń, ogólnych faktów, albo wypadków i prawideł, jakich dla zapewnienia postępu nauki trzymać się należy.

Wyłożywszy, co *Werner* zrobił dla tey nauki w Niemczech, zwróćmy uwagę na stan jey i postęp w innych krajach. We Francyi pisma *Buffona*, rozrzucone po ręku różnego stanu uczonych, zaszczepiały gust do historyi naturalney, a szczególniey do geologii: oddawano się tey nauce z ochotą. Prace wielu uczonych francuzów, osobliwie dzieła PP. *Patrin*, *Delametherie*, *Ramond*, i t. d., znacznie się przyłożyły do utworzenia wielu nowych wyobrażeń i wiadomości względem teoryi i składu ziemi. Sławny naturalista, *Dolomieu*, naywięcey się przyczynił do wzrostu geognozyi we Francyi: poświęcając się zupełnie podróżom i odkryciom geognostycznym, zwiedził wybuchające wulkany w Europie, utworzył szczególną o nich naukę, i pierwszy dał prawdziwe wyobrażenie o działach wulkanicznych i naturze lawy: po czem prace PP. *Faujas*, *Fleuriau-de-Bellerue*, *Spalanzani*, i *Cordier*, rzuciły nowe światło na ten przedmiot. Nie przestawał jednak *Dolomieu* na postrzeganiu samych tylko ciał wulkanicznych, zwracał bowiem swoję uwagę i na skały albo massy kopalne: pisma, które o tych ostatnich ciałach wydawał, dowodzą głębokiey ich zna-

jomości. Smierć zawczesna nie pozwoliła mu wydać ogólnych wypadków ze swoich postrzeżeń: dzięki Opatrzności, iż dała przynaymniey czasu do przysposobienia godnych następców zdatności i nauki swojey. Wykładając *Dolomieu* geologią w szkole górniczey, umiał, podobnie jak *Werner*, zaszczepić gust w słuchaczach do tey nauki: nadto, z tak wielką umiejętnością pierwsze kroki uczniów w początkowych zawadach geognostycznych kierował, i układał, że w poznieyszym czasie wielu z nich, sami przez się postępując, chwalebnie się odznaczyli. Uczniowie tey szkoły, wyćwiczeni potém przez P. *Haüy* w ścisłem rozróżnianiu rodzajów ciał kopalnych; nauczeni od P. *Vauquelin*, jak dochodzić tajemnic składu minerałów; nareszcie uwiadomieni nauką Pana *Brochant*, co się stało z mineralogią w krajach zagranicznych, i przyzwyczajeni od niegoż do należytych i porządnych sposobów badania natury; dowiedli licznemi pismami mineralogicznemi i geognostycznemi, że mogą w tych przedmiotach pisać z wybornym smakiem, z rzadkim dowcipem, z wielką ścisłością, i z duchem prawdziwie filozoficznym. Myśli i prace dwóch sławnych ludzi, *Wernera* i *Dolomieu*, będą zasadą nauki naszey.

Nakoniec, odkrycia P. *Cuvier* względem jestestw organicznych, zagrzebanych w ziemi, nayskuteczniey się przyłożyły do postępu i wzrostu geognozyi. Gdy *Werner* już dowiódł korzyści podobnych wynalazków i wydał rys, podług którego należało je robić; a PP. *Blumenbach* i *de Slotthein* przysłużyli się znacznie tego ro-

dzaju odkryciami; wielka praca Pana *Cuvier* nadaje rzeczom inną postać, i staje się nayświetnieyszą w geognozyi epoką. Sławny ten geniusz, zapatrując się na kości rozrzucone i zagrzebane od kilku tysięcy lat w ziemi francuzkiey; zgromadzając szczątki w jedno, należące do jednych, i tych samych gatunkow, oraz składając z nich istoty szczególne, wskrzesił w niejakiś sposob źwierzęta, do których te kości należały. Poczém, *naprzód* liczne zastosowania do geognozyi jego wynalazków i głębokiey znajomości porównywającey anatomii, którey nową dał postać; *powtóre*, podane od P. *Brongniart* przystosowanie znajomości istot organicznych kopalnych do gór składających okolice Paryża; *potrzecie*, różnica, którą tenże naturalista *Brongniart*, równie jako P. *Omalius d'Hallay*, i inni uczeni upatrzyli między warstami, utworzonemi w wodach morskich, a warstami utworzonemi w wodach słodkich; *poczwarte* nakoniec piękne postrzeżenia P. *Beudant* nad muszlami robaków, mogących żyć w wodach słonych i niesłonych; wyjaśniły ciekawą historyą warst, gór powtórnych, i poparły ją dostateczném zapewnieniem, którego w historyi gór pierwiastkowych nie mamy. Liczne ślady źwierząt wszystkich klass, znaydujące się w górach powtórnych, są świadkami epok, w których te góry zostały utworzone: są skazówką rewolucyy, które wydały lub poprzedziły ich utworzenie. Do tego nauka P. *Cuvier*, ucząc sposobu porównywania różnych tych świadków, tak pomiędzy sobą, jako też z dziś żyjącemi istotami, w celu dóyścia zachodzących między niemi stosun-

ków, podobieństwa i różnicy; uspasabia nas *naprzód* do ustanowienia czegoś pewnego względem epoki i okoliczności ściągających się do ich utworzenia; *powtóre* do upatrzenia wzajemnego wyjaśnienia się historyi naturalney ciał nieorganicznych, z historyą istot organicznych; *naostatek*, może rzucić światło na naturę dawney organizacyi i zmiany, którym uledz mogła.

Kiedy tak geognozya ciągle się wznosi i doskonali we Francyi, w Anglii zostaje nieporuszona, i trwa w jedney mierze; lecz za to w ostatnich czasach, postępując bardzo prędkim i pewnym krokiem, staje na równowadze z wiadomościami w tey nauce obcych narodów, francuzów i niemców. Historya jey wzrostu i przeobrażenia się na ziemi angielskiey, jest taka. Przy końcu ostatniego wieku *Hutton* wydał w Edimburgu układ geologiczny, zupełnie różny od tych, jakie się dotąd tu ukazywały: układ ten poźniey, wsparty przypisami sławnego matematyka P. *Playfair* i od niegoż przedrukowany, został powszechnie przyjęty w Szkocyi i w Anglii. Piękne zaś doświadczenia P. *Hall* nad skutkiem cieplika w ciałach naciśnionych wielkiemi ciężarami, zdawały się już podnosić do naywyższego stopnia pewności rzeczony układ; gdy w tém uczeń Wernera P. *Jamenson*, przenosi się na mieszkanie r. 1808 do Edimburga, i pod oczami PP. *Playfair* i *Hall*, zawiązuje towarzystwo naturalistów, nazwane od niego *Société Wernerienne*: w którém po sprzeczkach z obu stron natarczywie stoczonych, postanowiono, w robieniu postrzeżeń trzymać się sposobu, wskazanego przez Wernera, i opuszcza-

jąc to, co w nauce jego było hypotetyczném, bawi się dziś pomienione towarzystwo, robieniem postrzeżeń, ściśle dowiedzionych. W tymże samym prawie czasie zawiązało się towarzystwo geologiczne w Londynie, które stara się zachęcać do robienia postrzeżeń, wyjaśniających skład mineralogiczny różnych mieysc ziemi. Za przykładem stolicy poszły prowincye, i już kray karnualski ma swoje szczególne towarzystwo geologiczne.

Chociaż we Włoszech są umysły szczególniey skłonne do ćwiczenia się w płodach wyobraźni, jednakże kilka dzieł, które się w tey części Europy pokazały, osobliwie dzieła P. *Fortis*, *Spalanzani* i *Breislak*, zawierają w sobie dosyć wiele postrzeżeń ważnych, a szczególniey nad górami wulkanicznemi.

Taki jest początek i wzrost geognozyi: którey gdy został nadany bieg, wszędzie zaczęto gorliwie się do niey przykładać. Nauka ta jest dziś przedmiotem zatrudnień naywiększey części naturalistów: zwraca na siebie uwagę uczonych: ma wiele pytań, zaymujących ciekawość: wielce się podoba umysłowi naszemu, i podnosi go bardziey, aniżeli inna jaka część historyi naturalney: rozpostrzenia nasze wyobrażenia, oraz naywyraźniey ukazuje wyższość historyi naturalney nad inne umieiętności. Historya natury wystawia nam widok wspaniały, wszystko w niey jest wielkiem, wszystko w harmonii i dziwnym porządku: wszędzie dostrzegamy prawdy odwieczne, i prawa niewzruszone. Obrazy jey są wspaniałe, podnoszą umysł, a nigdy duszy nie udręczają. Geolog, który powinien

poznawać i opisywać kulę ziemską, rewolucye, którym uległa, massy które ją składają: który starać się powinien o dóyście tajemnic ich tworu; jest raczey historykiem natury; jest jakby powiernikiem dzieł przyrodzenia i ich wykładaczem.

Geognozya zkądinąd ma swoje korzyści fizyczne dla ludzi, zostających w towarzystwie. Jest pochodnią dla górników w drodze podziemney: wskazuje im, dokąd mają swe kroki zwracać, w celu wynalezienia tey lub owey istoty kopalney: albo dla odzyskania żyły, która im z oczu znikła. Znajomość wielkich mass kopalnych potrzebna jest dla inżyniera, mającego wyznaczać drogi, robić twierdze, albo kopać kanały. Geograf, przedsiębiorący opisanie okolicy jakiey, nie może się obeyść bez znajomości geognozyi. Nadto: geognozya, wymagająć żywości ciała, podoba się wielu młodym obserwatorom; trudności, które wypada pokonywać, i niebezpieczeństwa, na które się często narazić przychodzi, wzbudzają w nich męstwo i pochlebiają miłości własney. Mężny *Saussur*, chociaż naprożno kilkakroć razy kusił się weyśdz na wierzchołek naywyższey góry w Europie, *Mont-Blanc;* nie ustając jednak dalej w żywey chęci, przezwycięża wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, wdziera się na jey szczyt, i robi wiele ważnych postrzeżeń. Widzi świat cały pod nogami, i dziwi się ztąd nad nicością ludzi. Dusza jego w tym razie, mając coś w wielkości spólnego ze wzniesieniem się; czuła siebie bydź wyższą i tryumfującą nad wszystkiemi passyami ludzkiemi.

Ponieważ geognozya ma swoje zalety i korzyści, z przyczyny których nie powinna bydź zaniedbaną: zróbmy zatém potrzebne ostrzeżenie dla tych, którzy się chcą jey poświęcać.

Nie może nikt bydź dobrym geognostą, kto nie zna: *naprzód* oryktognozyi, czyli części mineralogii uczącey, jak poznawać różne istoty kopalne i rozróżniać jedne od drugich: istoty te bowiem stanowią litery, któremi ręka Przedwiecznego, doskonałe swe dzieło ziemi, w xięgach natury, podała naszéy pamięci i naszey rozwadze: *powtóre* fizyki, która, wykładając prawa, jakim materya ulega, i wystawując przed oczy fenomena natury, i przyczyny, dla których się one dzieją; czyni nas sposobnemi do upatrywania stosunków, zachodzić mogących między skutkami, a przyczynami, do których pierwsze odnosić skłonni jesteśmy: *potrzecie* chemii, gdyż wszędzie w ziemi będzie widział osady, krystallizacyą, i rozpuszczenie: *poczwarte* konchyologii, czyli nauki o konchach: znajomość bowiem konch, i innych istot organicznych, napotykanych w warstach ziemi, wyjaśnia różne okoliczności tworzenia się gór.

Oprócz wyliczonych umiejętności, powinien geognosta mieć umysł, biegły w robieniu postrzeżeń, i bystry dowcip: inaczey zaś, nie będzie mógł upatrywać naydelikatnieyszych związków między *faktami*, częstokroć bardzo oddalonemi: powinien w sobie łączyć wielkie, i obszerne widzenie rzeczy takie, jakie ma astronom, z bystrością rozumu w delikatnych postrzeżeniach naturalisty. Obdarzony podobnemi przymiotami, i chcący się uczyć geognozyi; powinien czer-

pać pierwsze jey zasady w postrzeganiu natury; powinien poznać minerały w rodzimych łożyskach; albowiem tą tylko jedynie drogą przychodzi się do wyprowadzenia prawdziwey wiadomości ich utworzenia. Kto nie widział w naturze warst, żył, i t. d.; ten nie może sobie zrobić dokładnego wyobrażenia ich postaci, budowy, i rozkładu jednych względem drugich. Chociażby nawet i widział je, ale nie wiele sam przez się obserwował, nie będzie mógł jednakże ocenić postrzeżeń cudzych; nie potrafi zrobić nad niemi prawdziwey krytyki, i nie zdoła wyprowadzić z nich wniosków należytych. Nie bez przyczyny *Wallerius*, na lekcyach mineralogii, powtarzał uczniom swoim; ażeby z młotkiem w ręku zwiedzali często góry, i śledzili naturę we własnych jey fabrykach.

Kiedy już przystąpi do robienia obserwacyy, niech pamięta, że nie tyle robi zasługi wielka liczba postrzeżeń, jak raczey ich ścisłość i rzeczywistość. Na nieszczęście: w przedmiocie tym podróżujący, musi się pasować ze skłonnością wrodzoną wszystkim ludziom, którzy, przebiegając obce kraje, chciwi oświaty, skwapliwie co raz daley a daley się udają. Geognosta tak postępować nie może: przedsiębiorąc on poznać i opisać jaką okolicę, zasługującą na uwagę ze względu mineralogicznego; powinien ją naprzód w kilku różnych kierunkach przebiedz, zgromadzić pierwsze i głównieysze zasady, służące do ułożenia planu opisania, i razem upatrzyć: jakie ma założyć pytanie do rozwiązania. Poczém powróci na pierwsze mieysce, zkąd począł robić obserwacye, i tu, już własny dowcip, już

wprawa w robieniu postrzeżeń; bądź podług tego co widział w kraju, bądź podług tego co rozbieraiąc okolicę postrzeże; wskażą mu przedmioty, nad któremi szczególniey powinien robić postrzeżenia, i używać dostrzeżonych warunków, dla rozwiązania zadań, jakie sobie założył. I nie wprzódy opuści stanowisko, aż odpowie dostatecznie na założone pytania, albo zupełnie się przekona o niepodobieństwie całkowitego, lub cząstkowego tylko onych rozwiązania. Za wzór w tym rodzaju pracy, posłuży opisanie gór, składających okolice Paryża, zrobione przez PP. *Cuvier* i *Brongniart*.

Nie masz zapewne potrzeby przypominać badaczowi, ażeby, składając na stronę wszelkie uprzedzenie, postrzegał i zapisywał same tylko rzeczywiste i prawdziwe *fakta*: ażeby strzegł się je podciągać pod teoryą jaką układową; albowiem układ można porównać z zafarbowaną szklanką, która w oczach naturalisty fałszywie ukazuje kolor ciał, w sobie zostawionych.

Prosząc o oddalenie wszystkich układów, ślepo przyiętych, i nie przestaiąc usilnie powtarzać, że postrzeżenia są jedyną zasadą geognozyi, życzymy: ażeby poświęcający się tey nauce nie ograniczał się w ścisłém dowodzeniu i zgromadzaniu *faktów*, które niech zbliża w celu upatrzenia zachodzących stosunków, i poznania całego składu działań natury; niech różnie pomiędzy sobą łączy, dla wprowadzenia zachodzącego między niemi związku i ztąd dalszych wniosków; oraz niech się stara zgłębić przyczyny, których one są skutkiem. W pracy tey, powinien ciągle pamiętać: że wszystkie jego za-

wiązania, wnioski, i zasady, które zrobi, powinny bydź owocem faktów postrzeganych: i co nadewszystko, że hypoteza dla niego jest zawieszoną. A jeżeli kiedy niedostatek potrzebney liczby warunków, nie pozwoli mu rozwiązać ściśle założonego zadania; na ich zaś mieyscu analogia i wnoszenie, skłaniać go będą do robienia domysłów; niechże się strzeże je ogłaszać pod pozorem prawdy, i niech nie bierze fałszu za zasadę swojey nauki.

Ignacy Jakowicki N. F.

ASTRONOMIJA.

Dalszy ciąg uwag *Piotra* Sławińskiego nad teoryą *Jana* Milego, o pozorney wielkości ciał niebieskich przy poziomie (*) (Pam. Warsz. r. 1823. T. V k. 197).

Gdyby się kto uparł dowodzić, dla czego wczasie pogodney nocy, gwiazd widzieć nie może, nie chcąc podnieść oczu na okryte niemi sklepienie nieba, nie byłoby to pewnie dziwacznieyszą rzeczą, jak usiłowania P. *Milego* na wytłumaczenie, dla czego kąt optyczny ciał niebieskich większy jest przy poziomie jak przy zenit, gdy tymczasem wszyscy uczeni oddawna wiedzą, że ten kąt mnieyszy jest w pierwszem, jak w drugiem położeniu. Ile z jedney strony chwale-

(*) Dziennik Wileń. r. 1823. T. 1. k. 221.

bny zawsze jest zapał w szukaniu przyczyn jawiących się fenomenów, tyle nagannym sposob i droga, jaką sobie autor w rozbiorze fenomenów refrakcyi przedsięwziął, i dla tego uwagi moje dawniey w Dzienniku wileńskim umieszczone, za które autor, jak z pisma jego widzieć można, nie zupełnie szczerze dziękuje, miały na celu: okazać mylność jego dociekań, i razem skłonić autora, albo do lepszego zgłębienia albo do zaniechania przedmiotu, którego, jak się pokazuje, godnie traktować nie może: porobiwszy bowiem fałszywe sobie wyobrażenia, nie tylko żadnego dla nauki pożytku, ale owszem daremną stratę czasu dla siebie i czytelników zapowiadał. Rozwiniona w drugiem piśmie teorya P. *Milego* różni się od pierwey podaney, gdyż, podług tey ostatniey, przez skutek refrakcyi atmosferyczney, ciała niebieskie większemi bydź powinny przy poziomie, a mnieyszemi przy zenit, od wielkości pod jakiemiby się pokazywały bez atmosfery; podług zaś teoryi naypierwéy podaney, kąt optyczny ciał niebieskich, tak przy poziomie jak i przy zenit, powinien bydź zawsze przez atmosferę zmnieyszonym, bardziey jednak w drugim jak w pierwszym przypadku.

Wyobraźmy sobie na figurze (*A*) przez *z* zenit mieysca *o*, przez *ot* poziom, przez *qmrn* tarcze słońca przy poziomie. Podług znajomych praw łamania się światła, średnica słońca *qr* podniesioną jest przez skutek refrakcyi, tak jednak, że ostateczne jey punkta *q* i *r* posuwać się muszą koniecznie po kołach wierzchołkowych *zrt* i *zqs*, na których się rzetelnie znaydują, tym sposobem średnica pozioma słońca, wchodząc w ra-

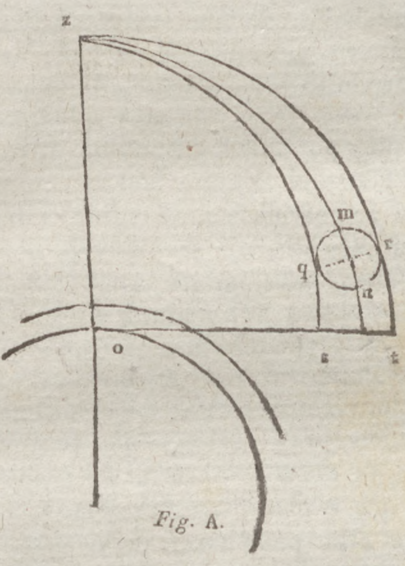


Fig. A.

miona tegoż samego kąta i zbliżając się bardziey do jego wierzchołka, zmieyszoną bydź powinna, lubo skutek ten jest bardzo mały, gdyż łuki przy *r* i *q* są prawie sobie równoległe przy poziomie, gdzie skutek refrakcyi jest naywiększy.

Co się tycze średnicy wierzchołkowey, ponieważ punktu *n* jako bliższego poziomu, refrakcya daleko jest znacznieysza niż punktu *m*, punkt więc *n* podnosząc się bardziey niż punkt *m*, zbliży się do niego, a przeto średnica wierzchołkowa *mn* zmnieyszyć się powinna. Wnioskóm tym, tak prostym i oczywistym, z praw refrakcyi wyciągnionym, odpowiadają zupełnie obserwacye tarczy pozorney słońca przy poziomie robione, dają bowiem wypadek na wielkość

tarczy wierzchołkowey mnieyszy o kilka minut od jey wymiaru w podniesieniu znacznem nad poziom. Średnica więc wierzchołkowa zmnieyszona jest rzeczywiście, nie zaś względnie tylko, co do średnicy poziomey, jak mylnie uważa autor sądząc, że obie są powiększone przy poziomie, lecz że powiększenie średnicy wierzchołkowey mnieysze jest, niż średnicy poziomey.

Gdyby autor myślóm i rozumowaniom swoim porządny chciał był nadadź kierunek, zdaje mi się, iżby wypadało następującym postąpić sposobem. Ponieważ prawa refrakcyi pokazują, że kąt optyczny ciał niebieskich mnieyszy bydź powinien przy poziomie jak przy zenit, a tym czasem te ciała większemi się nam wydają w drugim, niż w pierwszym przypadku, wypada więc, że albo prawa refrakcyi są niedokładne, albo powiększenie się ciał niebieskich przy poziomie nie jest skutkiem rzeczywistym, ale tylko pozornym (*). Zamiast więc silenia się na wytłumaczenie fenomenu, naypierwszą, zdaje mi się, było rzeczą, przekonać się o jego bytności: nic bowiem łatwieyszego, jak za pomocą narzędzi mierzyć kąt optyczny ciał niebieskich w różnych względem zenit położeniach. Obserwacye tego rodzaju oddawna już powtarzane, przekonywają naywidoczniey, że kąt optyczny ciał niebieskich mnieyszy jest przy poziomie jak przy

---

(*) Taki sposob rozumowania byłby bardzo pożytecznym dla P. *Milego*, dla którego, jak sam wyraża, rachunek analityczny jest obcą rzeczą; wyznać jednak muszę, że ten sposób nie przystałby dzisiay na fizyka, który ze sposobem analitycznym uważania refrakcyi z jey historyą, i ze stopniem, na jakim się ta nauka znayduje, dobrze jest obeznany.

zenit; dając więc wypadki zupełnie zgodne z prawami refrakcyi, pokazują razem, że fenomen pozornego powiększania się ciał niebieskich przy poziomie, nie jest fenomenem zależącym od refrakcyi, ale jest jednym ze skutków złudzeń, których codziennie tysiączne mamy przykłady. Dla czego *np.* dwie równey urody osoby, jedna oddalona o kroków dziesięć, druga o kroków dwadzieścia, wydają się nam bydź równemi, lubo kąt optyczny pierwszey jest dwa razy większy od drugiey? Oto przeświadczenie łatwe i oczywiste o ich nierówney odległości poprawia fałszywy sąd, któryby wydał z porównania samych tylko kątów optycznych. Wydawanie się więc przedmiotów większemi lub mnieyszemi, nie zawsze idzie w stosunku kątów optycznych, i nie zawsze o ich wielkości, uczyć nas może, owszem to wydawanie się częstokroć jest sprzeczne; fałszywe daje wyobrażenie o ich wielkość, jak tego właśnie na ciałach niebieskich mamy przykład.

Słońce w czasie wschodu i zachodu wydaje się nam bydź większém niż w znacznych od poziomu odległościach: bo, jakem już w piśmie poprzedzającem wyraził, porównywamy naówczas w myśli odległości ciał niebieskich z odległością przedmiotów ziemskich, znaydujących się na poziomie i pospolicie w znaczney od nas odległości, poza któremi ciała niebieskie wschodzą i zachodzą, a widząc wyraźnie, że są dalszemi od wszystkich środkujących przedmiotów ziemskich, sądzimy, że w tém położeniu bardziey są odległemi, jak kiedy się do zenit zbliżają, gdzie ich odległości z niczem porównać nie możemy, a

przynaymniey braknie nam do porównania przedmiotów, w odległości znaczney będących, a przez to bardziey sprzyjających sądowi o znakomitey ciał niebieskich wielkości. Redaktor, równie jak i P. *Mile*, nie uczuł dobrze tego sposobu tłumaczenia, kiedy w nocie do rosprawy, pyta się, dla czego xiężyc kryjący się za wysoką wieżę lub górę, nie wydaje się równie wielkim jak przy poziomie, dla obserwatorów, u spodu tych przedmiotów będących? Rzecz jest bardzo prosta, przedmioty bowiem, za które się xiężyc kryje, będąc w znaczney jeszcze nad poziomem wysokości, są od nas bardzo bliskie; z tego więc, że xiężyc zachodzący za te przedmioty odlegleyszym się od nich pokazuje, nie możemy o jego odległości robić takiego wyobrażenia, jakie się w nas rodzi, kiedy tenże xiężyc kryje się za przedmioty, o mil kilka od nas odległe, i których odległość mniey więcey ocenić umiemy. Ilekroć bowiem razy sądzimy przedmiot odlegleyszym; tyle razy sądzimy razem, że jest większym, pomimo nieodmienney kąta optycznego wielkości. Co się tycze porównania z chmurami, powiększenie ztąd znaczne ciał niebieskich także wypaśdź nie może: chmury bowiem wtenczas kiedy są od poziomu dalekie, bliższemi się nas zazwyczay wydają, a niżeli przedmioty kończące obszerny widno-krąg, gdyż o ich odległości nic nas nie uczy, aż póki się kryć nie zaczną za przedmioty na poziomie będące; i wtenczas zdarza się, że się czasem wydają powiększonemi dla teyże samey, co i ciała niebieskie przyczyny.

Nie pojął więc P. *Mile* ducha tey teoryi kiedy powiada: *któż nie widzi, że podług tego*

tłumaczenia, xiężyc i inne ciała niebieskie, których odległość przy poziomie na pozór powiększa się, powinny wydawać się mnieyszemi nie zaś większemi jak są w samey istocie? albowiem dwa te złudzenia, wielkość i odległość, mają się zawsze w stosunku odwrótnym. Wyrażenie niedokładne i zdanie fałszywe: powiększenie się bowiem tylko rzeczywiste odległości przedmiotów, zmnieyszając rzeczywiście ich kąt optyczny, może bydź i jest zazwyczay przyczyną ich zmnieyszenia się pozornego, ale powiększenie się pozorne odległości, nieodmieniając bynaymniey wielkości kąta optycznego, sprawić musi skutek przeciwny: z dwóch bowiem przedmiotów, pod jednym kątem widzianych, ten bydź większym sądzimy, o którym rozumiemy, że jest daley od nas odległym. Stąd jeszcze wypada przeciwko mniemaniu Redaktora, że powiększenie się pozorne taroz słońca i xiężyca, nie powinno bydź wszędzie jednostayne, ale powiększenie to staje się znacznieysze, im większa jest odległość przedmiotów kończących widnokrąg, lubo, wyznać należy, odmiany tego skutku są daleko mnieysze niż odmiany obszerności poziomu. W mieyscach jednak otoczonych zbliska lasami lub górami, powiększenie się to jest mniey znaczne, niż w mieyscach odkrytych, dla tego właśnie skutek tego złudzenia naybardziey czuć się daje na morzu, wtedy zwłaszcza, kiedy się trafi, iż słońce wschodzi lub zachodzi poza przedmioty odległego, a jednak wyraźnie widzianego lądu, jakem to sam obserwował w podróży z *Cuxhaven* do *Harwich*, i raz drugi opuszczając brzegi Irlandyi.

Rozważanie więc tym sposobem fenomenu, tłumaczy, zdaje mi się, bardzo dobrze powiększenie się tarcz słońca i xiężyca przy poziomie. Nadto, nie tylko przedmioty niebieskie, ale nawet sama część nieba zdaje się nam bydź przedłużoną przy poziomie: gdyż granicę pozorney kuli niebieskiey odsyłamy myślą daley przy poziomie jak przy zenit, i dla wyłożonych wyżey przyczyn, i dla tego, że promienie światła, przesyłane od cząstek atmosfery, z większey głębokości idą przy poziomie jak przy zenit. Kula więc pozorna nieba nie wydaje się nam bydź kulistą ale spłaszczoną przy zenit, a rozciągnioną przy poziomie, tak, że kiedy poprowadzimy myślą liniją, którąby podzieliła na dwie części równe łuk nieba od zenit do poziomu, znaydziemy, że kąt, jaki czyni ta linija z poziomem, zawiera tylko 23 stopnie, gdy kąt teyże linii z liniją wierzchołkową 67° wynosi. Łuk więc nieba przy poziomie odpowiadający kątowi 23° wydaje się nam bydź tak wielkim, jak łuk 67° przy zenit (Laplace systeme du M. 4 ed. p. 94).

Wszakże jakkolwiek tłumaczenie, krótko tu rozważone, trafia do mego przekonania, oświadczyć jednak winienem, iż z wdzięcznością przyjąłbym inną teoryą, którąby ten fenomen dotykalniey, że tak powiem, tłumaczyć mogła. Ale fenomenu tego, jako fizycznie bytu nie mającego, fizycznym też sposobem tłumaczyć nie można. Należy on do ogólnego pytania: dla czego przedmioty widziane pod tymże samym kątem wydają się nam raz większemi, drugi raz mnieyszemi? na które odpowiedź wcale do nauki refrakcyi należeć nie może; szukać jey trzeba

w rodzeniu się naszych wyobrażeń o wielkości przedmiotów, których ani prawdziwego rozmiaru, ani odległości, albo nie mamy, albośmy do ich rozwagi i porównania nie nawykli.

Niesprawiedliwie więc P. *Mile* posądza o *upor i przyymowanie bez namysłu dawnych tłumaczeń* tych, którzy jego urojeń za fenomen rzeczywisty, a jego błędnych dociekań za teoryą prawdziwą, uznać nie chcą. Rozumiem, że i P. *Mile* dzieli zdanie moje, iż w dociekaniach uczonych prawda z mody wychodzić nie powinna, i jakkolwiek stara, lepszą jest jednak od nowego błędu.

Z tego, com dotąd powiedział, i z uwag dawniey w dzienniku położonych, wypada, że jak pierwsza tak i druga teorya P. *Milego* jest fałszywą i prawie rozbieraną daley bydźby nie powinna; zwróćmy jednak uwagę na ważnieysze z odkryć autora. Refrakcya, powiada autor rozprawy, zależy od dwóch przyczyn, to jest: od pochyłości promienia wpadającego do atmosfery i od różney odległości granicy atmosfery od oka, i właśnie na ten drugi skutek fizycy, podług P. *Milego*, nie zwrócili uwagi. Utrzymywanie takie wyraźnie dowodzi, że P. *Mile* nie ma dokładnieyszych i głębszych wyobrażeń o refrakcyi nad te, które w rozprawie swojey umieścił. Fizycy śledząc drogę, jaką promień światła przechodząc przez atmosferę odbywa, i otrzymując jego ostateczny przy weyściu do oka kierunek, mogliż nie uważać, że cząstki powietrza przy poziomie są odlegleyszemi niż przy zenit? tym bardziey, że gdyby nie były odlegleyszemi, nie byłoby żadney dla oka patrzące-

go refrakcyi, (przypuszczając, że warsty, których środkiem jest oko, są w całym obwodzie teyże samey gęstości) w tym bowiem przypadku wszystkie promienie światła, od ciał niebieskich do oka idące, nie są czém innem, tylko przedłużonemi promieniami kuli atmosferyczney, którey oko jest środkiem; wpadając więc pionowo na powierzchnią atmosfery, nie zrobiły żadney w położeniu ciał niebieskich odmiany. Ukośność więc wpadania promieni na powierzchnią atmosfery, a ztąd i refrakcya, jest właśnie wypadkiem nie równey od oka odległości granic atmosfery; tę więc nierówność w odległości ostatecznych cząstek powietrza uważać koniecznie musieli fizycy, jak skoro tylko uważali refrakcyą. P. *Mile* utworzył dwie refrakcye, które, podług jego woli, łącząc się lub przeciwiąc sobie, robią skutki mnieysze lub większe, podług rozkazu P. *Milego*, tak, iżby się zdawało, że promieniami światła łamiącego się w atmosferze, nie działanie powietrza, ale autor rozprawy kieruje, robiąc, podług upodobania, kąt jeden większy lub mnieyszy od drugiego jako na karcie 233 i innych w rozprawie jego widzieć się daje. W tem jeszcze mieyscu rozprawy autora możnaby się go spytać: jak poymuje powiększenie się średnicy poziomey *qr* (fig. A), której ostateczne punkta *q* i *r* w równey są odległości od zenit, a punkta ich wpadania do atmosfery równie odległe od oka, przez prawa zaś refrakcyi oba te punkta muszą bydź podniesione i razem nie zeyśdź z odpowiadających im kół wierzchołkowych *zqs* i *zrt*?

Astronomowie, porównywając kierunek linii

łączącey przedmiot niebieski z kierunkiem stycżney, wiedzioney przy oku do linii krzywey, przez cząstkę światła w atmosferze opisaney, otrzymują kąt, który jest refrakcyą wypadkową, z działania warst wszystkich wypadającą; chcąc potém wiedzieć, jaką figurę, z przyczyny refrakcyi, ciało niebieskie przybrać musi, dosyć jest uważać refrakcyą rozmaitych punktów tego przedmiotu. Refrakcya atmosferyczna w każdém położeniu ciała niebieskiego podwyższając brzeg dolny bardziey niż brzeg górny, wielkość tego przedmiotu czyli kąt jego optyczny odmienić koniecznie musi, i nie wiem dla czego autorowi nie jest to jasnem, kiedy powiada, iż: „nie można pojąć odmiany w położeniu różnych „punktów przedmiotu, nie uważając razem od„miany jego wielkości, chyba przypuszczając, że „przez refrakcyą wszystkie te punkta o równą „ilość w jednę i tęż samę posuwają się stronę, „co właśnie nie jest prawem refrakcyi atmosfe„ryczney.“

Autor rozprawy nie przestając na dowolnem kierowaniu promieniami światła atmosferę przechodzącemi, o nauce astronomii równie dowolne robi wyobrażenie, jak z następujących słów jego widzieć się daje: *Gdy więc*, powiada, *dla niepewney: bo niepoznaney odmiany refrakcyi, unikano czynić przy poziomie obserwacyi, zapewne tam także i tarcze ciał niebieskich nie były mierzone: bo to już do subtelnych należy działań; zapewne obserwowano je tylko aż do 75° rachując od zenitu.*

Gdyby P. *Mile* wiedział, że tarcza pozorna słońca i xiężyca jest jednym z nayważnieyszych

w astronomii elementów, szczególniey dla zaćmień, które się w każdey wysokości nad poziomem zdarzać mogą, i że wszystkie tablice refrakcyi na obserwacyach przy poziomie są oparte i przez te obserwacye sprawdzane, nie byłby zapewne zrobił tak niedorzecznego o stopniu nauki przypuszczenia dla żadney więcey przyczyny, tylko, że mu się tak zdaje. Rachunek refrakcyi lubo mniey jest pewny przy poziomie, jak przy zenit, błędy jednak w odmianach tarcz przez refrakcyą lub w położeniach ciał niebieskich, rachowanych podług tablic refrakcyi, tak są małe, iż gołem okiem ocenione ani widziane bydź nie mogą, wyjąwszy refrakcye nadzwyczayne, jakie się niekiedy przy samym poziomie zdarzają. Ale właśnie dla tego, że skutek refrakcyi przy poziomie jest naywiększy, obserwacye w tém położeniu robione są naywłaściwsze do jego poznania i ocenienia, i dla tego obserwacyami przy poziomie gwiazd i słońca szczególniey się zaymowano, i teraz się zaymuje znaczna liczba astronomów.

Przy końcu rozprawy upomina się P. *Mile* o niektóre w optyce wynalazki, oświadczając, że są jego własne, i żem je niesłusznie, niepojąwszy, za nic uważał. Jakkolwiek myśli P. *Milego* są w ogólności błędne, wytłumaczenie się z nich wszędzie jest obszerne i dosyć jasne, niepojęcie więc mogłoby stąd jedynie pochodzić, iż będąc wypadkiem kombinacyi głębokich uwag, albo wysokiego matematycznego rachunku, dzielnieyszym tylko umysłóm są przystępnemi. Czy rzeczywiście wynalazki P. *Milego* do tego

rzędu należą? zostawiam ten sąd każdemu bezstronnemu i obeznanemu z rzeczą czytelnikowi.

Któż znający prawa refrakcyi nie wiedział, że promienie idące od końców przedmiotu PQ (*), przechodząc przez środek gęstszy o płaskich i równoległych ścianach, łamią się w punktach *t*, *r*, *u* i *s*, i formują w oku O kąt *UOS* większy od kąta *POQ*, pod którymby przedmiot przez promienie wprost idące PO i QO był widziany? A przecież P. *Mile* rozumie to bydź jego własnym wynalazkiem, kiedy tę, tak małą i oczywistą prawdę, doświadczeniami dowodzi, sądząc, jak powiada, że *powszechnem jest mniemaniem fizyków, że środek gęstszy od powietrza o równoległych i prostych powierzchniach nie wpływa bynaymniey na zmianę kąta widzenia.* Nie przeczę, żeby tego P. *Mile* nie wynalazł, pewną jest rzeczą, że ta prawda oddawna była znajomą. Zdaje się, że P. *Mile*, nie wiem dla jakich przyczyn, przedsięwziął nowy i bydź może łatwieyszy sposób robienia wynalazków w nauce refrakcyi, a to zakazując sobie uczyć się tego, co już jest wiadomem, i z własnych starając się doświadczeń tę naukę nanowo utworzyć. Nie naganiając wcale tego sposobu postępowania, godzi się jednak żądać od P. *Milego*, iżby nadal chciał rozróżniać wynalazki robione tylko dla siebie, od wynalazków nowych, które dzisieyszy stopień nauki daley posuwać mogą. Prawda, wyżey od autora ob-

(*) Figurę łatwo sobie czytelnik wyobrazić i odrysować może.

wieszczona, jest tak małą, iż do jey odkrycia dzisiay niktby się zapewne nie przyznał, znaydzie ją autor w początkowych rozdziałach fizyki *np.* w fizyce *Smitha*, (A compleat system of opticos) gdzie ją uważa jako wniosek z ogólnych praw refrakcyi wypadający (*).

Zresztą może autor o ważności swoich odkryć optycznych sądzić co mu się podoba: ja pewniebym o nich nic nie mówił, gdyby autor przy końcu drugiey rozprawy tak się szczerze o nie nie dopomniał. Moim celem było, jakem to w pierwszem piśmie powiedział, odmienić, jeśli można, błędne mniemanie, jakie o wielkości kąta optycznego ciał niebieskich przy poziomie powziął P. *Mile*, a przynaymniey ostrzedz o tém czytelników, którzy nie dając sobie czasu zastanowienia się nad sposobem rozumowań, i przestając na wyciągnionych i ogłoszonych przez autora wypadkach, błąd jego dzielićby mogli; w tym jeszcze celu przyłączam tutay obserwacye tarczy słońca, w różnych nad poziomem wysokościach, robione przez mikrometr przedmiotowy Dollonda (heliometre), zastosowany do wielkiego teleskopu ze szkłem przedmiotowem czterech cali średnicy.

(*) An image formed by a flat piece of glass is upright parallel and eqnal to the object, and leys on the same side of the glass as the object, but neares to it by a third part of the thiskness of the glass etc. (T. I. stron. 16). Nie ma może potrzeby tu dodać, że jak skoro obraz, będąc teyże samey wielkości, jest bliższym oka niż przedmiot, tém samem pod większym kątem widziany bydź musi. Łatwo także jest widzieć, w jakich tylko przypadkach skutek ten wyraźnym bydź może.

Obserwacye, tarczy słońca robione d. $\frac{5 \text{ lipca}}{23 \text{ czerw.}}$ 1823, począwszy od dziesięciu stopni wysokości nad poziomem, aż do czasu zachodu.

Wymiar średnicy poziomey.

Czas praw. obserwacyi wieczorem.	Kąt optyczny w częściach mikrometru.	Kąt optyczny w podziałach koła.	
g.	cale		
8. 0′. 42″.	3. $\frac{11}{20}$. $\frac{22}{500}$.	31′. 29″, 5.	
— 3 41.	3. $\frac{11}{20}$. $\frac{22}{500}$.	31. 29, 5.	
— 6 50.	— $\frac{11}{20}$. $\frac{20}{500}$.	31. 27, 5.	
— 8 52.	— $\frac{11}{20}$. $\frac{20}{500}$.	31. 27, 5.	
— 20. 0	— $\frac{11}{20}$. $\frac{20}{500}$.	31. 27, 5.	(1)
	Wymiar średnicy wierzchołkowey.		
g.			
7. 58′. 22″.	3. $\frac{8}{20}$. $\frac{22}{500}$..	30′. 9″, 7.	
8. 4. 45.	— 8. 0.	29. 47, 0.	
— 7 40.	— 7. 11.	29. 31, 1.	
— 10. 30.	— 6. 12.	29. 6, 1.	(a)
— 11. 40.	— 6. 10.	29. 4, 1.	
— 13. 50.	— 6. 2.	28. 56.	(2)
— 17. 0.	— 5. 7.	28. 35.	(3)

Średnica wierzchołkowa słońca, mierzona w czasie przeyścia przez południk, przez wielki kwadrans murowy Ramsdena, biorąc wypadek średni z obserwacyi d. 4 i 5 lipca, wynosi 31′. 34″. Efemerydy Berlińskie (Astronomisches Jarhbuch) dają na tarczę słońca na tenże sam czas 31′. 31″.

(1) Słońca brzeg dolny już był przez poziom mieysca zakryty.
(a) Obserwacya nieco wątpliwa z przyczyny małey przebiegaiącey chmury.
(2) Słońce bardzo blisko poziomu.
(3) Brzeg dolny prawie dotykał poziomu.

W tych obserwacyach wyraźnie widzieć się daje, iż średnica pozioma słońca jest prawie taż sama we wszystkich położeniach względem poziomu; ale średnica wierzchołkowa, w miarę zniżania się słońca, coraz się zmnieysza, i to zmnieyszenie idzie wciąż aż do samego poziomu. Tarcza więc pozorna, mnieyszą jest przy poziomie jak przy zenit, jak to oddawna każdemu, znającemu naukę refrakcyi, wiadomem było.

Wilno $\frac{10}{22}$ lipca 1823.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Cesarski uniwersytet moskiewski, dnia 4 lipca, stosownie do 57 § ustaw naywyżey potwierdzonych, obchodził zwyczayną doroczną uroczystość. Zrana w cerkwi uniwersytetu odprawiła się msza ś., po którey kapelan uniwersytetu, xiądz *Zacharyasz*, miał nauczające kazanie: *o powinnościach człowieka, względem Boga, siebie samego i bliźnich.* Potym odprawiły się dziękczynne modły za zdrowie i wiek długi Wysokiego Opiekuna nauk, Nayjaśnieyszego Cesarza Jegomości i całego Nayjaśnieyszego Domu. Po południu o godzinie 5tey, gdy znakomitsze osoby i licznie zgromadzeni goście płci obojey, do sali uniwersytetu przybyli, dała się słyszeć symfonija, po którey miał mowę w języku łacińskim prof. zwycz. rad. st. i kaw. *Hofman*: *De fatis et progressibus rei herbariae, imprimis in impe-*

rio Rutheno: nastąpił chór: daley mowę w języku rossyyskim miał prof. nadzw. *Pawłow*: *o przyczynach pobudzających do doskonalenia gospodarstwa wieyskiego w Rossyi, dając mu pierwszeństwo przed innemi odnogami przemysłu narodowego, i o środkach ku temu istotnie potrzebnych.* Słuchacz uniwersytetu, rangi 10tey klassy, *S. Szewyrew*, deklamował wiersz *do dobroczynności*: nastąpiła druga część choru. Sekretarz rady, radca stanu i kawaler J. A. *Dwihubski*, czytał historyą uniwersytetu od dnia 4 lipca 1822 do 4 lipca 1823, oraz, imiona studentów, którzy stali się godnymi, za naylepsze rozwiązanie zadań, medalow złotych i srebrnych; także imiona doktorów, magistrów, kandydatów i rzeczywistych studentów, którym stopnie te po examinach prawem przepisanych zostały przyznane. Po rozdaniu medalow, dyplomatow i świadectw na stopnie pomienione, kandydat Jerzy Xiążę *Dołhoruki*, miał w języku francuzkim dziękującą mowę do gości. Cały obchod zamknęła trzecia część choru. Goście oglądali potym bibliotekę, muzeum historyi naturalney, gabinety fizyczny i chemiczny, rozłożone w udzielnych galeryach i salach, łączących się z wielką salą uniwersytetu.

Cesarskie towarzystwo ekonomiczne w S. Petersburgu (*) dnia 12 maja, nowy prezydent JW. Mikołay Symonowicz *Mordwinow*, zagajając posiedzenie wynurzył, iż w każdém zdarzeniu pragnie bydź gotowym do dzielenia prac ze spółtowarzyszami, i gorliwie się przykładać do tego

(*) Ob. w. s. 227.

wszystkiego, co tylko ściągać się będzie do powszechnego pożytku i znamienitości towarzystwa ekonomicznego. Potym ukazał obraz własności towarzystwa, ze sczodrobliwości Cesarzowey Katarzyny II, gorliwości członków i pieczołowitości jego poprzedników zebraney, mianowicie: plan domu narożnego na Newskim prospekcie przeciwko admiralicyi, w którym towarzystwo miewa swe posiedzenia i jescze zaymuje kilka pokojow na bibliotekę, gabinet mineralogiczny, na skład modelow różnych machin, i nadto ma z tego domu dochodu do 14 t. rubli; także plan nadmorskiey części Pietrowskiego ostrowa, darowanego towarzystwu z hoyności Nayjaśnieyszego Cesarza Jegomości Alexandra Pawłowicza, gdzie towarzystwo w letniey porze miewa posiedzenia i robi praktyczne doświadczenia w rolnictwie i wszelkich nowych odkryć (*). Potym P. Prezydent dał wiadomość o kapitale towarzystwa, o rocznych jego przychodach i rozchodach, i wniosł, aby przeczytano ustawy, dla uważenia, azaliby nie potrzeba w nich zrobić jakich odmian, mogących wynikać z odmiany okoliczności, w przeciągu 57 lat bytu towarzystwa. Dla dokonania tak ważney pracy postanowiono zgromadzić się wszystkim członkom, którzy się w stolicy znaydują, na dzień 19 maja, a tymczasem prezydent słównie uwiadomił o przedsięwzięciu swojém wyznaczenia komitetu, dzielącego się na wydziały: *naukowy*, dla przezie-

(*) *Pietrowski ostrow* tém jeszcze pamiętny, że tam podobało się mieszkać Cesarzowey Katarzynie II, kiedy była Wielką Xiężną. Ostrow ten, czyli wyspa, darowana jey była od Cesarzowey Elżbiety Pietrowny.

rania dzieł przysyłanych i drukujących się; *gospodarski*, dla zawiadowania przychodami i rozchodami summ towarzystwa; *praktyczny*, dla robienia doświadczeń i sledzenia nowych odkryć w gospodarstwie wieyskiém i domowém. Na temże posiedzeniu Czł. Piotr Andrzejewicz *Kikin* wniosł, aby w sali towarzystwa, na okazanie wdzięczności, za długie sprawowanie obowiązkow prezydenta, postawić popiersie marmurowe JW. Metropolity kościołow rzymskich w Rossyi, Siestrzencewicza-Bohusza, podobnież, jak towarzystwo okazało swą wdzięczność Hrabiemu F. Ewst. *Anhaltowi*, i And. And. *Nartowemu*. Wniesienie to jednogłośnie i z uprzeymością przyjęte zostało przez wszystkich członków obecnych, a nowy prezes, lubiący godnie nagradzać pracę i talenta, przyjął na siebie uskutecznienie tey uchwały. Tegoż dnia wybrani jednogłośnie na członków towarzystwa: na podanie prezydenta, minister skarbu, jenerał porucznik *Kankrin*; a na podanie P. A. *Kikina*, P. jenerał gubernator noworossyyski i pełnomocny namiestnik Bessarabii Hrabia Michał Symonowicz *Worończow*; podano jescze wiele innych osób. Między dalszemi zatrudnieniami tego posiedzenia, N. S. *Mordwinow*, złożył wyjątek z N. 37 *Pamiętnika oyczystego* (Отечественныя записки), gdzie jest wzmianka, że w powiecie *onezskim* karmią krowy *mchem błotnym*. Towarzystwo postanowiło starać się o wyszukanie tego mchu w okolicach *S. Petersburga*, a dla przekonania o wszystkich szczegółach i własnościach mchu, posłać list w imieniu prezydenta do cywilnego gubernatora archangielskiego Andrzeja *Perfiljewa*.

Dnia 19 maja odprawiło się posiedzenie nadzwyczayne, zaczęte od czytania, na wezwanie prezydenta, dziennika ostatniego posiedzenia, dnia 12 maja. Z dziennika tegô, szanowny starzec, JW. Metropolita *Siestrzeńcewicz*, z uczuciem wdzięczności i serdecznego zadowolenia, dowiedział się o pochlebney nagrodzie, którą zaszczycony został, za długoletnie swe prace i gorliwość. Potym oglądano nową machinę, *Hydrometr* nazwaną, i drugą machinkę, bardzo pożyteczną do zapobieżenia zbyteczney fermentacyi wina. Nakoniec przystąpiono do złożenia komitetu, którego celem, zrobić nieodbite odmiany w ustawach towarzystwa, i większością głosow wybrani do tego komitetu następujący członkowie: senatorowie: Hrabia *Chwostow*, *Sumarokow* i *Kuszelew*; sekretarze stanu: *Kikin* i *Witowtow*; wice-admirałowie: *Saryczew* i *Pustoszkin*; jenerał major *Sabłukow* i rzeczywiści radcy stanu, *Hołyński* i *Martynow*. Poczém prezydujący oświadczył, iż na następném posiedzeniu, dnia 26 maja, naznaczy dzień, w którym nowo wybrani członkowie, będą mogli przystąpić do poruczoney sobie pracy; i zamknął posiedzenie.

Towarzystwo ekonomiczne, jest naydawnieyszém z towarzystw gospodarstwa w naszym kraju. Zawiązało się w 1765 roku i stale się utrzymuje. Członków liczy teraz około 400. Członkowie wybierają się większością głosow: przy weyściu do towarzystwa płacą 200 rubli, i otrzymują dzieło pod tytułem *prace towarzystwa* (труды общесm.), składające się teraz ze 75 tomow. Prezydenci wybierani byli naprzód co 4 miesiące, co nie długo trwało: gdyż pokazała się

niedogodność w tak częstey odmianie, i postanowiono wybierać corocznie. Pierwszym prezydentem był Adam Bazylewicz *Ałsufjew*, a w liczbie dalszych (30stu) znaydują się imiona nayznakomitszych magnatow państwa i sławnych z nauki mężów, jak np. Xiążę Gr. Gr. *Orłow*, Hrabia Wł. Gr. *Orłow*, Hrabia Alex. Serg. *Strogonow*, J. J. *Mellisino*, Hrabia Andr. Piotr. *Szuwałow*, Hrabia J. Gr. *Czernyszew*, Ale. Pietr. *Mielhunow*, Mich. Fed. *Soymonow*, Kar. Jef. *Siwers*, Hrabia J. Andr. *Ostermann*, Hr. Teod. Eusta. *Anhalt*, Piotr. Bohd. *Passek*, And. Andr. *Nartow* i t. d. W poźnieyszym czasie spodziewamy się w naszym oyczystym pamiętniku umieścić opisanie ciekawego muzeum, które jest własnością towarzystwa. (*Otecz. Zapi.*).

Lekcye mające się dawać w uniwersytecie berlińskim w półroczu zimowem $18\frac{23}{24}$ od dnia 20 pazdziernika.

Nauki teologiczne: Encyklopedya i historya nauk teologicznych, prof. dr. *Marheinecke*. Metodologia nauk teologicznych z rysem literatury tey nauki prof. lic. *Tholuk*. Historya Teologii 18go wieku z rozwinięciem dowodow wziętych z czystego rozumu, i z objawienia, tenże. Wstęp do Starego Testamentu lic. *Bleck*. Pentateuch prof. lic *Tholuk*. Wykład wybranych psalmów prof. dr. *Bellermann*. Wykład mnieyszych proroków lic. *Bleck*. Dru-

gą część Historyi Starego Testamentu prof. dr. *Strausz.* Ewangelią i Listy Jana Apostoła, lic. *Bresler.* Powieści 4rech ewangelistów o śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela, podług *Grieszbacha* Synopse, tenże. Listy Pawła Apostoła do galatow, efezów, listy pasterskie i oba listy Piotra, prof. dr. *Neander.* Listy do koryntów lic. *Bleck.* Rys charakterystyczny apostolskiego wieku i historya apostołów, prof. dr. *Neander.* Drugą część historyi kościelney, *tenże.* Historya dogmatyki poznieyszych wieków, *tenże.* Historya poezyi świętey i śpiewów kościelnych lic. *Bresler.* Chrześciańska nauka wiary, prof. dr. *Schlejermacher.* Moralna teologia prof. dr. *Marheinecke.* *Homiletika* i wstęp do całey praktyczney teologii, prof. dr. *Strausz.* Cwiczenia homiletyczne, *tenże.*

Nauki prawne: Prawo natury, prof. *Schmalz.* Encyklopedya prawa powszechnego pisanego, prof. *Biener.* Historya rzymskiego prawa do Justyniana, prof. *Klenze.* Instytucye rzymskiego prawa prof *Hollweg.* Pandekta, prof. *Savigni.* Prawo o sukcesyi, prof. *Hollweg*, i dr. *Roszberger.* Prawo kanoniczne dr. *Roszberger.* i dr. *Steltzer.* Traktat pokoju westfalskiego, prof. *Lancizolle.* Historya niemieckiego prawa i dziejow krajowych, prof. *Lancizolle.* Systemat teraznieyszego w Niemczech prawa szczególnego, prof. *Reibnitz.* Niemieckie prawo szczególne, prof. *Schmalz*, i dr. *Homeyer.* Prawo lenne *Lancizolle*, prof. *Sprickmann* i dr. *Roszberger.* Prawo morskie dr. *Homeyer.* Proces cywilny i ćwiczenia praktyczne, prof. *Schmalz.* Proces konkursowy, prof. *Hollweg.* Powszechne prawo państw europey-

skich, prof. *Schmalz*. Prawo kryminalne, prof. *Biener*. Toż samo dr. *Steltzer*. Układ prawodawstwa administracyynego pruskiego, prof. *Reibnitz*. Examina i powtarzanie dr. *Roszberger*.

Nauki lekarskie: Anatomija prof. *Rudolfi*. Osteologia prof. *Knape*. Syndesmologia tenże. Splanchnologia tenże. Anatomija organow zmysłowych prof. *Rudolfi*. Praktyczne anatomiczne ćwiczenia prof. *Knape* i *Rudolfi*. Wstęp do fiziologii, prof. *Horkel*. Powszechna i szczególna fizyologija dr. *Eck*. Fizyologia roślinna prof. *Horkel*. Prawa przyrodzenia, magnetyzmu, polaryzacyi i życia, prof. *Wolfart*. Ogólna patologija prof. *Hecker*, prof. *Hufland*, prof. *Reich*, dr. *Böhr* i dr. *Eck*. Anatomija patologiczna, prof. *Rudolfi*. Semiotika prof. *Hufeland*. Farmaceutyczna i medyczna farmakologija prof. *Link*. Powszechna *materia medica*, prof. *Osann*. Szczególna *materia medica*, tenże. Nauka o lekarstwach prof. *Wagner*. Materia medica, dr. *Fridländer*. Powszechna, i wszczególności farmaceutyczna chemija dr. *Schubart*. O stosunku fizycznych i chemicznych processow do zdrowey i chorey organizacyi dr. *Schulz*. Powszechna terapija, prof. *Reich*. Szczególna terapia gorących i chronicznych chorób, prof. *Horn*. Szczególna nosologia i terapia prof. *Wolfart*. Szczególna terapia chorób akutycznych prof. *Hufeland*. Drugą część szczególney terapii prof. *Hufeland*. Szczególna nauka leczenia suchot, prof. *Berends*. Nauka o febrze albo poznanie i leczenie zapalających chorob dr. *Oppert*. O epidemiach, a mianowicie o woyskowym typhus, zarazie, żółtey gorączce, i tak nazwaney

cholera morbus, prof. *Wolfart*. O chorobach dzieci dr. *Barez*. Nauka poznawania i traktowanie chorób syfilitycznych prof. *Horn*. Nauka leczenia oczu prof. *Gräfe*. O chorobach oczu dr. *Jüngken*. Ogólna chirurgia prof. *Kluge*. Powszechna i szczególna chirurgija, prof. *Rust*. Akiurgija, czyli nauka o wszystkich operacyach chirurgicznych, prof. *Gräfe*. Tenże demonstracye i ćwiczenia w operacyach na ciałach martwych, toż samo Dr. *Jüngken*. Tenże akologią czyli naukę o bandażach, tudzież o wywichnieniach i złamaniach nóg. Nauka o złamaniach kości i wywichnieniach, prof. *Kluge*. Teoryczna część sztuki położniczey, prof. *Siebold*. Teoretyczna i praktyczna sztuka położnicza, prof. *Kluge*. Teoryczna i praktyczna część sztuki położniczey Dr. *Friedländer*. O nauce połogów prof. *Kluge*. Kurs ćwiczeń i doświadczeń w operacyach położniczych i pomocy ręczney, prof. *Siebold*. Cwiczenia i wskazanie rozmaitey pomocy w połogach prof. *Kluge*. Informacya do lekarskiey kliniki, w medyczno-klinicznym zakładzie uniwersytetu, prof. *Berends*. Kliniko-medyczno-chirurgiczne ćwiczenia w królewsko poliklinicznym zakładzie, prof. *Hufeland*, z pomocnikami *Osann* i *Busse*. Klinika chirurgii i nauka leczenia oczu w królewsko chirurgicznym zakładzie, prof. *Gräfe*. Praktyczne ćwiczenia przy łożu chorych w chirurgiczno ophthalmiatryczney klinice szpitala miłosierdzia, prof. *Rust*. Klinika oftalmiczna, dr. *Jüngken*. Klinika pomocy w połogach w instytucie uniwersytetu, prof. *Siebold*. Klinika pomocy w połogach, dr. *Friedländer*. Wstęp do medycyny praktyczney, prof. *Wolfart*. Medycyna sądowa, prof.

Knape i Wagner, i dr. *Barez*. Medycyna sądowa praktyczna, prof. *Wagner*. Tenże, o stosowném obchodzeniu się i ratowaniu pozornoumarłych i przez gwałtowne przypadki skaleczonych. Chemia policyyna dr. *Schubarth*. Wykład aphorismów Hippokratesa w łacińskim języku, prof. *Berends*. Wykład *Celsa*, prof. *Hecker*. Historya medycyny nowszey, od *Stahla* do teraźnieyszych czasów, tenże. Nauka o operacyach oczu i szczególne części medycyny i chirurgii dr. *Jüngken*. Powtarzania i disputacye w przedmiotach medyczno-chirurgicznych, dr. *Böhr*. Examina chemii pharmaceutyczney dr. *Schubart*. Nauka leczenia źwierząt dla kameralistów, i ekonomow, dr. *Reckleben*. O zarazach domowych źwierząt, oraz, nauka sądowa leczenia źwierząt, tenże.

Nauki filozoficzne: historya filozofii, prof. *Hegel*. Logika dr. *Ritter* i dr. *Stiedenroth*. Logika i metafizyka dr. *Henning*. Niektóre główne punkta metafizyki dr. *Ritter*. Filozofia przyrodzenia, prof. *Hegel*. Psychologia dr. *Stiedenroth*, i dr. *Henning*. Estetyka czyli nauka powszechna sztuk, prof. *Tölken*. Zasady nauki obyczajowey dr. *Henning*. Główne punkta pedagogiki, dr. *Stiedenroth*.

Nauki matematyczne: Matematyka czysta elementarna, prof. *Ohm*. Trygonometrya płazka i kulista tenże. Zrównania 1go i 2go stopnia, logarytmy i trygonometrya płazka, prof. *Ideler*. Trygonometrya analityczna i teorya przecięć ostrokręgowych, prof. *Grüson*. Teorya przecięć ostrokręgowych z ważnieyszemi przystosowaniami do fizyki dr. *Ohm*.

Geometrya deskrypcyyya mag. *Lubbe*. Rachunek różniczkowy, prof. *Dyrksen*. Rachunek różniczkowy, i pierwsze zasady rachunku całkowego, prof. *Ideler*. Początki rachunku różniczkowego i całkowego, prof. *Grüson*. Rachunek różniczkowy, całkowy i wyższa geometrya dr. *Ohm*. Rachunek całkowy mag. *Lubbe*. O przystosowaniu rachunku całkowego do geometryi, prof. *Dirksen*. Astronomija sferyczna prof. *Dirksen*. Wyższa mechanika i wyższa astronomia dr. *Ohm*.

Nauki fizyczne: Fizyka powszechna prof. *Ermann*. Fizyka experymentalna prof. *Turte*. Pierwsza część experymentalney fizyki, zawierająca naukę o ogólnych własnościach ciał, o ciałach stałych, płynnych, powietrznych i o cieple, prof. *Fischer*. Nauka o magnetyzmie i elektryczności, prof. *Ermann*. Powszechna chemia, prof. *Hermbstädt*. Hylognosia czyli chemia powszechna, dr. *Wuttig*. Wstęp do chemii teoretyczney z przystosowaniem do nauki o lekarstwach i farmacyi, prof. *Hermbstädt*. Teoryczno-analityczna chemija dr. Henryk *Rose*. Praktyczno analityczna chemija tenże. Chemija roślin lekarskich dr. *Runge*. Tenże fizyologiją, i zoochemią we wzajemnych ich między sobą stosunkach. Zoologija powszechna, prof. *Lichtenstein*, oraz naturalna historya źwierząt ssących i ptakow. Entomologija prof. *Klug*. Fizyologija roslin, osobliwie drzew i krzewów, z terminologiją prof. *Hayne*. O kryptophytach, prof. *Link*. Skrócony kurs mineralogii, prof. *Weisz*. Krystallografija, krystallonomia tenże. Nauka powszechna o ziemi, prof. *Ritter*. Fizyczne opisanie ziemi, prof. *Link*.

Nauka o znajomości ziemi dla leśniczych, druga część, prof. *Weisz.*

Nauki administracyyne czyli kameralne: Encyklopedya nauk kameralnych, prof. *Schmalz.* Encyklopedya nauk leśniczych, prof. *Pfeil.* Nauka finansow, prof. *Hoffmann.* O zużyciu i mających się pobierać za to podatkach, *tenże.* Statystyka krajów niemieckich dr. *Stein.* Statystyka kraju pruskiego, prof. *Hoffmann.* Chemia agronomiczna z przystosowaniem do przemysłu gospodarstwa wieyskiego i leśnego, prof. *Hermbstädt.* Chemia praktyczna, ze szczególném przystosowaniem do leśnictwa, prof. *Turte.* Nauka gospodarstwa lasów krajowych, nauka finansowa lasów, i nauka administracyi lasow prof. *Pfeil.* O urządzeniu i cenieniu lasów, *tenże.*

Nauki historyczne: Historya powszechna, prof. *Raumer.* Rachunek czasu u arabów i persów, prof. *Ideler.* Historya rzymska, prof. *Klenze.* Historya średnich wieków, prof. *Raumer.* O prawniczych i administracyynych zabytkach starożytności średniego wieku, *tenże.* Prawo krajowe i polityka z historycznym układem znacznieyszych konstytucyy i administracyy, prof. *Raumer.*

Historya kunsztów: Historya budownictwa u greków i rzymian, prof. *Hirt.* Historya malarstwa u starożytnych, *tenże.*

Nauki filologiczne: Powszechna historya języków, prof. *Bopp.* Gramatyka powszechna dr. *Radlof.* Grecki język dr. *Wolf.* Historya greckiey literatury, *tenże.* Starożytności, osobliwie polityka greków z początkami attyckiego prawa, prof. *Böckh.* Theogonia *Hezyoda*, prof. *Tölken.* Eschylesa Agamemnon dr. *Bernhardy.* Sofo-

klesa Antigona i Medea Eurypidesa, *tenże*. Mowa Eschinesa przeciwko Ktesiphonowi, prof. *Bekker*. Apoloniusz Dyskolus. prof. *Bekker*. Plauta *Trinummus i Rudens*, prof. *Böckh*. Wybrane Heroidy Owidiusza dr. *Bernhardy*. Niektóre mowy Cycerona przeciwko *Werresowi*, prof. *Klenze*. Pismo arábskie, *Kalilahwa Dimnah*, prof. *Bopp*, oraz Koran, i druga część kursu sanskrytu, *tenże*. Poema sanskryckie *Bhagawad-Gita*, *tenże*. Pieśń Nibelungen, prof. *Zeune*. Starożytna historya niemców i ich języka dr. *Radlof*. Wykład Cerwantesa *Novelle Coloquio que paso entre dos perros* etc. i Boileau poezye, lektor *Franceson*. Historya francuzkiey literatury w tymże języku, *tenże*. Shakspeare, angielska historya, i o wymawianiu angielskiem lektor d. *Seymour*. Spiewu choralnego, w muzyce kościelney, jeneral-basu i kontra - punktu, *Klein*. Fechtow i tańców *Felmy*. Sztuka jeżdżenia będzie dawana w królewskiey reitszuli.

Publiczne naukowe zakłady: królewska biblioteka codziennie jest otwarta dla uczniów; obserwatorium, ogrod botaniczny; anatomiczne, zootomiczne, i zoologiczne muzeum; gabinet minerałów, zbiór instrumentów chirurgicznych i bandażów, zbiór wycisków gipsowych i różnych kunsztowych osobliwości, do wykładania nauk będą używane i przez uczniów zwiedzane. Cwiczeniom exegetycznym w seminaryum teologicznem, przewodniczy prof. dr. *Schlejermacher*. Cwiczeniom w historyi kościelney i dogmatach, prof. dr. *Marheinecke* i prof. dr. *Neander*. W filologicznem seminarium, prof. *Böckh* będzie wykładał Herodota po łacinie, dr. *Buttmann* Juwenala.

Towarzystwo szkół niedzielnych w Londynie. Podług rocznego rapportu tego towarzystwa, znayduje się w Londynie, 362 szkół bezpłatnych, do których chodzi 55,398 dzieci, a 4,908 osób uczących płci obojey. W ogóle w Brytanii Wielkiey i Irlandyi jest 6,000 szkół niedzielnych, a 700,000 dzieci w nich uczących się, osób zaś uczących płci obojey 50,000. (*R. E*).

Towarzystwo zniesienia niewoli w posiadłościach angielskich, zawiązało się niedawno w Londynie. Z wiadomości, zebranych przez towarzystwo, okazuje się, iż pod berłem angielskiem, jest do 900,000 niewolników negrów (*R. E.*)

Towarzystwo humanistyczne, *w Berlinie* d. 11 stycz. obchodziło 26tą rocznicę swojego założenia. Profesor *Trelken* czytał wiadomość o zabytkach starożytnych, znalezionych w *Nubii*, w *Dongalach* i w *Oasis.* Ukazywano towarzystwu rysunki kościoła Jowisza ammońskiego w Sivach, robione przez instytut litograficzny królewski, a przeznaczone do dzieła jenerała *Minutoli*, który niedawno z podróży powrócił.

Muzeum narodowe węgierskie podało do nagrody zadania następujące: 1) *Jaki był postęp języka magyarskiego od połowy ostatniego wieku?* Życzeniem jest, ażeby rzecz była objaśniona postrzeżeniami, czerpanemi z dzieł w tym języku ogłoszonych. 2) *Czy są jakie osobliwości, różniące język magyarski, używany w ziemi Siedmiogrodzkiey, od języka narodowego? jakie są te osobliwosci? Także jakie są własności szcze-*

gólne języka magyarskiego Szeklerow? Za każdą w szczególności rozprawę nagroda jest 100 złotych. Rozprawy zapisywać należy do *Muzeum narodowego w Pesth*. Od śmierci Hr. Władysława *Teleky de'Szek*, w kommissyi nagród prezyduje baron Józef *Podmaniczky*. (*R. E.*)

Akademija igrzysk kwiatowych w Tuluzie, d. 4 maja, w sali sławnych ludzi, w Kapitolium, odprawiła doroczne posiedzenie dla rozdania swych kwiatów. J. K. W. Xiężna *Angouleme*, obecną była na tey uroczystości literackiey. Zgromadzenie było liczne i świetne. Kilka młodych osób, przeznaczonych było do ustawicznego podawania Xiężnie i przyymowania z rąk jey kwiatów złotych i srebrnych, zwycięzcom przysądzonych. P. *A. Saint-Valry*, autor ody na pochwałę nieszczęśliwego *La Peyrouse*, otrzymał amarant złoty: drugi amarant złoty, przyznany został Panu *Durangel*, który w przeszłem ubieganiu się otrzymał nagrodę pierwszą: oda, za którą młody ten poeta, ledwie 21szy rok teraz mający, został uwieńczony, jest pod tytułem: *Chwała*, i jest od autora oycu swemu przypisana. Inni pisarze, którzy na wieńce zasłużyli są: P. *Bignan*, za poema *Judyt*; Panna *Aimable-Tastu*, za piękną elegiją: *Ostatni dzień roku*, i za hymn do Nayświętszey Panny, pod tytułem *Powrót do kaplicy*: Pan *Belmontet* za elegiją, pod tytułem: *Drobne sieroty*: Panna *Felicia d'Aysac*, za elegią, pod tytułem: *Poeta w Chalet*: P. *Vinati* za pochwałę *La Peyrousa*, od akademii podaną. (*R. E.*)

Szkoła handlowa, założona nowo w Lyonie, na wzór paryzkiey, jest pod dyrekcyą P. *Brodart*: dają się w niey: nauki handlowe, matematyka, fizyka, chemija stosowana do rękodzieł, buchalterya, zamiana i potrącanie, pisanie piękne, gramatyka, logika, języki: niemiecki, angielski, włoski, hiszpański; historya, jeografija, rysunki, i t. d. Cena na rok dziesięciomiesięczny 1,000 franków. (*R. E*).

Wynalazki, odkrycia i rozmaitości.

Radca tayny, senator, Hrabia *Orłow*, znajomy z dzieła, wydanego o Neapolu, bawiąc teraz w Paryżu, na jedném z posiedzeń towarzystwa jeograficznego paryzkiego, podał zadanie następujące: „*Zrobić rozbiór dzieł jeograficznych, w języku rossyyskim wydanych, dotąd nietłumaczonych na język francuzki. Jest też życzenie, iżby więcey uwagi dawano na statystykę dalekich guberniy, położonych w stronach mało uczęszczanych. Każde dzieło w tym przedmiocie chętnie do konkursu przyjętem będzie, osobliwie dzieła, należące do jeografii rossyyskiey średnich wieków.*” Nagroda za dzieło, które zasłuży na pochwałę członków towarzystwa jeograficznego, naznacza się 500 franków. Termin przysyłania dzieł naznacza się do 1 stycznia 1824 roku. Dzieło ma bydź pisane w języku francuzkim, albo z przyłączoném tłumaczeniem francuzkiem. Autor nie podpisuje imienia swego na dziele, ale oświadcza je po uznaniu dzieła. (*Arch. Póln.*)

W Archiwum Północném, dzienniku rossyyskim przez P. *Bułharyna* wydawanym, znayduje się następujące doniesienie *o machinach do wieyskiego gospodarstwa i rękodzieł*: „ Wydawca otrzymał list od P. *Lebiedjewa*, korrespondenta wolnego towarzystwa ekonomicznego w S. Petersburgu i towarzystwa gospodarstwa wieyskiego w Moskwie; w liście tym opisane są różne machiny wynalazku P. *Lebiedjewa*. Wydawca postanowił podać o nich do powszechney wiadomości tak zupełnie, jak w liście są opisane, gdyż nie mając zręczności ich widzenia, zdania swojego o nich dawać nie śmie.

I. *M o d e l e.*

1) *Młocarnia*, podług wzoru *Tulstona* i *Wilsona*, z arfą i grabiami, cała z drzewa, wrzeciona tylko żelazne. Do jey poruszania potrzeba dwóch tylko koni, a do dozoru roboty jednego chłopca i 8 kobiét. Machina ta wymłaca na godzinę 800 do 1000 snopow. 6 cieśli i 1 kowal zrobią taką młocarnią we 25 dniach. Materyał kosztować będzie 100 rubli. Cena modelu 52 ruble.

2) *Młocarnia bez arfy*, do jey poruszenia potrzeba: jednego konia; do dozoru 1 chłopca i 6 kobiét. Wymłaca na godzinę 400 do 600 snopow; 4 cieśli i 1 kowal zrobią tę machinę w 6 dniach; materyał kosztować będzie 25 rubli. Cena modelu 32 ruble.

3) Podobnaż *młocarnia*, wymłacająca w godzinie do 400 snopow: potrzeba 1 konia, 1 chłopca i 2 kobiét. 2 cieśli zrobią ją w jednym dniu: materyał kosztuje 6 rubli. Cena modelu 21 rub.

4) *Arfa*, cała z drzewa, na którey w godzinie do 2ch beczek wyarfować można: 2 stolarze i 1 kowal zrobią ją w 6 dniach, materyał kosztować będzie 15 rubli. Cena modelu 21 rubel.

5) Machina do *żęcia* ze wzoru P. *Smita*; ścina, za pomocą 2ch koni i 1go człowieka, w sześciu godzinach do 2ch dziesięcin: materyał kosztuje 25 rubli. Cena modelu 32 ruble.

6) *Pług* dwubrózdy, który zarazem dwie skiby odwala: 1 człowiek z dwoma wołami lub końmi, może na dzień wyorać dziesięcinę: 2 cieśli i 1 kowal zrobią tę machinę we dwa dni: materyał kosztuje 8 rubli. Cena modelu 21 rubel.

7) *Sikawka* P. Jaworskiego, cała drewniana, prócz jednego arszyna skóry; 1 bendnarz i 1 stolarz zrobią ją we 4 dniach: materyał kosztuje 10 rubli. Cena modelu 21 rubel.

8) *Piec mechaniczny*, do ogrzewania pokojow, słodowni, i fabryk. Jeden taki piec w udzielaniu ciepła równa się 8 piecom: 1 kowal i 1 garncarz w 10ciu dniach ją postawią. Materyał kosztuje 50 rubli. Cena modelu 21 rub.

II. *Machiny w zupełném działaniu są następujące*:

1) *Koło* do wymiaru gruntow ornych, sianożęci, albo dróg, dokładnie skazujące wiorsty, dziesięciny i sążnie. Socha jednokonna i dwóch ludzi mogą wymierzyć na dzień do 100 dziesięcin. Cena 26 rubli.

2) Koło do wymierzania samych tylko dziesięcin i sążni, 21 rubel.

3) *Narzędzie* do nakowywania żarn, które

tym sposobem nakute mielą $\frac{1}{3}$ więcey, niż zwyczaynie. Cena 16 rubli.

4) Machina *do przędzenia* jak naydelikatniey wełny: ruskiey, szlązkiey, hiszpańskiey, merinosow, puchu koziego, wielbłądziego i zajęczego; lnu, bawełny, i do kręcenia nici. Machina ta na 4 wrzeciona, kosztuje 52 ruble, na dziesięć wrzecion 80 rubli.

5) *Mechaniczny czółenek*, ze sztukami popędzającemi, do robienia szerokiego sukna. Cena 21 rubel.

Nadto P. *Lebiedjew* przyymuje do nauki w fabryce ludzi od panów, a mianowicie: do przędzenia na machinie wszystkich gatunkow wyżey pomienionych, wełny, bawełny, puchow; do farbowania; tkania szlakow do szalow i chustek na wzór tureckich; do rysowania kwiatów, i t. d. O wszystkich szczegółach można się dowiedzieć od P. *Lebiedjewa*, i udawać się do niego prosto do miasta *Grazowicy* (Гразовицы). Zapisując machiny i modele, należy przysyłać pieniądze z góry. Za modele nie płacą się pieniądze wagowe, i P. *Lebiedjew* przyrzeka zapisującym pierwszą pocztą wysyłać, z opisaniem dokładnem z niemi się obchodzenia. O P. *Lebiedjewie* może wydawca ku jego pochwale dodać, iż od towarzystwa wolnego ekonomicznego petersburskiego, otrzymał już 5 medalow złotych, w nagrodę prac swoich i wynalazkow.

W państwie rossyyskiém utworzyła się, i przez Cesarza Jegomości potwierdzoną została kompanija, którey celem utrzymywać żeglugę statkami parowemi na morzu kaspiyskiem, tudzież na rze-

kach: Wołdze i Kamie, na mocy przywileju odstąpionego przez bergmeistrą *Berda*. Kompanija składa się z 500 do 1,000 akcyy, każda po 1,000 rubli: akcyonistami mogą bydź poddani rossyyscy i zagraniczni, wszelkiego stopnia i stanu. Kapitał ma bydź nietykalnym przez lat 15: zyskiem corocznie dzielą się akcyoniści.

Kapitan komandor, J. F. *Krusenstern*, znajomy z podróży swey naokoło świata, pracuje teraz nad zrobieniem atlasu *Wielkiego Oceanu*, mającego się składać z kart niżey tu wyliczonych, a w części już ukończonych. I) *Karty półkuli południowey*: 1) Nowa Gwinea, 2) Morze koralowe, 3) wyspy *Van-Diemen*, 4) Wyspy Admiralskie, 5) Nowa Irlandya, 6) Nowa Brytanija, 7) wyspy Salomonowe (systematyczne), 8) wyspy Luizyady, 9) wyspy Santa-Cruz, 10) archypelag wysp cykladyyskich i nowo hebrydskich, 11) Nowa Kalędonija, 12) archypelag wysp Tonga, 13) archypelag wysp Fidże, 14) wyspy żeglarskie, 15) wyspy towarzyskie, 16) wyspy dolne, 17) Nowa Zelandya, 18) wyspy Mandanao i Mendoza. II. *Karty półkóli północney*. 19) Wyspa, Kodjak, 20) wyspy Aleutskie, 21) wyspy Kurylskie, 22) pół-wysep Sachalina, 23) wyspa Esso, 24) wyspy Japońskie, 25) Formosa, 26) wyspy Baszyńskie i Babujańskie, 27) wyspy Likaeo i Madjikozema, 28) wyspy Maryańskie, 29) wyspy Karolińskie; 30) wyspy Sandwich, 31) półwysep Korea, 32) wyspy Raluka i Radaka, 33) wyspa Gilberta, 34) Ogólna Karta Wielkiego Oceanu. (*Arch. półn.*)

Panna *Brochowska*, panna pałacowa N. Królowey saskiey, polka, żyje w Dreźnie i jest autorką niemiecką, a piękne jey poezye wychodzą na świat, pod przybraném imieniem *Teofanii*. Narodziła się roku 1794. (*K. W.*)

Różne gazety polskie donosiły w miesiącu czerwcu r. t. 1823, iż: „pod miasteczkiem *Żydowo*, ukazało się rzadkie zjawisko, to jest: ku wielkiemu zadziwieniu wieśniaków, w polu pracujących, spuściło się na ziemię 20 wielkich *sępow*, z których jednego zabito. Ptaki te przebywać zwykły tylko wpośród wysokich gór wysp greckich, a szczególniey na Cyprze. Osobliwością jest przybycie ich aż w nasze strony. Głowy ich są okryte jakby czepkiem; dziob na końcu czarny jak róg i haczyk zakrzywiony; kark goły; pod szyją wiszą pióra, na 4 cale długie, nakształt kołnierzyka lub peleryny; są na 3 stopy wysokie; z rozpostartemi skrzydłami 10 stop szerokie; łapy okryte żółtą łuską, a pierze bure lub ciemno-czokoladowe. Te ptaki mają bydź z gatunku *Vultur Cinereus*." O tychże ptakach w numerze Kuryera warszawskiego d. 8 lipca znaydujemy takie wyrazy: „Wyczytawszy w numerze 154, Kuryera warszawskiego, w artykule z Poznania, doniesienie o zjawionych ptakach pod miasteczkiem *Żydowo*, wyznać muszę iż (sądząc z ich opisu) są rzeczywiście z gatunku *Sępa rudego* (Vultur cinereus); lecz z strony drugiey czytając dołączony do ich opisu dodatek następujący: „Te ptaki tylko przebywać zwykły na wysokich górach wysp greckich, a szczególniey w Cyprze, osobliwością jest przybycie ich

aż w nasze strony" sądzę się obowiązanym prosić redakcyi, ażeby ninieysze sprostowanie umieścić raczyła, że podług świadectwa wiary godnych zoologów, wspomniane *Sępy rude*, przebywają i gnieżdżą się prawie we wszystkich wielkich lasach Europy; lubią jednakże bardziey bory górzyste, niż na płaszczyznach leżące. Dowodem tey prawdy są 3 sztuki z tego gatunku, znaydujące się w gabinecie zoologicznym królew. warsz. uniwersytetu; z tych naydawnieysza przysłaną była z gór tyrolskich, drugą ubito w Szlązku pod Wrocławiem, a trzeciego dopiero w roku zeszłym ustrzelił W. Ludwik *Mędrzecki*, obywatel w województwie podlaskiém. Z własnego wreście doświadczenia winien jestem dodadź, iż odwiedzając góry Karpackie w 1807 i 1808 roku, widziałem je na własne oczy razy kilka dosyć blizko przelatujące. Raz nawet przyniósł mi goral 2 żywe młode, jeszcze niezupełnie piórami pokryte i latać nieumiejące, które z gniazda wybrał. Ten gatunek *Sępów* jest w młodóści czyli w 2 pierwszych latach, ciemno rudy, niemal do brunatności czokolady (w tabliczkach) zbliżający się, i ma dość wyraźny miedziasty połysk na plecach i na wierzchu skrzydeł; późniey blednieje stopniami; a w podeszłym wieku pokrycie jego staje się burawe czyli ciemno-szarawo-rude. *Jarocki.*

Z kopalni krajowych, z województwa krakowskiego, przyszedł Wisłą do Warszawy, w jedney sztuce marmur, mający służyć za podstawę do teleskopu w obserwatoryum astronomicznem warszawskiem, ważący cetnarów 273. Ogromną tę

sztukę marmuru, przywieziono od Wisły na mieysce, na wozie, umyślnie do tego sporządzonym, a ciągnionym przez 7 par koni z pomocą znaczney liczby ludzi. (*K. W.*).

W gubernii wołyńskiey, w powiecie rowieńskim, w Dąbrowicy, majętności JW. Antoniego Hrabi *Platera*, po opadłych wodach w rzece *Horyniu*, znaleziono głowę *Nosorożca*, dobrze dotąd zachowaną. Złożona jest w gabinecie liceum wołyńskiego w Krzemieńcu.—W gubernii kijowskiey, w powiecie wasilkowskim, we wsi *Motowidłówce*, dziędzictwa JW. Józefa *Rolikowskiego*, kopiąc studnią, w gruncie gliniastym, w znaczney głębokości, znaleziono udo słonia. Złożone zostało w gabinecie pomienioney szkoły. (*K. W.*).

We wsi *Pniewie*, w Galicyi, w cyrkule rzeszowskim, leżącey przy uyściu *Sanu* do *Wisły*, w górze piaskowey wydmistey, w głębokości trzech łokci, natrafiono na znaczną liczbę naczyń starożytnych, różney wielkości, w których znaydują się popioły: przy każdém większém naczyniu znaydowały się mnieysze. W jednem był ząb trzonowy ludzki między popiołami; w drugim kość, jak wnosić można, od kolana lub ręki. Urny czyli naczynia większe, w których znaydowały się popioły, dają się wydobywać w całości, bez żadnego uszkodzenia; mnieysze zaś, przy urnach znaydujące się, mniey lub więcey są wyszczerbione, lub pękłe. Prawie wszystkie urny, dotąd wydobyte, są jednostaynego kształtu, jakoteż i drobnieysze naczynia z odmiennego gatun-

ku gliny od tey, z którey urny są robione. Bydź może, że urny te głębiey niegdyś leżały, i z czasem piasek wydmisty, przez wiatr uniesiony został zwierzchu. Żaden z otaczających to mieysce przedmiotow, nie nastręcza śladu tego, co na niem bydź mogło. Drzewa, obok tey góry piaskowey będące, wprawdzie mogą tam stać od dwóch wieków; lecz z resztą, ani ruin, ani żadnych innych szczegółow, mogących bydź porównanemi z tak odległą starożytnością, dostrzedz nie można. Kilka takich zabytkow przywieziono do Warszawy, dla ukazania znawcom i antykwaryuszom: znaydują się u W. *Dzwonkowskiego*, A. Biblioteki publiczney (*K. W.*).

W *Wiedeńskim roczniku dziejów oyczystych* (Taschenbuch der vaterländischen Geschichte), wydawanym przez Baronow *Hormayra* i *Meniańskiego* (Węgrzyna), umieszczono w r. 1822 początek panowania Jagiellonów w Węgrzech. W *Roczniku* na 1823 jest dokończenie dziejów tego panowania. Autor pisał z krytyką, piórem mocném, nieprzychylném Polszcze. W ogólności roczniki te są dla Polaka interesujące: są w nich dawne dzieje rodzin i zamków węgierskich i czeskich, a przy tém i częste opisy ich stosunków z Polską. Nie raz napotyka się na ciekawe wiadomości o Zborowskich, Komorowskich, Wierzbiętach, Kostkach i t. d. czerpane ze źródeł nam obcych, mieyscowych. (*G. L. W*).

W ciągu roku 1822, pomnożoną została *Publiczna Biblioteka Warszawska* o 2,402 tomów, to jest: z kupna weszło 1,590, z innych instytu-

tów krajowych 422, z ofiar osób prywatnych 204, z drukarń krajowych 127, z zamian 59. — Co do rzeczy polskich dawnych, ważnieyszych i rzadszych, przybyło: a) *z dzieł drukowanych:* *Russow*, Liefländische Chronika. Rostock 1578. — *Trubera Primusa*, Nowy Testament w języku kroackim, także jego Postylla, oboje w Tubindze r. 1563 drukowane. — Biblia litewska, w Królewcu 1755. — *Kopernika*, de lateribus et angulis. Wittenberg 1542. — *Przyłuskiego*, Leges et statuta. Kraków 1553. — Statut W. X. Litewskiego, w języku polskim. Wilno 1614. — Tenże Statut, wydania r. 1619, z oryginalnym podpisem Stan. Gałązki. — *Trepki* Ostafiego, książki o tym: skąd wzięło początek Słowo Boże. w Królewcu 1557. — *Seklucyana*, przekład Ewangelii świętey według Mateusza ś. w Królewcu 1551. — *Maletiusa* Jana, wydania tychże Ewangeliy początek w Ełku 1552. — *Kromera* Marc. łaciński przekład *Phocilidesa* poematu greckiego: Praecepta vitae degendae, w Krakowie Vietor. 1536. — *Pythagorae* aurea carmina, *Cromero* interprete. W Krakowie, Scharfenberg 1536. — *Kromera*, Carmen de Jesu Christi triumpho. W Krakowie Vietor 1533. — b) *z rękopismów:* Acta interregni a. 1733. — Annales rerum polonicarum ab exordio gentis usque ad Sigismundum III, inchoante Venceslao Comite a Leszno (kopia). — Intercyza Władysława IV z Maryą Ludwiką, przez prokuratora jeneraln. we Francyi poświadczona (oryginał). — Przywiley na dobra przez Jana Kazimierza Maryi Ludwice nadane (oryginał). — *Schott* Andr. Verzeichniss der polnischen Anonymorum und Pseudonymorum.

II tomy, folio (autograf, ważny do historyi liter. pols.). — Diploma factoratus Abrahami Springek przez Władysława IV r. 1642. (oryginał) (G.L.W).

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

FIZYKA.

Kurs roczny fizyki experimentalney w cesarskim uniwersytecie wileńskim, przez Felixa Drzewińskiego, filozofii doktora, czwarty raz publicznie wykładany, z figurami w VII tablicach. Wilno. Nakładem i drukiem A. Marcinowskiego 1823, *stronic VI* —34—500, *i nieliczbowanych* 4. W dzienniku wileńskim roku zeszłego, umieszczone były dwa wyjątki z tego dzieła: *O polaryzacyi światła* (T. II 86 i 251) *i o fenomenach elektromagnetycznych* (233), z których czytelnik może mieć wyobrażenie o stylu autora i zwięzłym sposobie wystawiania rzeczy. Dzieło, obeymujące wszystkie części fizyki experimentalney, podług teraźnieyszego stanu wiadomości i sposobu poymowania wyłożone, słusznie zdaje się należeć do pierwszego rzędu dzieł tego rodzaju polskich, drukiem ogłoszonych, a co do zupełności rzeczy, ze znajomych dotąd, za jedyne prawie uważać się może. Spodziewamy się usprawiedliwić zdanie to o niém, przez wystawienie rysu całego dzieła i jego układu, w przyłączonym tu rejestrze materyi w niem zawartych. Kurs ten poprzedzony jest historyą nauki pod napisem: zastanowienie się nad początkami i wzrostem fizyki. Sam kurs zawiera: *Wstęp*: Przedmiot fizyki. O własnościach ogólnych materyi. Część Pierwsza. *O spoczynku i ruchu ciał:* Wyobrażenia przestrzeni, spoczynku, ruchu, i siły. Spoczynek wynikający ze składu sił działających na punkt materyalny. Spoczynek dla równowa-

gi wielu sił, zastosowanych do różnych punktów materyalnych, w związku stałym będących. Równowaga sił w machinach prostych, albo głównych częściach machin. *Dzwignia.* Vectis, (Levier). *Krążek albo Blok.* Trochlea, (Poulie). *Kołowrot, albo winda.* Ergata v. Sucula. (Treuil et Cabestan). *Płaszczyzna pochyła.* Planum inclinatum. *Śruba.* Cochlea, (la Vis). *Śruba nieskończona.* (Vis sans fin). O spoczynku płynów nieściśliwych, niesprężystych. Warunki spoczynku brył zsiadłych, w płynach. O spoczynku płynów powietrznych, albo gazów. O ruchu ciał w ogólności, i głównych jego własnościach. Prawa działania siły ciężkości, gdy ciała spadają. O ruchu ciał po linijach krzywych, albo krzywodrożnym. O ruchu pendułów, albo wahadeł. O uderzaniu się ciał. Uderzanie się proste ciał niesprężystych. Uderzanie się proste ciał sprężystych. Uderzanie się ukośne ciał. O tarciu, jako przeszkodzie ruchu. O ruchu płynów nieściśliwych, niesprężystych. Prawa wylewania się płynu przez otwory, z wypróżniających się naczyń. O fontanach albo wytryskach. Działania hydrauliczne. O przeszkodzie ruchu, dla oporu płynów. Część druga. *O własnościach szczególnych materyi, spoczynku i ruchu płynów powietrznych, i działaniach cieplika.* O parciu atmosfery ziemskiey, i sposobach jego mierzenia. Barometr. Odmiany mechanicznych własności płynów powietrznych, z przyczyny odmian sił ugniatających je, w stałey temperaturze. Odmiany parcia atmosfery w różnych wysokościach nad ziemią, i oznaczanie tych wysokości przez barometr. O pompach. Pompy do podnoszenia płynów nieściśliwych. Machina pneumatyczna, albo pompa powietrzna. (Antlia pneumatica). Doświadczenia pospolitsze z pompą pneumatyczną. O wytryskach płynów dla parcia powietrza. O działaniach cieplika i sposobie ich mierzenia. Termometr. Pyrometr. Prawa rozszérzania się ciał, dla odmian temperatury.

Odmiany własności mechanicznych pary, z przyczyny odmian parcia zewnętrznego, i temperatury. O parowaniu płynów w powietrzu otwartém, o wilgoci z pary wodney, i sposobach jey mierzenia. Hygrometr. O machinach parowych. O cieplıku gatunkowym. O rozchodzeniu się ciepłika w postaci promieni. Porównanie własności ciepłika i światła. O ciężkości gatunkowey ciał. *Szala*, Libra, (Balance). Sposoby wyznaczania gatunkowey ciężkości ciał zsiadłych. Sposoby wyznaczania gatunkowey ciężkości płynów nieściśliwych. Sposoby wyznaczania gatunkowey ciężkości gazów. O attrakcyi między cząstkami ciał. O głosie. Skutki drgania w powietrzu strun napiętych, i innych ciał sprężystych zsiadłych. O tworzeniu się głosu w narzędziach muzycznych dętych. O głosie odbitym, czyli odgłosie (Echo). O narzędziu głosu źwierząt płucami oddychających. O narzędziu słyszenia u człowieka. Część trzecia. *Optyka, czyli nauka o świetle i widzeniu.* Główne objawienia światła, i mniemania o ich przyczynie. O odbijaniu się promieni światła od powierzchni ciał. O źwierciadłach płaskich. O źwierciadłach krzywych, wklęsłych i wypukłych. O kątach optycznych, i różnicy między pozorną wielkością przedmiotów i obrazów. O przyczynie odbijania się światła od powierzchni ciał. O promieniach światła przenikających ciała przezroczyste. O soczewkach łamiących światło. O rozkładzie promieni światła, przy ich złamaniu w pryzmatach przezroczystych. O achromatyzmie. O narzędziach optycznych. O teleskopach złożonych ze źwierciadeł i soczewek. O teleskopach dyoptrycznych ze szkłami achromatycznemi. O mikroskopach. O fenomenach światła w aparatach optycznych. Latarnia czarnoxięzka (Laterna magica). Fantasmagorya. Megaskop. O narzędziu widzenia u człowieka. O rozkładzie światła w blaszkach cienkich, rozdzielających środki mające odmienne siły pociągania jego cząstek. O

rozdwojeniu promieni światła przenikających kryształy niektórych ciał. O Polaryzacyi światła. Znamienitsze fenomena polaryzacyi światła. O Dyffrakcyi światła. Część czwarta. *O ciałach promienistych poznanych od 1790 wieku.* O elektryczności. O fenomenach i własnościach materyi elektryczney. Prawa działań attrakcyi i repulsyi elektrycz. O niknieniu elektryczności, i sposobach jey układania się na przewodnikach odłączonych. O wzniecaniu elektrycz. przez własne jey siły. O własnościach elektrycznych przez P. Poisson odkrytych, z rachunku opartego na prawach mechaniki ogólney. O narzędziach, służących do rozłączania i śledzenia pierwiastków elektrycznych. O narzędziach utrzymujących elektryczność utajoną. Elektrofor. Kondensator. Butelka leydeyska. Baterya elektryczna. Znamienitsze objawienia elektryczności utajoney. O elektryczności atmosfery ziemskiey. O wzniecaniu elektryczności przez stykanie ciał różnorodnych. O stosie Wolty. Uwagi nad teoryą elektryczności utworzoną przez Franklina. O Magnetyzmie. O fenomenach i własnościach magnetyzmu. O sposobach magnesowania żelaza i stali. O narzędziach do oznaczania kierunków i mierzenia natężeń sił magnetycznych. O odmianach sił magnetyzmu ziemi, działających na magnesy podparte w środku ciężkości. O fenomenach elektro-magnetycznych. Teorya Ampera. *Dodatek piérwszy. O fenomenach meteorycznych.* O meteorach cieplikowych. Meteory suche. Wiatry stałe. Wiatry peryodyczne. Wiatry przypadkowe. Meteory wodne. Chmury. Mgła. Rosa. Szron. Mróz. Deszcz. Śnieg. O meteorach elektrycznych. Nawałnica. Trąba meteoryczna, Grad. Błyskawica, Grzmot, Piorun. Spadanie gwiazd. Ukazywanie się i spadanie kul ognistych (bolides). O meteorach świetlnych. Pozorne podwojenie przedmiotów. Tęcza (Iris). Wieńce słoneczne i xiężycowe (Halones). Słoń-

ca poboczne (Parahelia). Xiężyce poboczne (Paraselenia). Światło zodyakalne. Zorza północna (Aurora borealis). *Dodatek drugi. Zbiór tablic, do materyy zawartych w 2giey i 3ciey części kursu fizyki.* O sferometrze. Rejestr alfabetyczny.

Technologija.

Opisanie nowego sposobu nakrywania dachu blachą zynkową, przez podpółkownika inżenierów *Mintera*, w Warszawie 1822 w drukarni woyskowey in 8vo str. 32.

Sztuki.

Galerya portretów jenerałów rossyyskich, którzy się odznaczali w pamiętnych woynach roku 1812, 1813 *i* 1814, *malowanych, na skutek Naywyższego rozkazu, przez P.* Daw, *członka akademiy sztuk londyńskiey, sanktpetersburskiey i sztokolmskiey, a rytowanych przez nayslawnieyszych artystów angielskich.* Wydanie to uskuteczniać się będzie pod kierunkiem P. *Daw*, i złoży wielki tom in folio, który niemniey, jak 75 portretow obeymie, po większey części na miedzi rytych, inne będą litografowane. Liczba może się do 100 powiększyć. Dla miłośników piękności wybije się nieco exemplarzy na pięknym papierze indyyskim formatu wielkiego. Cena na tym papierze rubli 1000, i połowa z góry się płaci. Cena dalszych exemplarzy po 600, rubli, których połowa również z góry się opłaca, a druga po wyyściu 35 portretow. Ktoby nie chciał mieć całego zbioru, może prenumerować taką liczbę exemplarzy tych jenerałów, jaka się mu podoba. *Cena oddzielnych exemplarzy.* Pierwsze exemplarze na papierze indyyskim (których nie wielka będzie liczba, dla amatorów tylko) po 25 rubli. O cenie exemplarzy poźniey wybijanych, doniesiono będzie przez gazety i dzienniki. Będzie też nieco exemplarzy illuminowanych, których cena osobno się

naznaczy. Portrety Jenerałów Marszałków polnych *Xiążęcia Kutuzowa Smoleńskiego*, *Barklaja de Tolli*, *i Xiążęcia Wellingtona*, będą robione w wielkości naturalney, i cena ich będzie droższa. Portrety wcześniey wyyśdź mające: *Marszałkow* Xiążęcia Kutuzowa Smoleńskiego, Xiążęcia Barklaja de Tolli, Xięcia Wellingtona. *Jenerałow*: Xiążęcia Bagrationa, Hr. Benningsena, Xcia Dym. Golicyna, Xcia Gorczakowa, Hr. Konownicyna, Hr. Lanżerona, Hr. Miłoradowicza, Hr. Ostermana Tołstowa, Uwarowa, Hr. Płatowa, Rajewskiego, Hr. Sackena, Hr. Suchtelena, Xcia Wołkońskiego, Hr. Witgensteina, Xcia Eugeniusza Wirtemberskiego, Jermołowa, Xcia Jaszwilaj *Jenerałow Porucznikow*: Bałaszewa, Depreradowicza, Dybicza, Barona Korfa, Kuruty, Hr. Lamberta, Hr. Orłowa Denisowa, Hr Orurka, Xcia Repnina, Barona Rozena, Sabaniewa, Xcia Leopolda Sasko-Koburskiego, Tałyzina, Barona Toll, Czernyszewa, Wasilczykowa, Wojnowa, Hr. Woroncowa, Hr. Witta, Zakrewskiego, Paskiewicza, Hr. Palena 1, Bystroma, Dyonizego Dawidowa, Chrapowickiego, Xcia Hess Filipstalskiego, Gołowina, Kulniewa, Jłowayskiego 12, Lewaszowa, Mieziencowa, Naryszkina, Potemkina, Hr. Potockiego, Sesławina, Suchozaneta, Stawickiego, Nikitina, Czalkowa, Hr. Suchtelena 2go. Prenumeratę przyymują: w *S. Petersburgu* u samego P. *Daw* w galeryi hermitażu, gdzie można widzieć oryginalne portrety, u xięgarza nadwornego *Saint Florana* i u Slenina; w *Moskwie* u Rissa i Gotie, i w angielskim magazynie u P. Lewi. *W Warszawie*: u Glücksberga xięgarza uniwersytetu, i we wszystkich znacznieyszych miastach państwa rossyyskiego. Chcący mieć osobne portrety z tego zbioru, raczą niezwłócznie nadesłać swe żądania, i nie przestawać na powyżey wyliczonych, gdyż to jest część tylko kollekcyi. Imiona prenumeratorów będą wydrukowane.